KSIĘGOZBIÓR
S. KONTKIEWICZA
Dział III № 112.

Prądy i reformy społeczne w Anglii

XIX wieku.

A. S. Goldenweiser.

PRĄDY
I REFORMY SPOŁECZNE W ANGLII
XIX wieku.

Referat odczytany na posiedzeniu Kijowskiego Towarzystwa prawniczego w dniu 3 października 1891 r.

Przekład z ruskiego.

WARSZAWA
Nakładem redakcyi „GŁOSU."
Skład główny w księgarni T. Paprockiego i S-ki
1894.

86724

Дозволено Цензурою.
Варшава, 8 Іюля 1893 г.

Druk Józefa Jeżyńskiego, Warszawa, Danielewiczowska Nr. 16.

WSTĘP.

(„Zum sozialen Frieden.“ Eine Darstellung des sozialpolitischen Erziehung des englischen Volkes im neunzehnten Jahrhunderte. Von dr. Gerhardt von Schultze Gaevernit. Im zwei Bänden.“ Leipzig 1890. B I, XIII 467; B. II 516.)

W sierpniu r. 1889 w chwili, gdy wystawa powszechna w Paryżu przykuwała do siebie ogólną uwagę, wszystkie gazety Europy zmuszone były dać miejsce na swych szpaltach wiadomościom o wypadku znacznie mniej, jakby się zdawało, ciekawym. Doniesienia te mnożyły się coraz bardziej, tak że wreszcie wyparły niemal całą pozostałą treść dzienników. Dotyczyły zaś one szczegołów i przebiegu nowego strejku robotników, odbywającego się po drugiej stronie kanału Lamanche, w dokach portu londyńskiego. Strejki robotnicze, jak wiadomo, są obecnie w okręgach przemysłowych Europy zjawiskiem tak zwykłem, tak, rzec można, powszedniem, że gazety z trudnością znajdują w nich zajmującą przyprawę dla swych wiadomości bieżących. Strejk londyński przeto musiał przedstawiać coś całkiem szczególnego w szeregu zjawisk podobnych, jeżeli mógł zwrócić na siebie uwagę czytelników, skierowaną dotąd w zupełnie inną stronę. Istotnie też, strejk ten z wielu względów zasługiwał we wszystkich swych stadyach na szczegółowe zbadanie.

Przedewszystkiem wyróżniał się on ogromną ilością uczestników: piątego dnia po wybuchu liczba robotników, którzy zawiesili roboty, doszła do 150,000 osob. Następnie inny charakterystyczny rys strejku polegał na tem, że przystąpili doń robotnicy innych zawodów wyłącznie z pobudek sympatyi, nie stawiając żadnych żądań dla siebie,

i znosili bezinteresownie cały bezmiar trosk i nędzy aż do chwili, gdy żądania robotników dokowych zostały zaspokojone. Takie czynne wyrażenie sympatyi przez innych przedstawicieli pracy najemniczej, nadające całemu ruchowi znaczenie walki o zasadę, (na chorągwiach, z któremi strejkujący maszerowali uroczyście po ulicach, widniały napisy: „out of principle," dla zasady!) powinno było, jakby się zdawało, wzbudzić trwogę i nieufność innych klas ludności. Cóż jednak widzimy w rzeczywistości? Wszystkie gazety angielskie rozpoczęły zbieranie składek na podtrzymanie strejkujących; duchowieństwo, arystokracya, możni fabrykanci i nawet sami akcyonaryusze przedsiębiorstw dokowych spieszyli na wyścigi jawnie i skrycie ulżyć nędzy tej masy robotników, która nie otrzymywała zwykłej płacy dziennej na chleb powszedni dla siebie i swych rodzin. Jestto trzeci i najwybitniejszy rys danego strejku, jako zjawiska społecznego. Obliczono, że oprócz obiadów bezpłatnych, z których korzystało codziennie nie mniej niż 10000 ludzi, i innych rodzajów zapomogi w naturze, samymi pieniędzmi rozdano w ciągu 5 tygodni robotnikom, cierpiącym nędzę z własnej, rzec można, woli, około 200000 funtów szterlingów, (czyli w przybliżeniu 2 miliony rubli.)

Pretensye i żądania dokowców były następujące. Według zwyczaju, przyjętego w dokach, kupcy oddawali każdą robotę specyalnym przedsiębiorcom, którzy najmowali na swój rachunek robotników i za to pośrednictwo zatrzymywali dla siebie przeszło połowę wynagrodzenia, wypłacanego przez kupców. Praca w dokach jest prostem zastosowaniem siły fizycznej człowieka do ładowania i wyładowywania towarów, od pośredników nie wymaga się przeto żadnych organizacyjnych zdolności lub innych specyalnych, tymbardziej, że robotników, szukających zajęcia na miejscu, nietylko nie brakło, ale, przeciwnie, zawsze znajdował się kontyngens znacznie przewyższający zapotrzebowanie. Przedsiębiorcy otrzymywali przeto udział w wy-

nagrodzeniu zupełnie za nic jedynie wskutek zakorzenionego i przeżytego zwyczaju [1]). Robotnicy żądali usunięcia tych pośredników. Dalej domagali się oni podwyższenia płacy z 5 na 6 pensów za godzinę pracy. Wreszcie żądali, żeby praca każdego najętego robotnika trwała nie mniej jak 4 godziny w ciągu dnia, tak żeby płaca dzienna dosięgała przynajmniej 2 szylingów (około 90 kop.) Co do tego ostatniego żądania zauważyć należy, że, dzięki specyalnym warunkom pracy w dokach, pośrednicy urządzać się mogli w ten sposób, iż każdą daną robotę kończyli w godzinę albo dwie, do następnej zaś brali nowych robotników. W skutek tego pośrednicy korzystali wciąż z najenergiczniejszego natężenia sił roboczych, zaś przedstawiciele tych sił otrzymywali nędzną zapłatę, która stawała się wprost żebraczą dzięki temu, że stanowiła ich całodzienny zarobek. Głównem żądaniem pozostało jednak zwiększenie płacy zasadniczej z 5 na 6 pensów za godzinę, czyli tak zwany „Tanner," o którym robotnicy śpiewali nawet umyślnie z tego powodu ułożone pieśni.

Ostatecznie robotnicy postawili na swojem. Oprócz kierowników ruchu obrony ich interesów pojęli się lord-major (burmistrz) Londynu, arcybiskup londyński i kardynał Manning. Zachowanie się tej uciemiężonej klasy ludności przez cały czas strejku zasługuje jednak na większą jeszcze uwagę, niż fakt, że takie osoby wystąpiły z czynną pomocą. Ci wyrobnicy, których uważają zwykle za najbardziej nieokrzesanych i pierwotnych, urządzali uroczyste pochody z 20 do 30 tys. ludzi po ulicach kolosalnego miasta, gromadzącego w swych murach bogactwa całego świata, a jednak nie tylko bank londyński, około którego przechodziły niejednokrotnie te zastępy, nie uczuwał najmniej-

[1]) Obliczono, że ze 125 funtów sterlingów, które płacono za wyładowanie okrętu, mieszczącego 6000 tonn pszenicy, pośrednik oddawał zatrudnionym 81 robotnikom — 57 f. st., resztę zaś, t. j. 68 f. st. zatrzymywał dla siebie.

szej obawy o swe bezpieczeństwo, ale nawet rzeźnicy, którzy przez cały czas trzymali otworem swe jatki z tak ponętnym dla głodnych tłumów towarem, nie mogli się poskarżyć na żaden gwałt sobie zadany. Władze sądowe stwierdziły, że przez ciąg pięciu tygodni, podczas których los całego miasta zależeć się zdawał od 150.000 tłumu wzburzonych proletaryuszów, kronika kryminalna Londynu nie zapisała ani jednej podpadającej sądowi przysięgłych zbrodni, którą możnaby na karb strejkujących policzyć.

Ogólny ten zarys przedstawionych wypadków wywołuje nieuchronnie w spostrzegaczu natarczywe pytania: czem da się objaśnić lojalność postępowania tych tłumów? w czem tkwi przyczyna takiej niezwykłej powściągliwości prostego motłochu? Czyżby wyrobnik angielski wolny był od tych ludzkich słabostek, które właściwe są nawet bardziej rozwiniętym towarzyszom jego na stałym lądzie Europy? Pytania te, postawione prawidłowo, doprowadzić muszą do innego pytania ostatecznego: czy zawsze robotnik angielski był takim, jakim się okazał obecnie. Na to ostatnie pytanie pouczającą odpowiedź daje nam historyja ruchu robotniczego z niedawnej przeszłości tej samej Anglii, z okresu poprzedzającego o lat 50 chwilę obecną.

Już w roku 1812 i 1816 objawił się w najskrajniejszych formach czysto rewolucyjny ruch robotniczy naprzód śród ludności fabrycznej, a później i śród robotniczej. Ruch ten, wywołany poniekąd ówczesną drożyzną zboża, wyraził się w jękach wzburzonych tłumów, które z chorągwiami, noszącemi wymowny napis „krwi i chleba,“ przechodziły ze wsi do wsi i z miasta do miasta, czyniąc na swej drodze takie spustoszenie i zniszczenie, że tylko wdanie się wojska położyć mogło kres gwałtom buntowników. Charakterystycznem jest dla tego ruchu, że parlament wydał w r. 1812 prawo, które z powodu częstych napadów na fabryki groziło karą śmierci za zniszczenie maszyn. Warto zaznaczyć, że sto lat przedtem (w r. 1727) podo-

bneż prawo wydane było dla ochrony całości warsztatów przędzalniczych. Również gwałtowne powstanie mas powtórzyło się też w roku 1825 i 1826. Polityczne zorganizowanie się robotników angielskich w osobne stronnictwo nastąpiło wszakże dopiero w czwartym dziesiątku bieżącego stulecia. Na czele stanęło utworzone w r. 1838 w Londynie stowarzyszenie robotnicze (Workingmen's association). Jako cel wytknięto głosowanie powszechne. Podobnież jak w późniejszych ruchach robotniczych stałego lądu, które stosowały konstytucyjne sposoby działania, tak i tutaj program polegał na dążeniu do przelania za pomocą zmiany systemu wyborów władzy przewodniej w ręce robotników, w celu dokonania na drodze prawodawczej reform niezbędnych dla naprawy nierówności społecznej. Jakkolwiek ruch robotniczy miał w ten sposób wspólne pochodzenie z ówczesnym ruchem politycznym rozmaitych klas ludności angielskiej, czyli z tak zwanym „chartyzmem", to wszakże właściwe dążenia stronnictwa robotniczego były daleko bardziej krańcowe: roforma polityczna nie była dla niego celem głównym, lecz tylko środkiem do osiągnięcia celów dalszych. Przywódzcy stronnictwa mówili: „dla nas chartyzm oznacza dobre mieszkanie, dobry pokarm, wysoką płacę i krótki dzień roboczy." Z początku dla urzeczywistnienia programu wybrano środki pokojowe: tłumne petycye do parlamentu, żądanie „konwencyi narodowej." Później proponowano pod nazwą „świętego miesiąca" olbrzymi strejk, który miał ogarnąć wszystkich robotników całego kraju. Środki te wszakże nie posuwały sprawy i parlament odrzucił petycyę o nową chartę (konstytucyę) pomimo 1,280,000 podpisów. Ale i tej agitacyi towarzyszyły różne objawy najbardziej nieokiełzanego rozbestwienia. Szczególniej pamiętnym jest wypadek z r. 1839, gdy buntownicy zawładnęli miastem Birmingham. Niszczyli oni mieszkania ludzi zamożnych i burzyli fabryki, miasto musiano odbierać za pomocą szturmu wojska pod wodzą księcia Wellingtona, który oświad-

czył później w izbie lordów, że jakkolwiek oglądał różne miasta, zdobyte szturmem, nie widział wszakże nigdy takiego zniszczenia i takiej ruiny, jakiej dokonali buntownicy w Birminghamie; kiedy zaś walka przeszła jawnie na drogę gwałtu, wodzowie stronnictwa robotniczego zalecali przez jednoczesne podpalania wywołać w całym kraju zamieszanie, z którego należy skorzystać dla pochwycenia władzy w swoje ręce. Poduszczanie takie skończyło się osadzeniem w więzieniu wszystkich głównych przywódców ruchu. Dla charakterystyki przytoczymy obliczenie lorda Grahama, który dowiódł, że ilość zbrodni, podpadających pod sąd przysięgłych i dokonanych pod wpływem agitacyi o reformę wyborczą, dosięgła cyfry 9,000. Co się tyczy stosunku klas wyższych, zwłaszcza przemysłowców i fabrykantów, do potrzeb i żądań mas ludowych, to charakteryzują go wybornie słowa Disraeliego, że ludność Anglii rozpadła się wówczas na dwa oddzielne narody, tak wzajemnie sobie obce, jak gdyby urodziły się pod rozmaitymi południkami. Brak wzajemnego rozumienia się i chęci poczynienia jakichkolwiek ustępstw żądaniom ludowym ze strony przedstawicieli parlamentu wyraził się ze szczególną zaciętością w r. 1842, gdy odrzucili oni nową petycyję, mającą 3,300,000 podpisów.[1]) W odpowiedzi na to nastąpił nowy wybuch mas robotniczych, znany pod nazwą „rewolucyi korkowej“ (od wyrazu plugs, korek) wyrażała się ona bowiem nie w niszczeniu przyrządów fabrycznych, za co groziła kara śmierci, lecz w wyrywaniu korków, które regulowały ówczesne maszyny parowe. Pomimo to w r. 1848 parlament odrzucił jeszcze jedną petycyę o chartę. Do zwykłego w takich razach wzburzenia robotników przyłączył się zapał, wywołany współczesną rewolucyą lutową w Paryżu. Doszło do tego, że w Londynie

[1]) Petycya ta była tak kolosalnych rozmiarów że musiano ją rozciąć na części inaczej bowiem nie mogła przejść przez bramę parlamentu.

ogłosić musiano stan oblężenia, w głównych punktach okolicy wzniesiono bateryje, przerwano komunikacyę na mostach na Tamizie; niezależnie od skoncentrowanych w mieście wojsk, dla utrzymania porządku wynajęto po nad normę 150,000 policyjantów, kierownictwo zaś działaniem przygotowawczem poruczono Ks. Wellingtonowi. Wydane w r. 1848 dzieło Engelsa o położeniu robotników w Anglii głosiło przekonanie, że w najbliższej przyszłości wybuchnie tam jawna wojna między ubogimi a bogatymi. Jako termin jej wskazywał autor rok 1852, a najdalej 1853 i kończył swą pracę następującemi słowy: „Już zapóźno liczyć na pokojowe rozwiązanie tej walki. Klasy ludności wyodrębniają się coraz bardziej, duch oporu śród robotników wzmaga się z dniem każdym, nienawiść wzajemna rośnie, wybuchy partyzanckie ponawiają się coraz częściej, rozmiar zaś ich i żądania zwiększają się, najmniejszy powód wystarczy do wprawienia w ruch całej tej groźnej lawiny. Wówczas w całym kraju rozlegnie się hasło bojowe: „wojna pałacom i pokój chatom“ i klasy zamożne zbyt późno już szukać będą sposobów i dróg swego ocalenia.“

Ciekawem jest porównać przytoczone słowa Engelsa z tem, co mówił obecnie profesorowi Brentano przywódca partyi radykalnej i jeden z głównych kierowników strejku dokowców—Champion. W czasie rozmowy o ruchu w r. 1889 oświadczył on co następuje: „uczynię dla robotników wszystko, by zapewnić im przynależne stanowisko, ale pod jednym warunkiem głównym, który wciąż im powtarzam, żo nie będą powstawać przeciw naszemu systemowi rządowemu. System ten daje im możność osiągnąć wszystko, o konieczności czego potrafią przekonać większość. Gdyby zaś przedstawiciele mniejszości zechcieli terroryzować większość, wówczas, mówiąc słowami cesarza niemieckiego, „zmiażdżyłbym ich!“

Kontrast dawnych i obecnych dążeń stronnictwa robotniczego, jakoteż używanych przez nie środków walki, występuje dość jaskrawo nawet z tych nielicznych wska-

zówek, któreśmy podali wyżej. Naturalną jest rzeczą, że przyczyny, które przeobrażenie to wywołały, jakoteż warunki, w których ono się odbywało, wzbudzają najwyższe zainteresowanie mężów nauki. Naukowe i historyczne wyjaśnienie jednych i drugich stanowi zadanie dwutomowej pracy Schultze Gaevernitza, której tytuł wymieniliśmy w nagłówku. Ponieważ przedmiot jego badań wiąże się ściśle z historyją przeobrażenia się ideałów i poglądów całych klas narodu, praca przeto autora nie mogłaby być dostatecznie jasną, gdyby nie zajął się on przedewszystkiem przedstawieniem doktryn filozoficznych, politycznych i ekonomicznych nie tylko najnowszych, lecz i dawniejszych myślicieli, których uważać należy za twórców i wyrazicieli nowego ducha czasu. Tej właśnie kwestyi poświęca autor znaczną część swej pracy, najcenniejszem jest w niej wytworzenie spójnego systematu z poglądów głównego z tych myślicieli Tomasza Carlyle'a, który pomimo licznych dzieł w żadnem tego nie dokonał. Pozostała część pracy Gaevernitza zawiera opis środków praktycznych i reform w ustroju przemysłu angielskiego i pokrewnych mu dziedzinach społecznych w ciągu ostatnich dziesięcioleci.

Schultze-Gaevernitz jest uczniem i zwolennikiem znanego profesora (obecnie na uniwersytecie lipskim) Lujo Brentano, autora wielu dzieł poświęconych historyi kwestyi robotniczej w Anglii. Najważniejsze z tych pism przedstawia historyję związków robotniczych, czyli t. z. trade-unionów i nosi tytuł *Die Arbeitergilden den Gegenwart.* Główna treść poglądów Brentano polega na tem, że robotnicy mogą odeprzeć nieuchronne i zgubne skutki współzawodnictwa na podstawie wolności osobistej tylko za pomocą organizacyi związkowej, która jedynie pozwala im wystąpić jako stronie istotnie równouprawnionej przy zaofiarowaniu swej pracy klasie przemysłowców, poszukującej tej pracy, jako pewnego rodzaju towaru; że, przeciwnie, przy pojedynczych umowach robotników z najemcami przeważająca siła i potęga ekonomiczna tych ostat-

nich znosi zupełnie prawa robotników, zapewnione im przez rozmaite „ustawy wolności;“ że wszakże organizacya związkowa, która ma na celu przywrócenie równowagi tych dwóch czynników wytwarzania i która istniała już z tem samem zadaniem w wiekach średnich w postaci ustroju gildyjnego i cechowego, w czasach obecnych, na gruncie wolności politycznej i równości powszechnej wówczas tylko osiągnąć może powodzenie, gdy stanowi wytwór samodzielnej twórczości politycznie rozwiniętej klasy robotniczej, jak dowodzi tego historya odpowiednich urządzeń w Anglii. Schulze-Gaevernitz, wychodząc z tych samych zasad, ułożył i wydał swe dzieło w chwili, gdy kwestya wdania się państwa w dziedzinę zagadnień społecznych, jakoteż kwestya środków uregulowania nierówności społecznych stały się w Niemczech palącemi zagadnieniami okresu bieżącego. Praca jego przeto ma znaczenie wyznania wiary pewnej szkoły naukowej i zarazem programu całego stronnictwa politycznego. Pod ostatnim względem dobrze charakteryzuje książkę sam tytuł jej — „Zum socialen Frieden“ (dla pokoju społecznego.) Zadaniem jej jest wyświetlenie na przykładzie Anglii tych dróg pokojowych, na których osiągniętem być może uzdrowienie dolegliwości społecznych. Skierowanie narodu na te drogi uważa autor jako posłannictwo, przypadające wszędzie klasom oświeconym, jako ich obowiązek dziejowy i posłannictwo społeczne. Takie znaczenie nadał Brentano pracy Gaevernitza w specyalnym odczycie, wydanym później pod tytułem *Die Stellung der Gebildeten zur socialen Frage* (Stanowisko wykształconych wobec kwestyi społecznej.) Wskutek tych przyczyn dzieło to nie przedstawia się w całej swej objętości jako utwór powstały wyłącznie z naukowych skłonności umysłu bezstronnego i wolnego od uprzedzeń. Dla tego też oświadczenie autora w przedmowie, że w pracy swej opisuje on tylko, nie wdając się w krytykę, przyjęte być może jedynie cum grano salis (z pewnem zastrzeżeniem.) W każdym jednak razie nie-

podobna nie uznać, że badania autora są tak głębokie, różnostronne i pełne treści, iż z ich pomocą przedstawić można dość zupełny obraz współczesnego stanu sprawy robotników przemysłowych w Anglii i odtworzyć główne i istotnie pouczające stadya, przez które kwestya ta przechodziła w swej najnowszej historyi. Dodać należy, że dane dzieło nie tylko jest nowym dowodem dawno już uczynionego spostrzeżenia, iż cudzoziemiec wiele rzeczy widzi na obczyźnie lepiej niż krajowcy, ale zarazem wymownie stwierdza reputacyę Niemców, jako szczególnych mistrzów w opisie genetycznego rozwoju idei filozoficznych. Ważną zaletą dzieła jest również, że w części praktycznej opiera się na własnych spostrzeżeniach autora, dokonanych na miejscu, jakoteż na wiadomościach, poczerpniętych z pierwszej ręki od najwybitniejszych działaczy w danej dziedzinie, którzy przeglądali nawet odpowiednie rozdziały rękopisu autora.

ROZDZIAŁ I.

Współczesna handlowa i przemysłowa Anglia przed dwoma wiekami zaledwie była pod każdym względem krajem czysto rolniczym. Oczywistym dowodem tego są cyfry następujące: w r. 1688 według danych ówczesnych na rolnictwo przypadało 1, 935, 520 robotników, na handel zaledwie 244,000 osób i tyleż prawie (240,000) na przemysł; w ogólnym zaś dochodzie kraju rolnictwo przedstawiło cyfrę 23, 1 milionów funtów sterlingów, handel 4, 5 milionów; przemysł zaledwie 2, 4 milionów. Ale wraz z rozszerzeniem panowania Anglii na kraje w nowo odkrytych częściach świata, wraz z rozwojem jej stosunków handlowych i połączonego z tem pomnożenia rynków zbytu, przemysł angielski doznaje silnej podniety do doskonalenia się. Wskutek tego przeobraża się zupełnie sam charakter wytwórczości; średniowieczny ustrój przemysłowy, zastosowany do potrzeb wyłącznie niemal wewnętrznego rynku, nie może się dłużej ostać wobec nowych prądów. Warunki bytu klasy robotniczej musiały też radykalnie się zmienić. Dość przypomnieć sobie ówczesny stan dróg komunikacyjnych, żeby zrozumieć, iż trudność przewożenia towarów obcych zabezpieczała wytwarzanie danej miejscowości od współzawodnictwa daleko skuteczniej, niż mogą to uczynić dzisiaj wszelkie cła zakazowe. Tej właściwości produkcyi odpowiadały też skromne potrzeby ludności ówczesnej. Za wyłączeniem przedmiotów niezbędnego użytku, popyt na inne towary pozostawał pod wyłącznym niemal wpływem wytwarzania miejscowego: co zjawiało się na targu miejscowym, to zaczynało wchodzić w przyzwyczajenia ludności, czego nie było, o tem nie wiedziano i tego nie po-

trzebowano. Z drugiej strony nader trudnem i niekorzystnem byłoby szukanie zaspokojenia potrzeb gdzieindziej, jeżeli wytwarzanie miejscowe je zadawalniało. W ten sposób stosunki między wytwórcami a spożywcami miały charakter bardziej prosty i faktyczny, niż stosunki obecne na t. zw. rynku wszechświatowym, gdzie kupujący nie mają pojęcia o tem, kto wytwarzał nabyty przez nich towar, producent zaś pozostaje w zupełnej nieświadomości, dla kogo właściwie pracował. Patryarchalne warunki wytwarzania, w których spożywca znajdował się w takiej samej prawie zależności od wytwórcy, co i odwrotnie, pozwalały przedsiębiorcy, wolnemu od przemagającej konkurencyi, do ceny swego towaru wliczać nie tylko minimalną wartość utrzymania robotników, którego dostarczał im na zasadzie rodzinnego niemal pożycia. Zapewne, wysokość płacy zarobnej po wszystkie czasy zależała nie od targowej ceny towarów, wytwarzanych przez robotników, lecz przeważnie od liczby niezajętych rąk roboczych, ofiarujących swe usługi. Pod tym względem życie średniowieczne nie stawiało żadnych naturalnych zapór zgubnym skutkom takiego współzawodnictwa; przeciwnie, nawet wszystkie te warunki, które we wskazanym powyżej kierunku wpływały na charakter produkcyi, np. złe drogi, musiały zarazem utrudniać przenoszenie się niezajętych robotników i przeszkadzać ich prawidłowemu, zastosowanemu do potrzeb chwili podziałowi między rozmaite miejscowości; a zatem nadmiar robotników, jeżeli się w jakiej miejscowości okazał, nie miał odpływu, musiał przeto obniżać płacę zarobną znacznie niżej normy, przy której utrzymanie robotnika zbliżało się do życia u gospodarza na warunkach członka rodziny. Przeciwko tym i innym podobnym warunkom wytwarzania średniowiecznego życie ówczesne wypracowało zapory sztuczne, stanowiące treść t. z. ustroju cechowego. Ustrój ten zapewniał jednocześnie: wytwórcy normalny odbyt produktów, spożywcy należytą jakość towarów i wreszcie robotnikom normalne warunki bytu podług wymagań czasu

i miejsca. Pod ostatnim względem nader ważne znaczenie w dziejach przemysłu angielskiego posiada kodeks dla rzemieślników miejskich, jakkolwiek wydany był później, a mianowicie za królowej Elzbiety, pod nazwą prawa o uczniach (terminatorach). Cel jego jasno się okazuje w przepisach następujących: nikt nie może zostać majstrem, ani czeladnikiem, kto nie był uprzednio 7 lat uczniem; liczba uczni nie może przewyższać 3 na jednego czeladnika; czas roboczy nie może trwać dłużej nad 12 godzin latem i dłużej niż do zmroku w zimie; umowa najmu zawartą być winna nie krócej jak na rok; rozmiar płacy określa corocznie sędzia pokoju a to w ten sposób, żeby „zapewnić robotnikowi dostateczne wynagrodzenie tak w latach niedostatku, jak i obfitości.“

Wszystkie te patryarchalne urządzenia nie mogły się ostać w obec wymagań czasów nowych. Okręg zbytu towarów rozszerzył się do najdalszych krańców świata, taki nadmiar produktów, żeby nie można go było gdziekolwiek umieścić, stał się niepodobieństwem, ale z drugiej strony współzawodnictwo narodów europejskich, Anglików, Holendrów, Francuzów, w dążeniu do opanowania nowych rynków pobudzało przemysł do zmniejszenia kosztów produkcyi, a więc przedewszystkiem do obniżenia płacy zarobnej i zmniejszenia obowiązków gospodarzy względem robotników, obowiązków co powstały pod wpływem pojęć średniowiecznych, a teraz tym trudniejszych do wypełnienia, że ilość robotników, zajętych u jednego gospodarza, poczęła znacznie przewyższać liczbę, przy której ojcowska opieka nad ich osobami i życiem była możliwą. O wzroście przemysłu w Anglii sądzić można ze wzrostu jej ludności. W 1688 r. ilość mieszkańców wynosiła 5,500,520; w 1750 r. 6,039,184, w 1801 r. już 9,177,176. Wzrost ten zależał przeważnie od klasy przemysłowej, gdyż jak świadczy Artur Young, już w 1770 r. połowa ludności angielskiej zamieszkiwała w miastach. Zmiana w położeniu klasy robotniczej została wywołaną przez odkrycie nowych

rynków, zwiększenie rozmiarów produkcyi i dążenie do obniżki kosztów, jak dowodzi tego wymownie fakt, że pierwsze oznaki tak zwanej kwestyi robotniczej wystąpiły w tych gałęziach przemysłu, których wytwory najpierw stały się przedmiotem wywozu, jakoto wyroby sukienne i tkackie. Dla tego też w tych właśnie gałęziach przemysłu rzemieślniczego najpierw rozpoczęło się gwałcenie prawa o uczniach, co już przed wprowadzeniem systemu fabrycznego, wywoływało częste zamieszki śród robotników. Dla uniknięcia kolizyi z tem prawem przedsiębiorcy przenosili swe warsztaty z miast do wsi, do czego skłaniała ich też możność wskutek ulepszonych sposobów produkcyi zużytkowania siły biegu wody w rzekach i stawach. Wraz z odkryciem wszakże pary wytwarzanie ześrodkowało się znowu w miastach, dokąd jednocześnie przeniesioną została wolność przemysłowa, która wprowadzona była do warsztatów podczas pobytu na przestworzach wiejskich, nie znających żadnej reglamentacyi, tego wynalazku średniowiecznego życia miejskiego. Użycie pary zwiększyło siły wytwórcze do rozmiarów kolosalnych, zmuszało do przystosowania wszystkiego do wytrwałości i pracy maszyn, bez zwracania szczególnej uwagi na żywego robotnika, który zeszedł na pomocnika przy maszynie, pomnożyło przytem wielokrotnie ilość rąk potrzebnych, a zatem samo przez się musiało wstrząsnąć do gruntu ograniczeniami, jakie dawne czasy narzuciły wytwórcom. Z wieków średnich pozostało np. prawo, zabraniające sprzedaży w sukiennicach sukna, którego wytwórca nie terminował w rzemiośle określonej liczby lat. Prawo to musiano cofnąć już w r. 1796. Lekceważenie krępujących przepisów prawa Elżbiety było tak jawne i powszechne, że pod koniec stulecia w Halifax'ie powstał specyjalny związek robotniczy, mający na celu wyszukiwanie gwałcicieli prawa w całem królestwie i pociąganie ich do odpowiedzialności.

Produkcyja fabryczna tymczasem wraz ze wszystkiemi towarzyszącemi jej zjawiskami wzrastała w dalszym

ciągu w ogromnych rozmiarach. Od roku 1801 do 1831, podczas gdy ludność całego kraju wzrosła o 50%, liczba mieszkańców Liwerpoolu zwiększyła się o 138%, Manchesteru o 151%, Glasgowa o 161%, import bawełny w ciągu lat dwudziestu (1751—1771 r.) podwoił się, w następnym zaś okresie od 1780 do 1800 r. powiększył się w dziesięćkroć, wywóz wyrobów bawełnianych w tymże czasie wzmógł się o 15 razy. Zmianę charakteru kraju stwierdza ten fakt, że Defoe w swym opisie Anglii ,wydanym w r. 1725, za najbogatsze i najbardziej zaludnione uważa hrabstwa, położone na południe od rzeki Trent, t. j. okręg rolniczy kraju, gdy tymczasem od początku bieżącego wieku ogniskiem przemysłu, a zarazem kapitałów i ludności zostały północne prowincye królestwa.

Materyalne postępy angielskiego przemysłu i handlu musiały naturalnym biegiem wypadków oddziałać też na życie kraju pod względem moralnym. Wpływ ten nader prędko ujawnił się w rozwoju i wzmocnieniu władzy stanu średniego, który zaczął podkopywać nieograniczone dotąd panowanie ustroju arystokratycznego. Na tym nowym gruncie toczyła się walka o zniesienie ceł od wwożonego zboża, o zmianę aktów nawigacyjnych, zawierających znaczne ograniczenia żeglugi cudzoziemskiej w Wielkiej Brytanii i jej koloniach, wreszcie o reformę parlamentarną. Ta ostatnia stała się faktem dokonanym wcześniej od innych, już w r, 1832; 25 czerwca 1846 przestały istnieć cła zbożowe, zaś ograniczenia żeglugi zniesiono stopniowo w latach 1849 i 1851.

Trudno znaleźć w dziejach ruch jakiś, który byłby wywołany przez jedną wyłącznie przyczynę i dążył do urzeczywistnienia jednego tylko żądania. Historyi też przewrotu politycznego, który odbywał się w Anglii w ciągu pierwszych dziesięcioleci bieżącego wieku i faktycznie zakończył się przed r. 1850, nie podobna i nie należy łączyć z jedną jakąś doktryną. Zmieniały się ustawicznie hasła, ożywiające walczących, coraz inne też klasy ludno-

ści występowały do walki. W rezultacie jednak ostateczny wynik walki o cła zbożowe, chartyzmu i t. d. wykazuje, że istotna treść sporn, który toczył się pod rozmaitymi pozorami ale nieustannie między poszczególnemi klasami ludności, polegała na równouprawnieniu wszystkich obywateli, na zniesieniu wszystkich przywilejów stanowych tak w ogólności jak i w szczegółach, o ile oddzielne ustawy zabezpieczały interesy jednej klasy ze szkodą innych. Spór ten, właściwie mówiąc, można nazwać prawnym, czy też o prawa, rozstrzygnięcie zaś sporu, ten a nie inny jego wynik zależy od faktycznej potęgi, jaką rozporządzała nowa klasa ludności — mieszczaństwo (burznazya). Jest ono głównym tryumfatorem w ustroju, wytworzonym przez nowę epokę dziejową. Fabrykant, kupiec, przemysłowiec— oto nowe postacie, które przy wprowadzonej równości praw pozyskały stanowisko społeczne, odpowiednie ich ekonomicznemu znaczeniu w dziedzinie gospodarczej. Klasa robotnicza oprócz teoretycznego tryumfu nie zyskała nic z tych zdobyczy, które jej głównie wysiłkom zawdzięczać należy. Położenie jej nawet znacznie się pogorszyło wskutek faktycznej zależności, w jaką popadła w nowym ustroju ekonomicznym, będąc pozbawiona tych elementarnych gwarancyi bytu, które dawała epoka miniona i które nie zgadzały się z teoryami nowego okresu. Teorye te wynikają ze czci nieograniczonej i niczem nie krępowanej wolności jednostki, określającej się w czynach.

Indywidualizm — oto hasło nowego okresu, oto treść moralna nowego światopoglądu, który zamienił stanowy światopogląd wieków średnich. Specyalnie w dziedzinie gospodarstwa narodowego wyrazicielami tych poglądów są założyciele, tak zwanej obecnie, klasycznej szkoły ekonomii politycznej: Smith, Ricardo, Bentham. Nauka ich stała się przedmiotem uwielbienia dla nowych kierowników opinii publicznej. Ma się rozumieć, że w tych doktrynach przykuwało głównie uwagę to, co usprawiedliwiało światopogląd indywidualistyczny, to jest to, co było w nich na-

turalną i postępową reakcyą, wobec poglądów dawnych i co, mówiąc objektywnie, nie wyczerpowało jeszcze wcale treści tej nauki. Tą wszakże umiłowaną część doktryny ogłoszono jako objawienie praw niewzruszonych, które winny były rządzić gospodarstwem narodowem na wieki wieków. W polemice parlamentarnej i literackiej 3—4 dziesiątka lat bieżącego wieku spotykamy w tym względzie takie oświadczenia: „nauka gospodarstwa narodowego jest nauką ścisłą, dokładnie określoną, pewniki jej są również bezwarunkowo ścisłe i ogólne, jak twierdzenia astronomii, praktyczne zaś jej przepisy są tak proste i zrozumiałe, jak prawidła arytmetyki;“ „w dziedzinie ekonomii politycznej okres wszelkich sporów już minął i blizkim jest czas zupełnej w tej nauce jednomyślności.“ Na tych podstawach rozsiadła się tak zwana szkoła manchesterska, stosująca zasadę *laisser faire, laisser aller* do wszystkich po kolei dziedzin gospodarstwa narodowego. [1])

Pogląd Smitha na inicyatywę osobistą i interes własny, jako na najlepsze regulatory wytwarzania, nauka Ricarda o prawie żelaznem, pod którego wpływem płace zarobne musiały zawsze pozostawać w obrębie minimalnym potrzeb robotnika dla siebie i utrzymania potomstwa, system Benthama, według którego, dobrze zrozumiana korzyść wyczerpuje wszystkie zasady moralne ludzkiej działalności — wszystko to, rozwijając wszechstronnie wymogi indywidualizmu, znajdowało główne oparcie w analizie skłonności podmiotowych, które uważano a priori za też same zawsze i wszędzie. Dla trwałości podstaw tego poglądu należało potwierdzić go danemi przedmiotowemi. Brak ten wypełnić miało badanie Mathusa. Z danych historyi i statystyki wyciągnął on wniosek, że na zasadzie praw przyrody

[1]) Wpływ tych poglądów na politykę handlową Anglii szczegółowo rozpatruje J. J. Janżuł w dziele „Anglijskaja. swobodnaja torgowla“ P. t. II s IV i nast.

dążność do mnożenia się ludności jest silniejsza, niż zdolność ziemi do zwiększania środków żywności. Pierwsza odbywa się w postępie geometrycznym, druga zaś idzie nie prędzej, jak w postępie arytmetycznym. A więc fakt, że nie wszyscy na ziemi są jednakowo syci, nie jest skutkiem jakiejś szczególnej niesprawiedliwości w podziale darów bożych między jednakowo pracującymi, lecz niejako nieuniknionym wynikiem praw świata. Tak przeto musi być zawsze, przynajmniej do tej chwili, aż ludzkość zacznie się świadomie przystosowywać do wymagań tych praw, to jest aż dzieci zaczną się rodzić dopiero wówczas, gdy będą dla nich przygotowane nakrycia na bankiecie ogólnym, nie zaś, jak obecnie, przychodzić na świat wtedy, gdy wszystkie nakrycia są zajęte.

Konsekwentnym wnioskiem z wyłuszczonych poglądów było między innemi nowe prawo o ubogich z r. 1834. Reforma polegała na tem, że zapomogi udzielane być mogły odtąd jedynie w domach roboczych, których ustrój wewnętrzny zreorganizowany został na wzór więzienny. Myśl tej reformy była w istocie następującą: kto nie chce pracować, lub nie umie znaleźć zastosowania dla swej pracy, ten nie powinien był przychodzić na świat, skoro zaś już się urodził, musi poddać się nieuniknionej konieczności lub zginąć. Reformę tę, należy zauważyć, powitali współcześni, jako poważny środek postępowy i wielu widziało w niej najlepszy sposób przejścia do takiego porządku społecznego, w którym zniknie nawet potrzeba prawodawstwa o ubogich, „a step to no poor law at all.“

Już przed powyższą reformą, wymagane przez doktrynę ówczesną zniesienie wszelkich uprawnień wolności, osobistej robotników znalazło wyraz w prawie z r. 1800 zabraniającem wszelkich zmawiań się (koalicyi) robotników w celu wspólnego działania dla podniesienia płacy, ograniczenia dnia roboczego, zniewolenia do zaprzestania lub zmiany pracy. Wychodząc z tejże zasady, w r. 1814 zniesiono ostatecznie prawo o terminatorach, wydane przez

Elżbietę. Z dzisiejszego punktu widzenia jest najzupełniej widocznem, że wszystkie te środki nie mogły mieć innego skutku nad ostateczne zwolnienie przedsiębiorców od wszelkich ograniczeń w przejawianiu ich potęgi ekonomicznej i ich przewagi nad masami robotniczemi, wówczas jednak zupełnie poważnie widziano w tem postęp na drodze ku dobrobytowi ludowemu.

Fakty życiowe w pierwszych dziesięcioleciach bieżącego wieku zadały oczywiście kłam nadziejom, pokładanym w dobroczynnym wpływie nowego ustroju. Wiadomo przecież, że był to okres najszybszego wzrostu pauperyzmu w Anglii. Dużo było przyczyn tego zjawiska, jako to: nieurodzaje, długotrwałe wytężenie sił kraju w walce z systemem kontynentalnym Napoleona, zmiana kultury rolniczej i związane z nią masowe przywłaszczenie przez landlordów ziem gminnych (enclosure) i tak zwane „oczyszczanie (clearing) majątków, czyli przyłączanie ferm po upływie terminu dzierżawy do nowo zaprowadzanych gospodarstw folwarcznych.[1]) Na czele wszakże wszystkich innych przyczyn postawić należy wzrost wraz z rozwojem przemysłu klasy robotników fabrycznych i miejskich, oraz ich nieszczęśliwe, do ostateczności nędzne położenie, wynikające z nizkiej płacy zarobnej i zupełnej, niewolniczej zależności od pryncypałów. Jako na wybitny objaw nowego porządku rzeczy dość wskazać na to, że ilość przestępstw kryminalnych w Anglii w okresie od 1805 do 1835 zwiększyła się 5 razy, w okręgu zaś Lancashire'skim, gdzie ogniskuje się cały niemal przemysł, ilość zbrodni zdwajała się co $5^1/_2$ lat,

[1]) Włączanie pól (enclosure) odbywało się na podstawie specyalnej na każdy raz uchwały parlamentu (Enclosure - Acts). Aktów podobnych od wstąpienia na tron Jerzego III (r. 1760) do r. 1832 wydano 2,635. Posiadłości prywatnych właścicieli, dzięki takim aktom, zwiększyły się w tym okresie o 6,840,540 akrów. (Janżuł I, 115; II. 52).

gdy tymczasem ludność okręgu podwoiła się tylko raz jeden w ciągu całego tego okresu.

Uproszczone sposoby pracy przy maszynach wywołały silne zapotrzebowanie rąk kobiecych i dziecięcych, opłacanych daleko taniej. Znany filantrop lord Ashley (później znakomity hrabia Shaftesbury) stwierdził w trzydziestych latach przed parlamentem, że ilość mężczyzn zatrudnionych w fabrykach nie przenosiła 23%, czyli mniej niż $^1/_4$ ogólnej ilości wszystkich pracujących. Choroby i śmiertelność robotników zwiększyły się widocznie, ustrój zaś fabryczny był źródłem nieznanych dotad dolegliwości fizycznych.

Znana z bezstronności historya klas robotniczych w Anglii Ueda, na podstawie ścisłych danych statystycznych określa przeciętny zarobek dorosłego robotnika na 12 szyllingów na tydzień, wydatki zaś na utrzymanie rodziny z 4 dzieci nie mogły być mniejsze jak 17 szyllingów. Tak więc bez dodatkowej pracy kobiet i dzieci sam byt stał się bezwzględnie niemożliwym. Ztąd też powstał tak rozpowszechniony podówczas zwyczaj rodziców, posyłania dzieci na zarobek w najwcześniejszym wieku. Co zaś do położenia tych dzieci w fabrykach, to wydane w r. 1833 dzieło Wackfielda tak je opisuje: „w roku zeszłym przedstawiono parlamentowi masę świadectw co do położenia dzieci, zatrudnionych w fabrykach, i świadectwa te opisują taki szereg udręczeń, wobec którego postępowanie z niewolnikami amerykańskimi wydać się może łagodnem. Dzieci w najmłodszym wieku zamknięte są w fabrykach po 12, 14 i 16 godzin dziennie i zmuszone są bezustanku do tak wytężonej pracy, na jaką tylko pozwalają ich słabe organizmy i to za płacę, która wystarcza zaledwie dla zaspokojenia ich przytępionego apetytu. Łatwo wyobrazić blade policzki, spieczone usta, odęte żołądki, skrzywione członki i melancholijny wygląd tego drobiazgu! Wymierają one z przerażającą szybkością, miej-

sca jednak umarłych, są prędko zajmowane, a częsta zmiana działających osób nie zmienia samej sceny.“

Obraz okropności, w jakie obfitowało życie robotników owego czasu, znany jest dobrze z belletrystycznych nawet utworów takich pisarzy, jak Dickens, Kingsley, Disraeli. Wiadomo także, iż w opowiadaniach ich i powieściach występują zawsze fabrykanci, jako ludzie opaśli, rozpustni, bez serca. Jest to istotnie rys charakterystyczny epoki. Właścicielami wielkich przedsiębiorstw w szybko rosnącym przemyśle byli po większej części wszelkiego rodzaju do robkiewicze i *parvenus* z pośród drobnych handlarzy, a nawet samych robotników. Dla tego też, jak to zwykle bywa u podobnego rodzaju ludzi, los biedaków obchodził ich bardzo mało i nie wzruszał wcale ich serc. Pamiętać przy tem należy, iż reprezentacyjny system rządu, który w czasach przejściowych wyraża zwykle jedynie wolę najpotężniejszego stronnictwa w kraju, przyczyniał się też do tego, by losy ludu znalazły się w wielkiej zależności od tej klasy ludzi. Oni lub ich interesy przewodzili w znacznym stopniu w prasie i literaturze. Dzięki jednak szerokiej jawności, praktykowanej zawsze w Anglii, cierpienia ludzi w tym okresie przemilczane być nie mogły. Dzienniki ówczesne pisały o nich również. Lecz w czem widziano przyczynę opisywanych nieszczęść? Oto w braku indywidualnej samopomocy robotników, albo w zgubnym wpływie ich związków i strejków, wywierających despotyczny ucisk na robotników niezwiązkowych, co, jak się wyrażano wówczas, było wdzieraniem się do dziedziny wolności przedsiębiorców, albo wreszcie — i to najczęściej — w niepotrzebnem i szkodliwem wtrącaniu się państwa. W taki to sposób stosowano doktrynę tak zwanych klasyków ekonomii politycznej. Jakkolwiek postępowemi byłyby głoszone przez nich zasady nowe w porównaniu z czasami poprzednimi, w każdym razie zasady te okazały się korzystnemi dla tej klasy ludności, której dalsze pano-

wanie do niczego dobrego doprowadzić nie mogło. Jest tu tak widocznem, że specyalne jakieś komentarze są to zbyteczne.

Tym bardziej zajmującem jest zbadanie przewrotu, który w następnem pięćdziesięcioleciu odbył się w poglądach i świadomości ogółu, i który występuje dość jasno z krótkiego nawet zarysu wypadków, zaszłych w Londynie w czasie strejku dokowców. Przedewszystkiem zwracają uwagę ci wybitni myśliciele, którzy podnieśli w kraju sztandar wyższych ideałów i stali się kierownikami nowych dążeń inteligencyi. Potem można będzie przyjrzeć się środkom praktycznym, które powstały, dzięki tym poglądom, w formie różnych zakładów urządzonych dla robotników lub powstałych wśród nich samych. Jako centralna figura, znamionująca nową epokę, występuje Tomasz Carlyle ze swym potężnym i oryginalnym umysłem.

II.

John Stuart Mill powiada w swej autobiografii, że wskutek wpływu Benthama posiada w sobie daleko więcej pierwiastków wieku XVIII niż Carlyle i że ten ostatni uosabia walkę wieku XIX z XVIII. Innemi słowy znaczy to, że Carlyle jest zwiastunem zasad altruizmu, mających zastąpić zasady indywidualizmu.

Niedawno zmarły sędziwy uczony i teolog Döllinger studyjum, poświęcone charakterystyce Dantego, rozpoczyna nader trafną uwagę, że autor „Boskiej komedyi“ znajdował się pod silnym wpływem proroków starego testamentu. „Prorokiem, powiada Döllinger, chciał też być i sam Dante w duchu i znaczeniu biblijnych wieszczów i pieśniarzy. Przedewszystkiem chce on być propagatorem sprawiedliwości, pokoju i miłości i w tym celu oznajmia światu zapomnianą naukę, bez której dobra te nie mogą istnieć na ziemi. Chce on następnie stać się dla współczesnych

zwierciadłem, odbijającem ich błędy, czyny i wady i przez to wzbudzić w nich świadomość i wywołać skruchę. Dla tego też za posłannictwo swe uważa on wykrywanie istniejących nadużyć w państwie i kościele i wskazywanie środków usunięcia tych dolegliwości. Winien też on wreszcie przedstawić lepszą przyszłość i ożywić nadzieję blizkiego wybawienia od grzechów i upadku, w jakich pogrążył się świat chrześciański.“ Te same rysy w zupełności odnaleźć można w literackiej i publicystycznej działalności Carlyle'a. Zestawienie to znajduje szczególne potwierdzenie, jeżeli przypomnimy, że Carlyle, Szkot rodem, pochodził z rodziny presbyteryanów, którzy zachowują całkowicie duch pierwszych czasów reformacyi z jej biblijnem słowem i uczynkiem i których prawie nie dotknęły oświecone lecz zarazem i materyalistyczne tendencye wieku XVIII. Carlyle długie swe życie poświęcił wyłącznie działalności literackiej, do niego też całkowicie zastosować można własne jego słowa o wielkiej potędze, jaką posiadają pisarze w życiu współczesnem. Oryginalny jako myśliciel, miał on też styl własny, sobie tylko właściwy. Styl ten, dokładny wyraz jego samodzielnego, prawego i niezdolnego do kompromisów umysłu, przez czas długi był poważną przeszkodą do zdobycia popularności. W sześciedziesiątych już wszakże latach Hipolit Taine we wrażeniach z Anglii powiada, że wpływ Carlyla a na pokolenie dojrzewające nie ma sobie równego [1]).

W r. 1866 został on wybrany na rektora uniwersytetu edymburskiego, po Gladstonie. Współubiegał się z nim na tych wyborach Disraeli, którego Carlyle zwyciężył ogromną większością głosów. Była to jedyna posada urzędowa, jaką w ciągu całego życia zajmował.

---

1) Charakterystyce literackiej Carlyle'a poświęcił Taine jeden z poprzednich swych studyów „L'idealisme anglais. Etude sur Carlyle.“ Paryż 1864 Nie można go zresztą zaliczyć do udatniejszych.

Utwory jego, rozprawy i broszury dotykały najrozmaitszych tematów, światopogląd jego wszakże nigdzie się nie wyraził całkowicie i wnioskować tylko o nim możemy z myśli, rozrzuconych we wszystkich 40 tomach jego pism. Potęgę jego słowa i myśli umieli jednak ocenić wszyscy tacy ludzie, jak Goethe. Ten ostatni w pierwszych okresach działalności literackiej Carlyle'a powiedział, że wszystko wznosi się u niego na oryginalnych podstawach i że kryje się w nim wielka siła moralna, zapewniająca mu wpływ na przyszłość.

Na ogół światopogląd Carlyle'a ma punkty styczne z poglądami samego Goethego, wyrażonymi w Fauście i „Wanderjahre," a także z idealistycznemi systematami Kanta i Fichtego i w części z pessymistycznemi idejami Schopenhauera. W dziedzinie kwestyi społecznych można go uważać za protoplastę tego kierunku myśli angielskiej, który, odrzuciwszy kapitalistyczny punkt widzenia, przeniósł punkt ciężkości na pracę, jako na źródło i podstawę wytwórczych sił narodu.

Carlyle przepędził długi okres życia, który słusznie nazwany być może jego Sturm und Drangperiode, w walce z samym sobą o wyrobienie poglądów, mogących dać trwałą i niewzruszoną podstawę jego słowom i czynom, między którymi z natury swej nie mógł dopuścić najmniejszej sprzeczności. W takim stanie przepędził on 20 lat po ukończeniu uniwersytetu, zajmując się wykładami matematyki. Najbardziej dręczyła jego sumienie teorya utylitaryzmu, która zdobyła czasowo jego sympatyę i od której usiłował później uwolnić swój duch za pomocą wytrwałej pracy naukowej i energicznych wysiłków własnego umysłu, ponieważ zarówno podstawa tej doktryny, jak i logiczne z niej wyniki doprowadzały go do ostatecznej rozpaczy, z której gotów był nieraz szukać wyjścia w samobójstwie. O tym okresie swego życia wyraził się on później słowami, stosowanemi do Dantego: „patrzcie, oto człowiek, który był w piekle!" Takiemi są wszakże, wed-

ług późniejszego jego mniemania, nieuniknione skutki egoistycznych zasad systemu indywidualistycznego. Jeżeli rozpatrywać będziemy egoizm i interes osobisty jako jedyną pobudkę działalności ludzkiej dojść musimy nieuchronnie do krańcowego pesymizmu. Apostołowie nasi — powiada on — utrzymują, że człowiek urodzony jest do szczęścia, że powinien on lubić rzeczy przyjemne i szukać ich, oto dlaczego lud także krzyczy: „dla czego my nie posiadamy tych przyjemnych rzeczy?“ Ta właśnie złudna myśl, że człowiek urodzony jest do szczęścia, sprowadza na każdym kroku rozczarowanie za rozczarowaniem. W istocie nikt nie ma prawa żądać recepty na szczęście, możemy się obejść bez niego, jest bowiem coś lepszego niż szczęście. Wszyscy ludzie, który spełnili coś wielkiego, założyciele religii, prorocy, mędrcy — mieli gwiazdę przewodnią, coś wznioślejszego niż przywiązanie do zewnętrznego szczęścia, a mianowicie dążenie do jasności ducha i doskonałości. Przywiązanie do osławionego szczęścia jest w najlepszym razie pewnego rodzaju głodem, pożądaniem przez ludzi słodyczy, których wyznaczono im na tym świecie w ilości niedostatecznej. Cierpienia, połączone ze wskazanemi wyżej rozczarowaniami, mają wszakże swoją dobrą stronę, swego rodzaju świętość, ponieważ muszą one wreszcie zniszczyć egoistyczną próżność człowieka i doprowadzić go do wyrzeczenia się dóbr materyalnych. Przełom ten jednak, to odrodzenie się, czy też nawrócenie (conversion), jak się wyraża Carlyle, powstające pod wpływem usiłowań wyrzeczenia się pożądań cielesnych, jest naturalnie niezrozumiałem dla umysłu, tłomaczącego wszystko za pomocą pobudek rozkoszy i cierpienia, nie poddaje się ono jego kompentencyi, nie daje się bowiem wyjaśnić z utylitarnego punktu widzenia; dla umysłu takiego jest to zjawisko transcendentalne. Ci, którzy sami przeżyli taki przewrót, zowią go boskim, lub błogosławionym; ten zaś, kto się tak podniósł, rzec można, pokonał świat i dawne jego pragnienia i obawy wydają się mu błahemi, śmierć

traci dla niego dawną okropność. Mówiąc o wyrzeczeniu się, jako o rzeczy najważniejszej w życiu, po której dopiero właściwie rozpoczyna się prawdziwe życie, Carlyle nie dochodzi wszelako do kwietystycznych wniosków, jakie z tych samych przesłanek wyciągają buddyzm, ascetyzm średniowieczny i pesymizm współczesny a la Schopenhauer. We wnioskach podobnych Carlyle widzi wprost oszukiwanie samego siebie, uniknąć bowiem świata, jak chce tego ascetyzm, można tylko wraz ze śmiercią. Swiat jest w człowieku samym nie zaś poza nim, i dlatego pozostaje on z nim wszędzie, nawet w celi pustelnika. Wyrzeczenie się, głoszone przez Carlyle'a, nie jest zasadą negacyjną, lecz pozytywnem dążeniem do działalności, której przewodzą pobudki charakteru nieegoistycznego, formę zaś dają historycznie urobione warunki danego społeczeństwa. Z tego punktu widzenia zrozumieć można, dla czego Carlyle cierpienia duchowe przypisuje źle tylko skierowanym zdolnościom ludzkim (all misery is faculty misdirected).

Ta część poglądów Carlyle'a nosi wyraźne piętno puritańskiego pochodzenia. Największy przedstawiciel reformacyi w Anglii, Cromwell głosił również w swych listach do syna, że człowiek rodzi się dla działalności, dla gminy, dla państwa. Inna część poglądów Carlyle'a ma styczność z nauką nowej filozofii idealistycznej o organicznym charakterze ludzkiego pożycia w społeczeństwie, według której jednostka porównywaną być winna z komórką raczej organizmu zwierzęcego, niż z organizmem całym. Jedynie z punktu widzenia nauki o społeczeństwie, jako organizmie, zyskujemy możność pokonania indywidualistycznego światopoglądu. Jak człowiek, rozpatrywany sam w sobie, zdaje się działać jedynie z pobudek egoistycznych, tak, przeciwnie, rozpatrywany, jako całość, działa on nieuchronnie pod wpływem pobudek wręcz przeciwnych, które Carlyle nazywa niekiedy wiarą, niekiedy miłością. Zamiast utylitarnych podstaw moralności występuje wówczas zaparcie

się samego siebie jako źródło wszelkich cnót (self denial parent of all vertue); wszelka działalność wynikająca z innych pobudek jest indywidualistyczną i wpływa rozkładowo na społeczeństwo. Ponieważ zaś we współczesnym człowieku cywilizowanym wszystkie jego przymioty i zdolności są raczej wytworem tego pożycia społecznego, wśród którego przebywa, niż własnością osobistą, postępuje dobrze ten tylko, kto działa z pobudek altruistycznych w interesie całości. Samolubstwo jest źródłem wszelkiego zła moralnego. Przy takim poglądzie na rzeczy różnica między złem a dobrem nie jest czemś względnem, jak utrzymują racyonaliści, lecz, przeciwnie, bezwzględnem i „wiecznem", ponieważ jedno i drugie należy do różnych światów, do sfer i pobudek wręcz przeciwnych.

Pogląd Carlyle'a na rozum i działalność umysłową człowieka podobnym jest do poglądu na ten przedmiot Schopenhauera, Aug. Comte'a, Darwina i wreszcie Iheringa. Podobnie jak Arystoteles, uważa on działanie za cel człowieka. Zdolność poznawcza jest tylko dlań środkiem do tego celu, jest tylko jedną z wielorakich zdolności człowieka, rozwiniętych pod wpływem walki o byt i, jak wszystkie inne, może być wywołana zarówno przez pobudki egoistyczne, jak i altruistyczne. Jak nie ma wszakże poznawania bez woli, tak nie ma też prawdziwej wiedzy bez woli altruistycznej. Do wiedzy doskonałej prowadzi tylko prawdziwa miłość. Dla tego też w nauce i życiu praktycznem ci tylko mają zasługę przed ludzkością i historyą, którzy działali z pobudek altruistycznych, którzy zajmowali się przedmiotem dla niego samego, dla idei, nie zaś dla interesu. Altruizm niemożliwym jest bez wiary, to jest bez uznania celu, leżącego po za jednostką. Człowiek, jako istota społeczna, żyje tylko dla tego, że wiarę taką posiada; bez niej działalność praktyczna w społeczeństwie jest niemożliwą. Wszystko co jest wielkiego i trwałego jedynie dzięki takiej wierze powstało. Okresy wiary są twórcze, okresy niewiary burzące. Następują one kolejno

jedne po drugich; ponieważ formy i postacie wiary zmieniają się w swej treści. Zmieniać się winna jednak tylko forma, jak się znasza odzież, nic więcej. Złem jest wszakże podtrzymywanie dawnej formy wiary pomimo zaniku lub zmiany jej treści. Wówczas otrzymujemy zgubne zasady, w które nikt nie wierzy, udając tylko, że je uwielbia. Zbyt długie utrzymywanie ich potem grozi kataklizmem w rodzaju rewolucyi francuzkiej.

Z wyżej przytoczonego widzimy dość jasno, o ile poglądy Carlyle'a były zasadniczo sprzeczne z tem, co podówczas z wrastającem powodzeniem głosili przedstawiciele „klasycznego“ kierunku w ekonomii politycznej. Według ich doktryny, pobudki indywidualistyczne, byle tylko dano im możność swobodnego i całkowitego objawienia się, doprowadzą same przez się interesy społeczeństwa do harmonijnego połączenia; tymczasem Carlyle, nie odmawiając pewnego znaczenia tym pobudkom, sądzi wszakże, że tam, gdzie się zachowały, są one jedynie pozostałością niezorganizowanego pożycia czasów pierwotnych, że nie mogły one nigdy wytworzyć związku społecznego i że wszędzie, gdzie otrzymały znowu przewagę, nieuchronnie odbyć się musi proces rozkładu społecznego.

Kontrast między zasadami egoizmu i altruizmu, który był istotą przewrotu, jaki się odbył we własnej duszy Carlyle'a, stał się dlań główną perspektywą, według której sądził o historycznym przebiegu rozwoju społecznego wogóle. Zgodnie z tem jego teoryja pochodzenia społeczeństwa i ustroju społecznego przedstawia się, jak następuje.

Stosunki pierwotne opierają się wyłącznie na podstawach indywidualizmu, według których osobnik zna tylko samego siebie, dąży jedynie do zachowania swego bytu i do rozkoszy, negując istnienie wszystkich innych, o ile mu w tem przeszkadzają. Ten stan zwierzęcy zmienił się nie dla tego, że człowiek posiadł doskonalsze organy niż zwierzęta, i nawet nie wskutek jego rozumu, który jest tylko jednym ze środków w walce o byt, a którego

nie są pozbawione liczne gatunki zwierzęce. Doskonalenie się jest wyłącznym wytworem społecznego pożycia ludzi. Takie zaś pożycie z istoty swej opierać się musi na pewnym stopniu zaparcia się i ograniczenia samego siebie, t. j. staje się możliwem tylko z przebudzeniem się skłonności altruistycznych. Ten twórczy początek związku społecznego nazywa Carlyle lojalnością, używając tego terminu w znaczeniu daleko szerszem od zwyczajnego. Treść tej zasady z punktu widzenia pobudek egoistycznych wcale nie daje się wyjaśnić, ale też nie wytrzymuje krytyki i hypoteza o pochodzeniu społeczeństwa ludzkiego, oparta na pobudkach egoistycznych. Przedewszystkiem zupełnie bezpodstawną jest teorya mowy, ponieważ wspiera się ona na przypuszczeniu takich ludzi pierwotnych, jakich historya nigdzie i nigdy dotąd wykryć nie zdołała. Fałszywą jest również, jakkolwiek zawiera pewną część prawdy, teorya pierwiastkowego powstania związku społecznego wskutek gwałtu i ujarzmienia a jest ona fałszywą już dla tego samego, że w przyrodzie przy jednostkowej walce o byt silniejszy nie ujarzmia słabszego, lecz go unicestwia. Tam więc, gdzie powstaje panowanie jednych nad drugimi, tam dane są już zaczątki ustroju społecznego. Panowanie silnych nad słabymi jest pierwowzorem ustroju społecznego i podział na panujących i podwładnych jest najpierwszą formą tego podziału pracy, który stanowi najwyższy pierwiastek najwyższych też stopni rozwoju społecznego. Jakkolwiek początkowo władza silniejszego zmieszana jest z licznemi objawami skłonności egoistycznych, jakkolwiek uległość słabszych zdaje się wynikać początkowo wyłącznie ze strachu, lecz istota stosunków kryje się tu w całkiem innych zasadach, które uwidaczniają niebawem dzieje każdego plemienia i narodu. Granice bowiem, do których dochodzi władza jednego i uległość drugiego, nie są bynajmniej sprawą samowoli osobistej, tym mniej przepisów prawnych. Pierwszy panuje o tyle, o ile jest w stanie, drugi ulega o tyle, o ile winien się znajdować pod

czyjąś władzą. Każdy człowiek, powiada Carlyle, rodzi się podwładnym jednych, panem drugich i równym wobec trzecich, bez względu na to, czy ma świadomość tego, czy nie. Panuje, naturalnie, silniejszy i początkowo zwykle silniejszy fizycznie, lecz nigdy panowanie jego nie wypływa li tylko z przewagi siły fizycznej. Stosunek utrzymuje się tu dzięki zasadzie, którą nazywamy powagą i która staje się w związku społecznym udziałem tych, kto umie lepiej ochraniać interesy całości, kto jest bardziej skłonny do poświęceń i posiada więcej rozumu od innych. Ze wszystkich praw ludzkich prawo mniej silnych i rozumnych do pozostawania pod kierownictwem silniejszych i rozumniejszych jest najbardziej niezaprzeczonem i urzeczywistnionem być musi z dobrej woli pierwszych lub z przemocy drugich. Najwyższem prawem mas ludowych, utrzymuje Carlyle, jest prawo domagania się rządu nad sobą, najcięższym obowiązkiem tych, którzy są zdolni do sprawowania rządów, jest obowiązek panowania: oto na czem polega istota i wzajemny stosunek praw i obowiązków społecznych. Pod panowaniem rozumie on przytem urzeczywistnienie takich idej, które zgodnie z pobudkami altruistycznemi podtrzymują pożycie ludzi w społeczeństwie, pod uległością prowadzenie życia pod egidą tych pobudek. Jeżeli, dalej, klasa panująca narodu, jako społecznie bardziej rozwinięta, przoduje klasom podwładnym, to znów proces twórczy odbywa się w niej dzięki wybitnym jednostkom, które posiadają większą, niż inni współcześni, zdolność do ujawniania altruistycznych myśli i czynów. Tacy bohaterowie stanowią istotnych władców historyi, nad którą panują jako królowie, apostołowie, reformatorzy, lub myśliciele. Cześć, oddawana takim bohaterom przez masy, stanowi główny proces urabiający w rozwoju społeczeństwa; w najpierwotniejszych nawet gminach człowiek nie ulega jedynie nieokreślonej sile swych władców. Pogląd powyższy stanowi przedmiot jednego z najpopularniejszych utworów Carlyle'a wydanego w roku 1841 pod

tytułem: „Heroes, Hero-Worschip and Heroic in History.“[1]) Carlyle, zestawiając zawsze życie społeczne z przebiegiem zjawisk organicznych w państwie roślinnem i zwierzęcem, życie to uważa — za zjawisko wyższego rzędu, niż życie pojedyńczego organizmu ludzkiego, a także za ogarniające to ostatnie. Przebieg jego jest dla nas takim samym cudem nad cudami, jak i życie osobnika. Treść zaś tego procesu polega na przeciekaniu do dusz pojedyńczych członków społeczeństwa pobudek altruistycznych, sprzecznych z przyrodą życia indywidualnego, które dąży do zachowania swej osobnej powłoki cielesnej. Suma i treść tych pobudek altruistycznych stanowią wewnętrzny proces tego rozwoju, przez który przechodzi organizm społeczny w ciągu rozmaitych okresów dziejowych; wszelkiego rodzaju instytucye, zwyczaje i obyczaje dają tej organizacyi formę zewnętrzną.

Podstawą kierunku altruistycznego jest zwalczanie samolubnych pobudek natury ludzkiej. To właśnie nazywa Carlyle religią w szerokiem znaczeniu wyrazu. Pod wpływem tego odśrodkowego kierunku woli ludzkiej zmieniają się, zgodnie z ogólnym poglądem Carlyle'a na podrzędne znaczenie rozumu ludzkiego, wszystkie wyobrażenia i pojęcia ludzkie o świecie zewnętrznym. Wola egoistyczna, dośrodkowa człowieka pierwotnego zaznajamia się, zwraca uwagę i poznaje to tylko, co przydać się może do zaspokojenia zmysłowych potrzeb osobnika. W tym kierunku postępuje umysł duszy samolubnej jeszcze przez znaczny przeciąg czasu, ponieważ nawet badanie zjawisk przyrody zewnętrznej na podstawie ich uświadomionej prawidłowości jest początkowo jedynie wydoskonalaniem narzędzia niezbędnego w komplikującej się wciąż z biegiem

---

[1]) Wyszło w przekładzie polskim w r. 1891 pod tytułem „Bohaterowie.“ Literatura nasza posiada jeszcze przekład innego utworu Carlyle'a: „Sartor Resartus.“

czasu walce o byt. Dla tego też z indywidualistycznego punktu widzenia przyroda wydaje się tylko wielkim zbiorem recept gospodarskich, kolosalną, prawie niewyczerpaną księgą kucharską do użytku domowego, którą należy odcyfrowywać tylko za pośrednictwem wszelakich instytutów naukowych i akademij.

Zupełnie inaczej wygląda człowiek społeczny, to jest wierzący, jak go nazywa Carlyle w wyjaśnionem powyżej znaczeniu. Pobudki jego są altruistyczne, poświęcenie go podnieca. Dla wykrzesania ich jednak z cielesnej swej natury musi on mieć jakiś cel zewnętrzny; inny kierunek woli wywołuje naturalnie inny przedmiot dążeń, lecz przedmiot ten musi mieć wszakże jaką postać zewnętrzną. Przedmiot ten pozyskuje przeto formę materyalną, lecz znaczenie tej formy polega w danym wypadku jedynie na upostaciowywanej idei. Najdotykalniejszym przykładem tego rodzaju symbolów jest sztandar wojskowy. Symbole tego rodzaju przedstawiają niejako materyalizacyę nieskończoności, zaś w życiu społecznem człowiek świadomie lub bezwiednie działa jedynie pod wpływem tych symbolów. Przykładem wartości znaków symbolicznych dla ujawnienia poświęcenia jest znany fakt, że setki ludzi za kawałek materyi, który nabyć można na każdym targu za kilka groszy, lecz który nosi miano ich sztandaru, rzucają się w ogień, skazują się na śmierć. Z biegiem czasu treść wewnętrzna wszystkich symbolów staje się bardziej oderwaną, np. uczucie zwykłego przywiązania do władcy zmienia w poczucie obowiązku obywatelskiego, ale materyalna ich powłoka wyraża zawsze wskazane wyżej znaczenie transcendentalne. Symbolami charakteru najwyższego są symbole religijne w ciasnem znaczeniu tego wyrazu, ucieleśniają bowiem potrzebę poświęcenia, najwyższego uwielbienia. Jakeśmy powiedzieli, pojęciu winy nadaje Carlyle znaczenie daleko szersze od zwykle przyjętego. Dla niego pojęcie to ogarnia wraz z uczuciami religijnemi także stosunki rodzinne i przywiązanie do idei ojczyzny. Wiara

narodu, według jego określenia podmiotowo jest tem, co przedmiotowo stanowi jego historyę zewnętrzną. Dla tego też uważa on za ogromny błąd sprowadzanie dźwigni dziejowych do pobudek samolubnych. Gdyby tak było istotnie, historya ludzkości nie istniałaby wcale.

Wiara i wiedza co do pochodzenia swego są różne, a nawet przeciwległe, tak że z punktu widzenia jednej z nich można mieć o drugiej zdanie tylko ujemne.

Dla egoistycznego punktu widzenia wszystkie pojęcia wiary są jedynie złudzeniem, dla tego jednak, kto pozbył się tego punktu widzenia, dla tego, w kim odbyło się przeobrażenie duchowe, widocznem jest, że przodujące znaczenie ma tylko wiara, względem której wiedza nawet pozostaje w stosunku zależności. Może się wydać, iż twierdzenie to przeczy pozytywnym wskazówkom historyi, ponieważ uznaje się powszechnie, że wiedza wzrasta, wiara zaś upada i że czas ciągle zrzuca z tronu jej symbole. W rzeczywistości jednak proces ten sięga tylko zewnętrznych form wiary, które stawać się muszą wciąż coraz bardziej oderwanemi, a wreszcie uledz zupełnemu przeobrażeniu; źródło zaś wiary pozostaje nietkniętem i odradza się wciąż, jakkolwiek w innych formach. W walce wiedzy z tak rozumianą wiarą zwycięztwo nie może przypaść wiedzy, ponieważ konieczna jej przesłanka —pożycie społeczne—ostaje się i upada wraz z wiarą jedynie. W ten sposób Carlyle, zgodnie z ogólno purytańskim poglądem, upatruje przyczynę różnic i zmienności doktryn wiary jedynie w ograniczoności przyrodzonej zdolności ludzi wierzących. Powtarza on niejako słowa Cromwella, że nie ci wszyscy, którzy wierzą *w to samo*, lecz ci wszyscy, którzy *wierzą*, tworzą kościół niewidzialny. Wszelka wiara, według Carlyle'a, jakeśmy już powiedzieli, zależy od kierunku woli poznającego podmiotu. Świat empiryczny jest płodem woli egoistycznej, skierowanej ku zachowaniu życia osobnika; świat wierzeń jest dziełem woli altruistycznej, mającej na celu

rozwój życia nad-osobnikowego—społeczeństwa. Dla tego też wiara, pozostająca w dziedzinie tylko umysłowych wyobrażeń, wiara, nie oddziaływająca na wolę ludzką, nie ma żadnej wartości, wiara bez uczynków martwą jest, jak głosi chrystyanizm. Obywatel zaś wierzący działa w imię tego przedmiotu, ku któremu skierowaną jest jego wiara. Jakim zaś jest ten przedmiot, któremu obywatel poddaje swoją wolę, zależy to od historycznie osobistego systemu wierzeń, panującego w danym okresie.

Tylko działalność, wywołaną wymaganiami wiary, nazywa Carlyle robotą w prawdziwem znaczeniu. Wszelka inna działalność, jakkolwiek byłaby sprawną, nie różni się niczem od przejawów czynnej woli zwierząt, przejawów, które bywają też bardzo złożone, skomplikowane, lecz mają charakter wspólny z indywidualistycznemi skłonnościami człowieka niewierzącego. Prawdziwą robotę spełnia się jedynie dla niej samej. Wzgląd na połączone z nią korzyści i straty ma o tyle tylko znaczenie dla człowieka, o ile jest nie-indywidualistyczną, lub też o ile odbywa się ona w okresach przewagi indywidualistycznych tylko skłonności. Nie taka działalność stworzyła historyę. Wszystkie wielkie zdobycze ludzkości dokonane zostały wskutek poświęcenia osób pojedyńczych. Bohaterowie historyi w mniejszym lub większym stopniu poświęcali swe życie. Apostoł przepłynął do Europy nie wskutek obrachowania korzyści i strat, jakie miały dlań stąd wyniknąć, a jednak działalność jego określiła całą przyszłość naszego lądu. Powszechnem jest mniemanie, że działalność prawdziwie naukowa, literacka i artystyczna możliwą jest tylko w razie bezinteresownego zamiłowania. To samo, według Carlyle'a, i w tym samym stopniu powiedzieć można o należytem wykonywaniu każdego rzemiosła. Pracujący rządzić się winien tu jedynie swą wiarą nie zaś myślą o wynagrodzeniu lub stracie, pochwale lub naganie. Im bardziej działalność osobnika nosi charakter takiej mianowicie pracy, tymbardziej zyskuje on znaczenie *organu w społeczeństwie* i dla

tego też społeczeństwo winno podtrzymywać w nim zdolność do pracy, jak organizm żyjący dostarcza pożywienia oddzielnym swym komórkom. Swoje określenie pracy uważa Carlyle nie tylko za zasadę moralną, ale też za ekonomiczne jej wyobrażenie. Dla tego też zadanie płacy zarobnej upatruje on w zapewnieniu robotnikowi możności utrzymania, tak żeby był w stanie wykonywać robotę odpowiednią swym zdolnościom, przeciwnie, za spaczanie charakteru płacy uważa on pogląd, iż jest to jakiś równoważnik wytwarzanych produktów, każda bowiem prawdziwa praca jest nieocenioną i nie może być współmierną ani z płacą, ani z wywoływaną przez się rozkoszą. Praca jest jedynym stanem, dającym człowiekowi szczęście. Szczęśliwym jest ten, kto znalazł swoją pracę.

Takiem jest osobiste znaczenie wiary dla każdego robotnika. Wpływ zaś jej na układ społeczeństwa wyraża w tem, że działalność wszystkich członków społeczeństwa staje się coraz bardziej zgodną, gdyż dąży do wspólnego celu. Ponieważ przedmiot wiary w każdym danym okresie jest ten sam, jeżeli nie dla wszystkich członków społeczeństwa, to przynajmniej dla przedstawicieli każdej klasy, pod jej więc kierownictwem urabiają się jednostajne przepisy postępowania, mające swe przedmiotowe znaczenie dla pewnej klasy, niekiedy zaś dla wszystkich członków społeczeństwa. Przepisy te wprowadzają ład do pstrej masy walczących osobników, urabiają życie organizmu społecznego. Główną formą tych przepisów są obyczaje, które ogarniają wszystkie przejawy życia społecznego, tak że stanowią modły przy tworzeniu systemów rządu, układzie kodeksów i t. p., dalej wytwarzane systemy rządu, oraz kodeksy prawne w miniaturze tylko odtworzyć mogą sumę tych pojęć, które wcielają się w obyczaje, a i w takim nawet minimum odtwarzają je nie zawsze należycie, w tej przeto sprzeczności ukrywa się źródło ciągłej walki. W każdym razie wszakże przedstawia to tylko zewnętrzną historyę ustroju społecznego, której stronę wewnętrzną wypełnia

wskazana wyżej wiara, której wymagania jedynie poruszają w istocie i kształtują organizm społeczny. Podczas gdy obyczaje są formułami, określającemi postępowanie (Ihering nazywa je Grammatik des Handels), prawo i jego przepisy regulują możność urzeczywistnienia przez każdego swej woli jakimkolwiek będzie jej kierunek egoistyczny, czy też społeczny. Każdy stosunek prawny między ludźmi jest wyrazem ustosunkowania władzy między nimi. Suma zaś wszystkich stosunków prawnych, czyli prawo objektywne, jest wyrazem podziału panującej władzy w społeczeństwie. Najważniejszą sprawą społeczną jest określenie władzy panującej w każdym danym czasie. Panowanie to, jak powiedzieliśmy, jest wewnętrzną siłą tych, którzy mają władzę nad innymi, dla tego też jeżeli forma zewnętrzna tego panowania nie odpowiada istotnemu stosunkowi ludzi w chwili jej wytworzenia, lub straci swe znaczenie później wskutek zmienionych warunków, to staje się ona źródłem walki, dopóki równowaga między prawem a władzą nie będzie przywróconą. Równowaga zaś ta zostaje zachwianą zarówno w wypadku faktycznej utraty władzy przez nominalnie panujących, jak i w razie niewypełnienia przez nich tych obowiązków, jakie prawo do panowania wkłada na nich.

Historya jest procesem uspołeczniania się ludzkości. Odbywa się ono za pomocą zmian wewnętrznej i zewnętrznej formy ustroju społecznego i przytem zarówno w pierwszej jak i w drugiej uwydatnia się coraz bardziej pierwiastek społeczny. Dzieje oddzielnych społeczeństw nie zawsze wszakże przedstawiają ruch postępowy. Ten ostatni istnieje tylko do czasu, póki społeczeństwo jako całość jest silniejsze od wszystkich swych składowych części, to jest dopóki jest ono wyrazem wiary wszystkich swych członków i jest przez tę wiarę podtrzymywane. Zdarza się jednak, że wytworzone przeżywają wiarę, która je utworzyła, lecz już uległa zmianie, wówczas dążności indywidualne otrzymują przewagę nad społecznemi. Zgodnie z tym poglądem

Carlyle historyę każdego społeczeństwa dzieli na okresy pozytywne—czasy wiary i twórczości i negacyjne—niewiary i rozkładu.

Epoki pozytywne charakteryzuje on w krótkości. Rozwój i doskonalenie się, powiada on, nie odbywają się odrazu na wszystkich stopniach drabiny społecznej. Z początku zjawiają się one w jednej jakiej klasie, a nawet i tu wyrazicielami ich są przedewszystkiem osobniki pojedyncze. Są to osobistości, które nazywa on bohaterami historyi. Zjawiają się one jako apostołowie, filozofowie i prawodawcy. Dają oni nową formę idejom poświęcenia i służenia sprawie ogólnej i przez to odnawiają samą wiarę społeczną. Wiara ta przenika wszystko, pod jej wpływem wyrastają związki i gminy, sprawa społeczna we wszystkich swych przejawach dochodzi do stanu kwitnącego, oddzielni członkowie z uczuciem zupełnego zadowolenia skierowują swą działalność wbrew zwykłym skłonnościom samolubnym. Wybitną cechę takich okresów stanowi otwartość ludzi, brak chęci do jakiegokolwiekbądź udawania, dla tego wszystkich i wszystko przenika duch rzeźkości energia wzrasta, robota sporzy się w ręku najlichszego pracownika.

Bardziej szczegółowo rozpatruje Carlyle charakterystykę okresów, które nazywa negacyjnymi.

Treść i forma wiary odpowiadać winny sumie współczesnej wiedzy, ponieważ zaś wiedza z każdem pokoleniem postępuje naprzód, wiara więc też zmieniać się musi jednocześnie. Ten proces przeobrażania się właściwy jest nawet religiom pozytywnym. Ściśle biorąc, powiada Carlyle, żaden syn nie może wierzyć zupełnie w to samo, co wierzył jego ojciec. W rozwoju wiary odróżnić należy trzy okresy: 1) okres wzrostu, dopóki doktryny wiary pozostają w zgodzie z postępami wiedzy i swobodnie rozwijają się razem z temi ostatniemi, 2) okres rozkwitu, najkrótszy, kiedy wiara wciela się w system całkowity, zupełnie harmonijny z wiedzą swego czasu, 3) okres upadku, kiedy

wiedza postępuje, wiara zaś nie ma niezbędnej elastyczności by podążać za doskonalącą się wiedzą, wówczas zaczyna się proces rozkładu wierzenia istniejącego. Co do trzeciego okresu jest faktem ogromnej wagi, że właściwy tu proces dziejowy nie odbywa się jednocześnie we wszystkich warstwach społeczeństwa. W klasach niższych, śród ludności wiejskiej, śród kobiet często wiara zachowuje się jeszcze całkowicie, podczas gdy niewiara ogarnęła już tak zwaną inteligencyę, ludność miejską, wszystkich mężczyzn. Przejście od wiary do niewiary następuje przeto nie odrazu. Naprzód istnieje okres przejściowy, kiedy starają pogodzić dawną wiarę z nową wiedzą. Wówczas, powiada Carlyle, ludzie rozporządzają bardziej dowodami wiary, niż wiarą samą. Dążenie takie do logicznego uzasadnienia wiary podkopuje ją tylko jeszcze bardziej. Argumenty zastępują czyny. Jest to okres metodyzmu. Następnie wiara znika ostatecznie w warstwach wyższych, lecz dla podtrzymania jej powagi śród wierzących klas niższych, tam na górze odegrywają komedyę obłudną, jakoby wierzono jeszcze. Jest to okres jezuityzmu, Przebieg ten, zaczerpnięty z dziejów katolicyzmu, rozszerza Carlyle w znacznym stopniu na współczesne społeczeństwo angielskie. W takich chwilach nieszczęsnych całe narody przeobrażają się w obłudników, śród których potrafią być szczerymi oddzielni tylko wybrańcy. Ci ostatni, nie mogąc znieść otaczającej ich obłudy, stają się prowodyrami dalszego rozwoju. Zaczynają oni z zapałem demaskować ukrywającą się obłudę i zrzucać dawnych bożków. Takich apostołów nazywa Carlyle prawdziwymi obrazobórcami. Działalność ich bywa dwojakiego rodzaju. Jeżeli w duszy społecznej zachowało się jeszcze dość podstaw pozytywnych, to nowi kierownicy, dając wierze nową formę, a w istocie zwykle przywracając jej treść pierwotną, podbudzają uczucie wiary i stają się tak zwanymi reformatorami. Jeśli zaś w duszy społecznej wywietrzały już wszystkie takie podstawy i pozostały same tylko negacye, to wówczas rozpoczyna

się rola rewolucyonistów, burzących cały ustrój istniejący i niszczących dawne symbole, które utraciły już swą treść wewnętrzną. Celu tego nie osięga się naturalnie odrazu, lecz ten okres, który przez brak zasad pozytywnych przygotowuje rozkład, jest dla wszelkiego uczucia moralnego szczególnie dręczącym. Takie czasy otwierają szerokie pole jednemu dążeniu, które zapanowuje nad wszystkiemi ze wzrastającą otwartością. A mianowicie: im bardziej upadają formy wiary, tym z większą bezceremonijnością występuje na jej miejsce osobnik, to jest zwierzę, siedzące w człowieku. Dla działalności praktycznej jedynie realnemi stają się pobudki egoistyczne, dla myśli oderwanej — formuły empiryczne. W taki sposób powstaje panowanie materyalizmu. W takich czasach robota, jak ją nazywa Carlyle, jest niemożliwą. W klasach uprzywilejowanych świadomość obowiązku, jaki wkłada na nie prawo do panowania, stale zanika i na to miejsce występują pobudki samolubne, tym groźniejsze, że łączą się one z faktyczną możnością ich urzeczywistnienia, gdy tymczasem władza ta powstała dla zadań całkiem innych.

Całość tych poglądów wyjaśnić może zasadniczy stosunek Carlyle'a do radykalizmu i w szczególności do krańcowych jego odłamów, dążących do zburzenia całego istniejącego ustroju. Jakkolwiek z przekonań swych zajął on wobec nich stanowisko tak opozycyjne, jak nikt może jeszcze z myślicieli XIX wieku, praktycznie wszakże nadawał on im wielką wartość historyczną. W ich wzrastającej popularności upatrywał on palec boży, spoglądał on na nie z pewnego rodzaju strachem bogobojnym mniej więcej tak, jak pobożny mnich wieków średnich spoglądał na Atyllę i jego hordy, upatrywał on w nich ostateczne wytężenie sił chorego organizmu, które wywołać musi kryzys i następnie uzdrowienie. Jeżeli zaś natężenie takie dochodzi do punktu kulminacyjnego, do prawdziwej rewolucyi, to wówczas także, zdaniem Carlyle'a, występuje na jaw działanie zwykłego szematu sił, właściwego wogóle organizmo-

wi społecznemu. Mamy tu do czynienia również z wiarą, dochodzącą nawet do zaślepienia powstają tu również bohaterowie i cześć im oddawana. Wiara ta wszakże, mówiąc językiem religijnym, przyrównywana być może do wiary w dyabła; ci bohaterowie są to rycerze egoistycznych skłonności duszy ludzkiej; są oni także natchnionymi działaczami, ale natchnienie ich dąży nie do twórczości społecznej, lecz do utwierdzenia swego samowładztwa. Posłannictwo ich wszakże przynosi poważną korzyść, ponieważ kładą oni stanowczo i szybko kres wszystkim formom pożycia społecznego, które przeżyły swój czas i zadanie.

Kolejne następowanie okresów pozytywnych i negacyjnych jest przejawem tej walki, która stanowi treść procesu dziejowego. Walka ta na pierwotnych szczeblach rozwoju, jako wynik niczem niezakłóconego indywidualizmu, jest wojną każdego przeciw wszystkim; w miarę uspołeczniania się społeczeństw pojedynczych, walka w tejże formie toczy się dalej między społeczeństwami całemi. W walce tej wszakże silniejszym jest nie tylko liczniejszy, lecz i bardziej spojony wewnętrznie, zwycięztwo przeto jest po stronie silniejszego społecznie, chociażby rozwój jego kulturalny pod wieloma innymi względami był bardzo nizki; naród, który nie ma siły się obronić, tem samem wykazuje swój rozkład społeczny. Weltgeschichte ist Weltgericht. Jeżeli wszakże zwyciężony nie znajdował się w stanie rozkładu wewnętrznego, lecz tylko społeczno-życiowa energia jego organizmu nie miała należytego wyrazu i stąd pochodziła przyczyna słabości w oporze zwycięzcy, to wówczas porażka i połączony z nią najazd nowego i w znaczeniu wskazanem, doskonalszego zawsze pierwiastku, ma wpływ uzdrawiający; ostatecznie daje ona w rezultacie zwyciężonemu prawdziwe dobro, wobec którego klęski czasowe tracą wszelkie znaczenie. W tym procesie współzawodnictwa narodów na czele stoją ludzie szczególnie wybitni, bohaterowie Carlyle'a. Zrozumiałem jest przeto,

dla czego zdobywcy i zwycięzcy wszystkich czasów i narodów byli jego ulubionemi postaciami.

Wewnątrz każdego społeczeństwa toczy się historyczna takaż walka pierwiastków, tutaj wszakże zewnątrz spójność tych warstw, które przemogły inne, jest jeszcze widoczniejszą. Dla tego też zmieniające się stosunki panowania, z których składają się formy społeczne, są zawsze skutkiem przesunięcia się potęgi. Dla tego też pozostaje zawsze słuszną formuła, że siła jest prawem; ale siła rozumiana być winna naturalnie nie w brutalnem fizycznom znaczeniu, ale jako największa suma wszystkich skłonności moralnych i altruistycznych.

Powyżej przytoczone oznaki okresów negacyjnych dostrzegł Carlyle we wszystkich szczegółach współczesnego życia narodu angielskiego i angielskiego społeczeństwa. W r. 1850 wydał on cały szereg pamfletów w tym duchu pod wspólnym tytułem „Latter day Pamphlets.“

Co się tyczy wewnętrznych form życia w takiem znaczeniu dziejowem, to objawem rozkładu społecznego w oczach Carlyle'a jest przedewszystkiem niewiara powszechna. Pod niewiarą rozumie on upadek wierzeń religijnych w ciasnem znaczeniu a nadto spaczenie społecznych instynktów i skłonności. W dziedzinie oderwanej wyraża się to panowaniem poglądów materyalistycznych, w doktrynach etycznych — utylitaryzmem i wreszcie w doktrynach politycznych — przewagą, w stosowaniu do pożycia społecznego, zasad mechanicznych nad organicznemi. Ponieważ wszakże zgubne pojęcia nie rozpowszechniły się jeszcze jednakowo równomiernie w szerz i w głąb, wynika ztąd jezuityzm klas wyższych, o jakim mówiliśmy wyżej, i dla tego też kłamstwo we wszystkich postaciach przoduje śród nich bez żadnej ceremonii, wyparłszy zewsząd szczerość i rzetelność.

Za głównego z intelektualnych sprawców nowego światopoglądu uważa Carlyle Jeremiasza Benthama z jego zasadami największego szczęścia dla największej masy.

Przeciw niemu, jako przeciw swemu prawdziwemu antypodowi, zwracał on całą siłę sarkazmów. W teoryi ludności Malthusa widział on jeden tylko z wyników, wprawdzie najzgubniejszy, etyki benthamowskiej. Sam Carlyle w skłonności angielskiego ludu do szybkiego rozmażania się widział, przeciwnie, zjawisko pocieszające, dające prawo spodziewać się, że nie wszystko jeszcze przepadło i że przyszłość nie tylko do żywiołów rozkładowych należy, wcale zaś nie uważał tego za smutną przeszkodę do uporządkowania stosunków społecznych, jak dowodzili zwolennicy Malthusa. Pogląd ostatni tak był rozpowszechniony wówczas, że broszura jakiegoś bezimiennego ucznia Malthusa, przekonywająca robotników, że patryjotyczny obowiązek nakazuje im mordować nowonarodzone dzieci, cieszyła się wielką poczytnością i powodzeniem. Dowodzono w niej, że należy poświęcić miłość macierzyńską temu obowiązkowi w obec ojczyzny i że humanitarności stanie się zadość, jeżeli sam sposób usuwania dzieci będzie nie bolesny, np. za pomocą kwasu węglanego. Z powodu tej broszury Carlyle, naśladując ton autora, rozwija w dalszym ciągu plan jego, mówiąc, że należałoby jeszcze zbudować wytworne dziecinne cmentarze z kolumnami i roślinami podzwrotnikowemi, śród których filantropijni dzieciobójcy mogliby przechadzać się wieczorami, oddając się filozoficznym rozmyślaniom o wielkości dokonanego czynu. Ale, powiada on, czy nie lepiejby było oddać pierwszeństwo metodzie dawnych Spartańczyków. Ci, jak wiadomo, rozmyślnie okrutnem postępowaniem doprowadzali swych helotów, gdy liczba ich zbytnio się powiększała, do powstania i następnie tępili ich masami. O ileż łatwiej byłoby wykonywać plany podobne teraz, przy użyciu broni palnej wszak w najbardziej zaludnionym kraju możnaby w jakie 3 dni wymordować cały uważany za zbyteczny przyrost roczny nierozumnych proletaryuszów.

W pełnej gniewu charakterystyce swych współczesnych Carlyle nazwał ich okres epoką tryumfującej świni.

W artykule „Filozofia świńska“, przedstawia on, jak z wiekiem postępu i ulepszeń, to nierozumne bydlę rozwinęło się również tak dalece, że mogło wypowledzieć swój światopogląd w formie literackiej. Pogląd ten, zupełnie zgodny z głównymi prądami czasu, ogniskuje się w pojęciu świata, jako chlewu, w którym dla jego mieszkańców nagromadzoną została rozmaita strawa, różniąca się tylko stopniem swej ponętności.

Formy zewnętrzne przeżywanego okresu dziejowego, zdaniem Carlyle'a, odpowiadają w zupełności spaczeniu idejowego zasobu ludzi współczesnych.

Robota, praca w tem znaczeniu, jak on je rozumie, nie istnieje, ponieważ żadna działalność nie wykonywa się dla niej samej, lecz tylko w nadziei zysków materyalnych wszelkiego rodzaju. Wszędzie zamiast rzeczywistości panują jakieś złudne widma. Sprawami zawiadują posąg, jakieś, nie zaś żywi ciałem, zaś ich wybór zależy nie od ich czynów, lecz od słów. W ogóle umiejętność mówienia zastąpiła umiejętność dokonywania czynów; wszystkie wybitne dziedziny, gdzie przewodnicy narodu mogą okazać swój wpływ, parlament, kościół, sądy, literatura — wszystko to ma, jak się wyraził, charakter „gadający.“

Za wyraz zewnętrzny niewiary wewnętrznej uważa Carlyle tryumf zasad demokratycznych we wszystkich dziedzinach. Całą więc odpowiedzialność za przewagę tych dążności rzuca on na upadek ideałów społecznych wśród arystokracyi angielskiej, której przedstawiciele, przyjąwszy indywidualistyczny światopogląd, zapomnieli o obowiązku politycznym, ulegli pobudkom samolubnym i oddali się epikurejskiemu próżniactwu. Napaści jego na stan ten są tak gwałtowne i wytrwałe, że cytaty z pism, poświęconych tej sprawie, bez wyjaśnienia wewnętrznego ich związku z podstawami przekonań politycznych wyrobiłby mu mogły reputacyę najkrańcowszego radykalisty.

Główną jednak zasługą krytycznej działalności Carlylea jest żywe przedstawienie trosk i nędzy stanu robot-

niczego i zasadnicze postawienie kwestyi stosunku klasy przedsiębiorców do mas pracujących. Ta część jego działalności zapewniła mu głośne imię w historyi i dzięki jej właśnie uważają go za protoplastę tego przewrotu, jaki się w oczach naszych dokonywa w tendencyach warstw kulturalnych narodu angielskiego, które dążą coraz bardziej do poświęcenia swych sił na usługi wydziedziczonym masom i do organicznego leczenia dolegliwości społecznych.

W położeniu klasy robotniczej i w dążnościach demokratycznych, do których pobudzał ją przepełniony kielich cierpień, Carlyle upatrywał widoczne i najgroźniejsze oznaki nadchodzącego pod wpływem indywidualizmu rozkładu społeczeństwa. Nie pomijał on żadnego wypadku z żałobnej kroniki życia robotników fabrycznych lub rolnych, aby nie wykazać groźnego znaczenia pojedyńczego faktu, jako wskazówki organicznego rozstroju całego ciała społecznego. Łatwo wyobrazić, do jakiego stopnia dochodziło jego oburzenie, gdy np. dowiadywał się o wypadku w rodzaju stwierdzonego przez sąd kryminalny w Stockport faktu, iż rodzice zabijali po kolei swe dzieci, dla tego, żeby podtrzymać swe istnienie zapomogami, wydawanemi na pogrzeby!

Zasługą też Carlyle'a jest szczere i energiczne postawienie kwestyi o większej wadze zbadania warunków podziału bogactw, nie zaś samego tylko zwiększenia sił wytwórczych narodu, jak to głosili naprzód merkantyliści, później zaś Dawid Ricardo. Jakiż sens jest w tem, powiadał on, że w jednem miejscu wytworzono 100,000 zbytecznych koszul, gdy w innem jest tyleż ciał nieokrytych! Na ulubione dowodzenie mieszczaństwa, że protesty wychodzą nie z głównej masy robotników, lecz tylko z pośród zamożniejszych, co miało znaczyć, że nie są one wynikiem prawdziwej nędzy lecz nieuprawnionej pożądliwości i propagandy agitatorów, odpowiadał Carlyle, że nie ma w tem nic dziwnego, jeżeli główny kontyngens armii robotniczej, upadając pod ciężarem wysiłków dla zapewnienia nędznego

wyżywienia codziennego nie korzysta z tego fizycznego i moralnego wczasu, jaki jest niezbędny dla wzięcia udziału w życiu politycznem. Przepełnienie rynku pracy w Anglii przez Irlandczyków, którzy przywykłszy do zadowalniania się najlichszymi kartoflami i odwykłszy od życia pod dachem mieszkań ludzkich, doprowadzili płacę zarobną do ostatecznego minimum, uważał Carlyle za słuszną zemstę Nemezydy. Wszelki najazd zbrojny, powiadał on, Saksończycy odparliby zwycięzko i zatopili w otaczającem ich morzu, lecz wobec tej armii wewnętrznej, uzbrojonej tylko w łachmany, nędzę i ciemnotę, są oni bezsilni i pozwalają się wyprzeć z ojczyzny w głębie amerykańskich lasów. Wszystko to uważał on za zasłużoną karę za grzechy współczesnych. Główną przyczynę nędz społecznych upatrywał on w atawizmie stosunków ludzkich, wyniku zasad indywidualistycznych, które zwracają człowieka do warunków bytu pierwotnego, gdyż o wszystkiem wyrokują same tylko pobudki samolubne i silniejszy wznosi się coraz wyżej, słabszy zaś jest nieuchronnie spychany coraz niżej i niżej. Za taki wynalazek klas majętnych dla ucisku i ujarzmienia klas niższych uważał szczególnie Carlyle teoryę wolnej umowy z robotnikami. Wszelkie poczucie obowiązku społecznego zostało w ten sposób ostatecznie wyrugowanem ze stosunków ludzkich. Porównywa on klasę przemysłowców z dzikimi, idącymi na wojnę tylko dla zdobycia łupów: to nie rycerze średniowieczni, którzy nie odważali się nigdy na wojnę, nie wyszukawszy urojonego chociażby, lecz zawsze idejowego jakiegoś powodu i którzy z drużyną swą dzielili radość i smutek, dostatek i nędzę. Przedsiębiorca dzisiejszy wyżyłowując wszystkie siły ludu dla swej korzyści, cieszy się godnym zazdrości spokojem sumienia na samą myśl tylko, że wypłacił akuratnie umówioną ilość szylingów, sądząc, iż tem samem wypełnił przed Bogiem i ludzmi wszystkie obowiązki, jakie ma wobec robotników. Nieustannie i na rozmaite sposoby powtarzał Carlyle współczesnym, że spełnienie zobowiązań pewnych, wypływających z umowy, nie

wyczerpuje bynajmniej tych obowiązków społecznych, jakie mają przedsiębiorcy względem robotników. Teoryę laisser faire w dziedzinie zjawisk społecznych uważał on za jawne przyznawanie się klasy wyższej do bankructwa moralnego, za testimonium paupertatis, za podanie prośby o dymisyą ze stanowiska, z którego przywilejów nie przestaje się jednak korzystać. Okrucieństwo obyczajów, zrodzone dzięki tej teoryi, przedstawia on w formie satyrycznej pod postacią gospodarza, zwracającego się do swych koni, które przepracowały całe lato i muszą teraz otrzymywać bezpłatnie w czasie zimy obrok — z nauką i kazaniem, że ponieważ on nie potrzebuje ich więcej, radzi więc im przenieść się do innych miejscowości, gdzie usługi ich są potrzebne. Wskazuje on przytem na mapie te punkty Anglii, Ameryki i Australji, gdzie napewno potrzebują ich tak samo, jak potrzebowano w Europie przed wynalezieniem maszyn parowych, i gdzie płaca za usługi jest jeszcze bardzo wysoką. „Nie jest to żart wesoły — woła Carlyle—smutniejszym od łez jest uśmiech, który na usta ludzkości wywołuje stosowanie teoryi laisser faire na tym świecie, jakim jest nasza Europa w r. 1839.“ Mniemana wolność, której wymaganiami okrywają próżnię tej zasady, odpowiada pojęciom chyba tylko jakichś koczowników. Rozwój cywilizacyi polega na utrwaleniu wiązadeł człowieka; koczownik przeciwnie ma mieszkanie nawet rozbierane i łatwo przenośne. Człowiek cywilizowany nie mieszka w chacie na kołach. Wznosi on domy kamienne, uprawia pola, zawiera dożywotnie małżeństwo i w ogóle ma tysiące wiązadeł życiowych i stosunków, które nie mogą być oceniane za pomocą jednostek targowych i pieniężnych. Z tego punktu widzenia Carlyle znajdował, że w znaczeniu społecznem stosunki poddańcze stały znacznie wyżej od współczesnych: „czyż nie widzimy, powiada on, w dzisiejszym ruchu robotniczym chęci mas wznieść się chociażby do tego stanu, jaki zapewniała im dawna niewola,“ Pogląd ten objaśnia stanowisko negacyjne, jakie zajął Car-

lyle w kwestyi emancypacyi murzynów. Nie miał on zwyczaju odstępować od jakiegokolwiek ze swych wniosków dla modnych prądów współczesnych, dla tego też sprzeciwiał się wytrwale ruchowi abolicyonistycznemu, wskazując na to między innemi niebezpieczeństwo, że rodacy jego nauczą się w ten sposób za pomocą nic nie kosztującej w gruncie rzeczy filantropii uwalniać swe sumienia od ciążących na nich obowiązków względem klęsk własnego ludu. Od konsekwentnego rozwijania tych poglądów nie powstrzymywało Carlyle'a widoczne oburzenie, jakie wywołał w świecie wykształconym jego stosunek do sprawy usamowolnionych murzynów. Ten sam rys jego charakteru objaśnia też pogardliwy stosunek do agitacyi o zniesienie kary śmierci i szczególniej do penitencyarnych zadań kary kryminalnej. Uważał on to wszystko za fałszywy sentymentalizm, odwracający oczy od prawdziwego posłannictwa wyższych klas społeczeństwa. Howarda nazywaon wprost twórcą szkodliwego i obłudnego kierunku. Wydawało mu się rzeczą nie do przebaczenia wyszukiwanie w otaczającem morzu cierpień jakiejś oddzielnej wysepki i sztuczne skierowywanie działalności tych, którzy winni być naturalnymi kierownikami narodu w ciągu jego życia społecznego, zwłaszcza zaś w chwili „gdy jęki i nieludzkie krzyki tłumu, podobnie jak wyraz cierpień i rozpaczy nierozumnego stworzenia, dla uważnego ucha mówią tak wyraźnie: „prowadź mnie, rządź mną, jestem nieszczęśliwy i słaby, nie mogę rządzić sam sobą."

Nepotyzm klas wyższych popycha lud na drogę agitacyi demokratycznej i krańcowego radykalizmu, którego całkowity, lecz burzący tryumf Carlyle, widząc szybki rozwój czartyzmu, przewidywał dla swej ojczyzny w najbliższej przyszłości. Nie wątpił on, że w takich warunkach zwycięstwo będzie na stronie rewolucyi, lecz że, zgodnie z jego uzasadnionym poglądem, ta rewolucya, podobnież jak i wszystkie inne, nie zdoła odnieść zwycięztwa nad samą przyczyną rewolucyi. Tym, którzy przyznając

istnienie groźnego wzburzenia umysłów, widzieli w niem jedynie wytwór ciemnoty i spaczenie pojęć masy ludowej i znajdowali należytą przeciwwagę w sile i środkach poskramiających, zarzucał on, że sama możliwość rozpowszechnienia się fałszywych pojęć jest już wskazówką organicznego niedomagania, które leczyć należy oddziaływaniem pozytywnem, w przeciwnym bowiem razie siła utraci też swe poskramiające znaczenie. Kwestya polega na tem: czy niezadowolenie mas jest również nierozumne, jak rozpaczliwą jest forma, jaką ono przybrało? Czy nie ma czegoś fałszywego w samem położeniu klasy robotniczej, czy też fałszywemi są tylko jej ustrój, pragnienia i wiara i uczucia? Ale i w tym ostatnim wypadku będziemy mieli oznaki wskazanej wyżej najgroźniejszej z chorób organizmu społecznego.

Treść pozytywna twórczości publicystycznej Carlyle'a z samego charakteru jego zadania, nie była tak bogatą, jak krytyczna. Przyszłość, według jego zapatrywania, zależała od tego, czy ludzkość zdoła rozwiązać należycie dojrzałe już zagadnienie zwrócenia ludzi od materyalistycznego światopoglądu do pobudek społecznych. Co do możności takowego rozwiązania, dodać należy, Carlyle wypowiadał ostatecznie nadzieje optymistyczne.

Co się tyczy wewnętrznych form życia społecznego, to pokładał on nadzieję na ożywieniu zasad wiary w tem szerokiem znaczeniu, w jakiem ją pojmował. Co zaś do religii właściwej, sądzi on, że podtrzymywanie form przeżytych nie prowadzi do celu, że jednak szaleństwem jest liczyć na wynalezienie nowych religij. Sprawę propagandy pobudek religijnych i poświęcenia, która w wiekach średnich była w rękach duchowieństwa, czyli władzy duchownej (pouvoir spirituel), według wyrażenia Comte'a, Carlyle przekazywał przyszłym kierownikom ludzkości, którym nadał charakter nieco utopijny, wyobrażając, ich jako osobny cech oświecony (literary guild), w czem wykazał się jawnie wpływ na niego comte'owskiej hierarchii du-

chownej. Tymczasem posłannictwo odnowienia pierwiastków duchowych współczesności przypisywał on głównie literatom. Od czasu wynalezienia drukarstwa, zdaniem jego, najpotężniejszym środkiem oddziaływania jest literatura i prasa, a przeto pisarz jest obecnie najsilniejszym władcą umysłów: literaturze zawdzięczają swe powodzenie materyalizm, utylitaryzm i pesymizm. Od niej też wyjść winno odrodzenie. Nastąpi to jednak wówczas dopiero, gdy literatura przestanie żywić się jedynie argumentami filozofii praktycznej, która wszystkie zagadnienia życiowe rozstrzyga za pomocą rozumowania, opartego na zbadaniu materyalnego świata zjawisk zewnętrznych, i zwróci się do wyjaśnienia istotnych zasad wewnętrznego człowieka i tych idealnych i wiecznych podstaw, od których zależy twórczy kierunek woli ludzkiej w życiu społecznem. Inicyatywę tego odnawiającego kierunku przypisuje Carlyle literaturze niemieckiej wogóle i w szczególności krytycznemu systematowi Kanta i poglądom filozoficznym Goethego. W tym względzie także wykazał Carlyle swą oryginalność, w Anglii bowiem oświeconej przeważała cześć dla wzorów francuzkich, przedstawiciele utylitaryzmu jawnie lekceważyli „germanistów," on zaś uważał, że literatura niemiecka jest wcieleniem i dalszym ciągiem dodatnich stron reformacyi, gdy tymczasem rewolucya francuzka i jej negatywy są konsekwentnym wypełnieniem ujemnych stron tejże reformacyi.

Transcendentalny idealizm Kanta, według którego umysłowi ludzkiemu dostępnem jest poznanie świata zewnętrznego w jego zjawiskach, nie zaś w istocie, i to na podstawie apriorystycznych wyobrażeń czasu i przestrzeni, zaś postępowaniem ludzkiem kierują kategoryczne imperatywy (rozkaźniki) również wewnętrznego pochodzenia—idealizm ten stanowi systematyczne rozwinięcie głównych poglądów, charakteryzujących także światopogląd Carlyle'a. W stopniowych przeradzaniach się najgłębszych przekonań Goethego i w ostatecznych wnioskach, do których po tylu

doświadczeniach doszedł sędziwy ten starzec, upatrywał Carlyle coś w rodzaju programu ogólnego, według którego postępować będzie życie oświeconej ludzkości. Carlyle był zbyt trzeźwym purytaninem, iżby mógł bardzo silnie odczuwać estetyczną stronę utworów Goethego. Cenił on w nich samą tylko treść filozoficzną. Uwagę jego przykuwało życie wewnętrzne tego największego, zdaniem jego. po Lutrze niemca. Interesowało go jak ten w młodych latach, zgodnie z duchem czasu materyalista i ateista, przebywa później głęboki, lecz nieunikniony dla wrażliwej duszy kryzys krańcowego pesymizmu, dochodzącego aż do idealizowania samobójstwa i wreszcie przeobraża się w głosiciela twórczej działalności człowieka zamiast dążenia do oderwanego poznania wewnętrznego uwielbienia przed wielkością wszechstworzenia, zamiast pyszałkowatego eksperymentowania nad odosobnionemi zjawiskami przyrody, wyrzeczenia się i poświęcenia zamiast rozkoszy zmysłowych i pogoni za szczęściem podmiotowem, troski o szczęście całości, zamiast czołobitności przed zadowoleniem osobistem, walki i ofiar dla dobra bliźnich—zamiast zaspakajania epikurejskich skłonności własnej osoby. Działalność twórcza i czynne wcielanie dobrych uczuć nie zaś słowa i nagie ideje, dają, według Carlyle'a, cenę i treść życiu; nie ascetyzm, lecz walki życiowe czynią człowieka godnym swego zadania.

Das ist der Weisheit letzter Schluss,
Nur der verdient die Freiheit wie das Leben,
Der täglich sie erobern muss.

Pod tem oświadczeniem z drugiej części Fausta gotów był Carlyle podpisać się obydwiema rękami. Uważając swą epokę za okres negacyjny dziejów, w osobie Goethego widział on jedno z nielicznych zjawisk pocieszających, które podtrzymują wiarę w lepszą przyszłość i wskazują treść przyszłego okresu pozytywnego. Sam miał ożywione stosunki z Goethem. Korespondencye tych dwóch znakomitych luzzi naszego wieku wydane zostały w osob-

nej książce. Carlyle dożył do zjednoczenia Niemiec w roku 1870. List jego w gazecie „Times“ z d. 11 listopada tegoż roku wskazuje, że nadawał on temu wypadkowi ogromną wagę dla dziejów ludzkości i widział w nim początek czasów pozytywnych, mających zastąpić ten okres negacyjny, na czas wybujania którego przypadło całe jego życie, począwszy od lat najmłodszych.

Ponieważ zewnętrznym formom życia społecznego nadawał on znaczenie drugorzędne i całą siłę życiową społeczeństwa widział w rozwoju form wewnętrznych, to jest w przewadze i panowaniu uczuć altruistycznych, nie uważał więc za potrzebne wygotowanie jakiegoś gotowego szematu przyszłego ustroju społecznego. Na wszystkie podobne projekty reformatorskie zapatrywał się z lekceważeniem, sądząc, że tylko zewnętrzne odrodzenie społeczeństwa jest w stanie dać mu należyte oparcie, że przyszłość nie może być tworem jednego umysłu, lecz połączonych usiłowań wszystkich. Nie należy jednak mniemać, iż nie decydował się on układać gotowej recepty radykalnej przebudowy społeczeństwa dla tego, że był fatalistą, wierzącym w zbawienność naturalnego biegu rzeczy. Przeciwnie, z pod pióra jego wyszły rozmaite pozytywne żądania, mające na celu skierowanie rozwoju społecznego na drogę właściwą.

Przedewszystkiem żądał on organizacyi pracy. Jeżeli okazały się niemożliwemi dawne formy przymusowego współdziałania, jeżeli upadły wszystkie rodzaje systemu, nazywanego przezeń metodą obróżek, to nie wynika z tego wcale, żeby w przemyśle dopuszczone być mogły dzisiejsza odrębność i atomizm, zwracające człowieka do stanu koczowników przedhistorycznych. Podstawą jego żądania organizacyi pracy jest przytoczony wyżej zasadniczy pogląd na życie społeczne, w którym każdy nowy człowiek rodzi się poddanym jednych, panem drugich i równym względem trzecich. Dla tego też wszystkie jego nawoływania zwracają się do tych, którzy stoją na cze-

le stosunków społecznych, którzy zajmują stanowiska przewodnie. Ta właśnie klasa uchyliła się od spełniania tych przyrodzonych obowiązków, jakie wkłada na nią jej stanowisko. Wynikło to wskutek tego chaotycznego stanu, w jaki wtrąciła społeczeństwo teorya wolnego spółzawodnictwa, wskrzeszająca pierwotną walkę wszystkich przeciw każdemu. Łupem, o który toczy się walka, stały się pieniądze i ten kto nachwyta ich więcej od innych, przewodzi pozostałym. Teraźniejsi przedsiębiorcy nie mają nic wspólnego z rycerskiemi pobudkami tych, którzy w wiekach średnich spędzali również całe życie na wojnie; podobni są oni raczej do czerwonoskórych, którzy w swych wyprawach nie upędzają się za jakimś wzniosłym i ideowym celem, ale myślą tylko o zniszczeniu swych współzawodników i zdobyciu ich skalpów. Kto posiądzie więcej skalpów, czyli, co na jedno wychodzi — biletów bankowych, ten zajmuje wyższe stanowisko. Czegóż można żądać od niego? Pieniędzy, stanowiących ideał dążeń obecnych, ma on mnóstwo, za pieniądze może nabyć wszystko, a zatem im wyżej jest postawiony, tym większą zdobywa swobodę od wszelkich obowiązków społecznych względem innych ludzi. W taki to sposób fałszywa podstawa stosunków wywołuje następnie fałszywe położenie wierzchołków, kiedy bowiem człowiek pozyskuje wyższe stanowisko dzięki przymiotom swej przyrody, dzięki większej zdolności pracowania dla innych, nie zaś korzystania z innych dla siebie, wówczas nie może być wątpliwości, że im wyżej nad innymi postawią kogo okoliczności, tym poważniejsze są jego obowiązki względem wszystkich stojących pod nim. Nie bez racyi powiadają, że im więcej komu dano, tym więcej się od niego wymaga. Dla tego też utrzymać się w swem dostojeństwie, wykazać się godnym wyższego stanowiska może ten tylko, kto, przeniknąwszy się pobudkami altruistycznemi, oddaje się cały na usługi niższych braci, potrzebujących kierownika. O tem świętem posłannictwie nie przestawał Carlyle głosić arystykracyi swego kra-

ju i przemysłowym potentatom. Wzywał on ich wytrwale by wskutek nowych wymagań czasu stali się rycerstwem pracy (chirorly of labour). Jedynym przykładem organizacyi, która obecnie urzeczywistnia częściowo ustrój podobny, jest, zdaniem jego, wojsko, gdzie wszyscy służą jednej sprawie, jednej chorągwi, słowem jednej idei i gdzie różnica określa się nie wielkością zarobku, lecz wielkością zasług dla wspólnego dobra. Ztąd pochodzi używany przez niego termin wodzów przemysłowych (capitain of industry) Taką nazwę chciał on nadać tym przedsiębiorcom, którzy podjęliby kierownictwo spraw, uznając interesy i potrzeby robotników za własne swe potrzeby. Taką działalność oczyszczał on przytem starannie od wszelkich domieszek filantropii i uważał ją za bezpośredni obowiązek tych, którzy chcą z prawa zajmować stanowiska ponad innemi. Jeżeli Anglia współczesna ma już obecnie takich działaczy, to rozbudzenie świadomości społecznej w tym kierunku zawdzięcza ona w znacznym stopniu energicznej propagandzie Carlyle'a, która ostatecznie wywarła głęboki wpływ na współziomków.

Z liczby czynników, powołanych do organizacyi ustroju społecznego nie wykluczał Carlyle władzy państwowej, uważając ją za godną posiadanego przez nią przemożnego znaczenia wówczas tylko, gdy zaczyna wypełniać swe posłannictwo społeczne za pomocą pozytywnej działalności. Dowodząc konieczności rozszerzenia funkcyi władzy wykonawczej wzamian istniejącego w ojczyznie jego wadliwego systemu, obstawał on między innemi za tem, że regulowanie umowy najmu i obrona słabszych przed uciskiem silnych jest istotnym obowiązkiem państwa. Znajdował on też, że obowiązkiem państwa jest również zapobieganie zbyt wielkim rożnicom sił duchowych w rozmaitych klasach ludności, że zatem rząd winien zaprowadzić obowiązkowe nauczanie.[1]) W poglądach na sposoby wychowa-

[1]) Od 1 września r. 1891 obowiązuje już w Anglii prawo podobne, przeprowadzone przez parlament z inicyatywy zachowawczego ministeryum Salisbury'ego.

nia narodu Carlyle wykazał także właściwą mu oryginalność dowodząc np. konieczności dla Anglii zaprowadzenia powinności wojskowej, jako najlepszego środka rozwinięcia sił fizycznych, ducha jedności i wspólności dążeń. Co do kwestyi politycznych, poruszających umysły współczesne, wypowiadał on się za zniesieniem ceł zbożowych i za wolnością wychodztwa. W pauperyzmie widział Carlyle słuszną karę, spadającą na współczesnych za wprowadzony przez nich w życie grzeszny światopogląd. Usunięcie strasznych skutków tej klęski łączył on z wywłaszczeniem latifundyów, które zaludniał w myśli „pułkami przemysłowymi“, wyciągającymi z tych ziem korzyści większe, niż myśliwskie zabawy landlordów.

W programie reform pozytywnych również nie mógł się Carlyle uwolnić od ulubionego tematu bohaterów i ich posłannictwa w losach ludzkości; to też całkowitego urzeczywistnienia takiego programu oczekiwał on od jakiegoś wielkiego męża stanu, którego gotów był obdarzyć największemi pełnomocnictwami, nie krępując się angielskiemi tradycyami politycznemi. Stanowczość tonu i gwałtowność argumentacyi, której używał w danej kwestyi ze zwykłą siłą, dały powód do ogłoszenia go za stronnika despotyzmu. Po tem wszystkiem, co przytoczyliśmy wyżej, nie potrzebujemy mówić, że oskarżenie takie spaść na niego musiało tylko dzięki nieporozumieniom i na czas bardzo krótki.

III.

Z powyższego wykładu jasno wynika, dla czego Tomasz Carlyle uważany jest w Anglji współczesnej za najenergiczniejszego wyraziciela altruistycznego kierunku nauk socyologicznych i dążeń społecznych. Zasad tego kierunku użył on za podstawę nowego światopoglądu i wskazał ich zastosowanie do wszystkich sfer działalności. Należy jednak zauważyć, że przed nim i równolegle z nim w świadomości społecznej nurtował prąd myśli, z wielu względów analogiczny z powyższemi zasadami. Były to humanitarne usiłowania wynalezienia sposobów usunięcia zgubnych dla robotników skutków wolnego współzawodnictwa, usiłowania te nadto miały też na celu przebudowę ustroju społecznego. Przed innymi z głosicieli nowych zasad wymienić należy znakomitego Roberta Owena. Program wyłożony w r. 1825 w jego „Wezwaniu do ludu,“ miał jednak charakter utopijny, pokładał bowiem nadzieję przedewszystkiem na nowem wychowaniu ludzkości w duchu komunizmu. W istocie opierał się on na wynikach oświeconych idej XVIII wieku o doskonałości duszy ludzkiej w stanie przyrodzonym i pod względem teoretycznym nie przekraczał zasad klasycznej szkoły ekonomii politycznej co do wytwarzania i wynagradzania za pracę. Dla urzeczywistnienia programu niezbędnem było specyalne środowisko, w którem ludzie byliby zabezpieczeni od zarażania się zgubnemi zasadami, przepełniającemi atmosferę życiową istniejących urządzeń społecznych. Wezwanie to dzięki wzniosłości ożywiających uczuć nie mogło pozostać bez wpływu, ruch jednak przez nie wywołany miał zawsze cechę egzaltacyi z jej dodatniemi i ujemnemi stronami t. j. nadmiarem najszlachetniejszych pobudek i brakiem praktycznej umiejętności wykonania. Nadto w próbach urzeczywistnienia społeczności Owenowskich zbyt wielką rolę

odegrywał pierwiastek filantropijny, pierwotne bowiem środki dla ich utworzenia, począwszy od doświadczeń samego ich autora, otrzymywano zawsze pod postacią znacznej ofiary od jakiejś osoby pojedynczej. Dopóki zasób tych środków wystarczał, nie brakło ochotników do nowego ustroju; ale środków tych nie okazywało się nigdy tyle, żeby za nim wyczerpane zostały, ludzie z nich korzystający zdążyli przekształcić się w pożądanym kierunku. Łatwo zrozumieć, że to pierwotne środowisko, nie wymagające od uczestników zrzeczenia się części owoców ich pracy na rzecz ogółu, było wprost sprzeczne z podobnem zadaniem pedagogicznem. Ściśle mówiąc, wychodziła tu na jaw ta słabość ludzka, właściwa wszystkim zwykłym śmiertelnikom, jakimi przynajmniej zna ich dotąd historya, słabość, która dość często stawała na przeszkodzie powodzeniu stowarzyszeń współdzielczych, powstałych na innej całkiem zasadzie ze składek uczestników samych—gdy tylko wspólny kapitał dochodził do mniej więcej znacznych rozmiarów, uczestnicy woleli podzielić go jak najprędzej pomiędzy siebie, niż narażać go na ryzyko dalszych doświadczeń w tym samym kierunku.

Pomimo wszystkich niepowodzeń Owen umarł, przekonany o słuszności swych poglądów, i przypisywał niepowodzenia swych zwolenników temu, że musieli oni pracować wespół z ludźmi, wziętymi z pośród zdemoralizowanego społeczeństwa obecnego. Ponieważ jednak ludziom, których mieć pragnął, obiecywał on jedynie wytworzenie warunków, w których największa ich liczba osiągnie możliwie największe szczęście, przeciwnicy przeto mieli prawo w jego niepowodzeniu widzieć dowód nieprzydatności zasad utylitaryzmu w ich najczystszej, a nawet wyidealizowanej postaci.

Zasady altruistyczne w ściślejszem znaczeniu ożywiały inny kierunek, datujący się od tegoż czasu, a znany pod nazwą socyalizmu chrześcijańskiego. Istota jego polega na dążeniu do urzeczywistnienia w dziedzinie gos-

podarczej biblijnych zasad etyki chrześcijańskiej. Chrześcijaństwo, powiadali jego adepci, istnieje obecnie tylko w kazaniach świątecznych i niedzielnych, należy przywrócić mu znaczenie przewodnie w powszedniem życiu pracy. Kierunek ten pokrewnym jest Carlyle'owskim poglądom tak ze swej istoty, jak i pochodzenia, założycielem jego bowiem był Fryderyk Denison Maurice, szkot rodem i presbyteryanin. Doktryna jego różni się z jednej strony od Carlyle'a tem, że oparta jest na podstawie religijnej bez żadnej domieszki źródeł historycznych lub naukowych, z drugiej strony od katolickiego kierunku tegoż typu tem, że poświęcenie się i oddanie na usługi bliźnim postawione jest nie na gruncie ascetyzmu, lecz według wzoru purytańskiego na gruncie pracy i czynnej działalności. Dla zupełności charakterystyki tej nauki dodać należy, że nie było w niej najmniejszego cienia wyłączności wyznaniowej. Przeciwnie, dla Maurice'a miały zawsze przewodnie znaczenie słowa jego ojca: „tolerancya, znoszenie! — nie lubię tego wyrazu, ponieważ sam zwrot mowy, z którym go można użyć, wyraża nieuchronnie niedostateczny szacunek dla przekonań bliźniego i pyszałkowate uznanie własnej jakiejś wyższości.“ Oderwane twierdzenia Maurice'a, którego znaczenie i zasługi, J. S. Mill w swej autobiografii ocenił bardzo wysoko, opracował dla zastosowań praktycznych John Ludlow. Ten ostatni brał udział w organizacyi warsztatów narodowych Ludwika Blanc'a w r. 1848[1]) we Francyi. Niepowodzenie ich przypisywał on brakowi podstawy religijnej, bez której usiłowania podobne według

---

1) Szanowny autor popełnił tu błąd historyczny. Ludwik Blanc przed r. 1848 głosił wprawdzie potrzebę zorganizowania pracy za pomocą warsztatów narodowych w utworzeniu ich jednak w r. 1848 nie brał żadnego udziału. Przeciwnie, kierownicy tych warsztatow byli zasadniczymi przeciwnikami poglądów Blanca i przystępując do dzieła z góry przewidywali i pragnęli nawet jego niepowodzenia. Przyp. tłomacza.

jego głębokiego przekonania skazane są zawsze na bezowocność. Sam on poświęcił całe swe życie tym instytucyom, które powstały wśród robotników angielskich pod wpływem owego kierunku i obecnie otoczony czcią i przywiązaniem stoi on na czele centralnego zarządu kas pomocy. Na usługi tejże sprawie oddał wszystkie swe siły Karol Ringsley, który swe wcześnie przerwane życie poświęcił propagandzie tych samych idej w formie belletrystycznej pod nader popularnem w swoim czasie pseudonimem „Parson Lot.“ Na temże polu zdobyli imię Tomasz Hugue i Wansitert Neale, stojący dotąd na czele instytucyi współdzielczych, które powstały i rozwinęły się pod ich bezpośredniem kierownictwem.

Kooperacya (współdzielczość) jest właśnie hasłem socyalistów chrześcijańskich. Idejowa podstawa jej polega na tem, że ludzie, świadomi wspólnego celu swej działalności, zamiast współzawodniczyć ze sobą powinni popierać się wzajemnie. Od woli osobnika wymaga się w tym wypadku podporządkowania pobudek samolubnych społecznym, i przewagi dążenia do zaparcia się (selfdenial). Zamiast odosobnienia, rozterek i walki panować winien duch jedności. Neale w sprawozdaniu, wygotowanem na dwudziesty zjazd kooperatorów (w r. 1889) wyjaśnia stosunek dwu tych sprzecznych zasad szematem, za pomocą którego Herbert Spencert w swej filozofii przedstawia proces rozwoju tak w świecie organicznym, jak i nieorganicznym. Naprzód odbywa się rozwój i dyferencyacya (zróżniczkowanie) części, potem następuje zespolenie części i integracya (całkowanie, zjednoczenie)całości: okres pierwszy wyraża się w dziejach przez panowanie osobnika, wzmagającego swe siły w warunkach walki o byt; okres drugi, do którego należy przyszłość całej ludzkości, jest okresem zasady społecznej, pod której działaniem osobnik czuje się jedynie organem całości. Urzeczywistnieniem nowej zasady jest istowarzyszenie robotników. Głównym warunkiem jego stnienia jest nieprzymuszona zgoda uczestników; dla tego

też winno się ono opierać na rozwoju ich przekonań wewnętrznych i chrześcijańskiej moralności, zaś żadne środki oddziaływania zewnętrznego w rodzaju reglamentacyi prawodawczej dopuszczone być nie mogą. Z tej przyczyny zwolennicy tej nauki są najenergiczniejszymi przeciwnikami dążeń stronnictwa społeczno - demokratycznego w Anglii.

Dzieje rozwoju instytucyi współdzielczych rozpadają się na trzy różne okresy. Pierwszy, kiedy panował duch entuzyazmu, wywołany propagandą i działalnością Owena, charakteryzuje się wzniosłością dążeń działaczy, która ujawniła się nawet w nazwach zakładanych stowarzyszeń, jako to „Przyjaciele całego plemienia ludzkiego," „Towarzystwo wszystkich klas i narodów" i t. p. Kongresy z owych czasów zyskały rozgłos różnego rodzaju ekscentrycznościami w rodzaju rozsyłania specyalnych adresów do głów koronowanych i t. d. Praktyczne jednak usiłowania z tego okresu miały bardzo słabe powodzenie. W okresie drugim rola przewodnia w ruchu przeszła do stronnictwa socyalistów chrześcijańskich. Okres ten zaznaczył się poważną propagandą zasad i instytucyi współdzielczych, oraz walką z oporem klas średnich, które mieniły wszystkich nowych działaczy niebezpiecznymi i samolubnymi agitatorami, szukającymi jedynie popularności u motłochu. Pamiętać też należy, że działacze ci musieli zużyć wiele wysiłków dla usunięcia nieufności ze strony samych robotników, którzy tak nie przywykli spotykać przychylnego dla siebie usposobienia wśród klas wyższych, że każdy propagator w czarnym surducie wzbudzał w nich przedewszystkiem podejrzenie: czy nie ma ukrytej myśli pod pozorem współczucia wywiedzieć się o ich zamiarach, żeby potem łacniej wydać ich w ręce przyrodzonych ich antagonistów. I jedne i drugie wszakże trudności zostały powoli przełamane, działalność zaś nowych obrońców interesów ludowych zaznaczyła się w tym okresie najdobitniej w szeregu aktów prawodawczych, których przeprowadzenie cał-

kowicie ich zasłudze przypisać należy. Akty te miały nader istotne znaczenie dla rozwoju instytucyi kooperacyjnych, jakkolwiek nie zawierają żadnych środków pozytywnych, mogących się przyczynić do praktycznego ich urzeczywistnienia, co zresztą sprzeciwiałoby się podstawowym zasadom rozpatrywanego ruchu; zawierają one właściwie usunięcie znacznych przeszkód, jakie rozwój sprawy napotykał w przepisach obowiązującego prawodawstwa, nie mającego żadnych odpowiednich formuł dla takich innowacyj. Okres drugi, o którym mówimy, rozpoczyna się z d. 18 lutego r. 1850, kiedy powstało pierwsze, towarzystwo popierania stowarzyszoń robotniczych. Z jego inicjatywy przeprowadzone zostało w r. 1852 przez zachowawcze ministeryum lorda Derby'ego pierwsze opracowane przez Ludlowa, prawo pod nazwą Industrial and Provident Societies Act. Po nim nastąpił cały szereg innych praw podobnych, rozszerzających zdolność prawną i sferę działalności instytucyj kooperacyjnych w latach 1850, 1856, 1862, 1865, 1866, 1871 i 1876. Najważniejszemi z nich są prawo z r. 1862 i ostatnie, przedstawiające kodyfikacyę wszystkich wydanych poprzednio przepisów. Znaczenie tych aktów jest następujące. Angielskie prawo zwyczajowe nie dawało żadnych przepisów odnośnie do spółek, istniejących na podstawach akcyjnych (udziałowych), dla tego też niemożliwem było przyznanie instytucyom kooperacyjnym charakteru t. zw. osoby prawnej, to jest ich bytu, jako samodzielnego przedmiotu prawnych stosunków rzeczowych, niezależnie od osób fizycznych, w ich skład wchodzących. Dla tego też wszelkie trankzacye prawne, akty, umowy, dochodzenia sądowe zawierane lub wszczynane być mogły jedynie w imieniu wszystkich uczestników stowarzyszenia. Łatwo zrozumieć, jakie wynikały ztąd trudności dla urzeczywistnienia przedsięwzięć współdzielczych. Lecz i to nie było jeszcze dla nich największą przeszkodą prawną. Ważniejszą trudność przedstawiał brak przepisów, ograniczających odpowiedzialność uczestników przedsięwzięć współ-

dzielczych za długi jedynie do rozmiaru ich wkładu. Oczywiście, że wymagania prawa, obowiązującego, iżby każdy z uczestników odpowiadał za przedsięwzięcie na zasadzie ogólnych przepisów o spółkach całym swym majątkiem, czyniło ryzyko udziału zupełnie niewspółmiernem z możliwemi korzyściami, ktore określały się naturalnie jedynie rozmiarem wkładu i że przeto zachęcenie zwolenników nowej nauki do czynnego urzeczywistnienia ich pragnień było w najwyższym stopniu utrudnione. Wytworzenie odpowiedniego instytutu prawnego było wskutek tego kwestyą życia dla całego ruchu. Ustępstwa w tym kierunku czynione były przez parlament tylko stopniowo. Z początku, po przyznaniu już nowym instytucyom zdolności prawnej, pozostawały jeszcze ograniczenia co do maximum udziału w takich przedsięwzięciach, a także co do przeznaczenia, jakie można było dawać kapitałom wspólnym, tak np. początkowo wzbronione było wydatkowanie sum na cele, niezwiązane bezpośrednio z potrzebami samego przedsięwzięcia, jako to na cele wychowawcze i t. p. Tylko począwszy od prawa z r. 1862 główne trudności podobne były usunięte. Od tegoż czasu datuje się trzeci okres w dziejach instytucyi współdzielczych, okres ich rozkwitu.

Instytucye współdzielcze urzeczywistniają swe zadanie za pomocą dwojakiego rodzaju stowarzyszeń: spożywczych i wytwórczych.

Stowarzyszenia spożywcze zakładano z początku według wzoru stowarzyszenia, utworzonego przez Owena w fabryce jego w New-Lanark, które dostarczało swym uczestnikom mąki, chleba i mięsa po cenach hurtowych. Za istotną wszakże kolebkę tych stowarzyszeń uważa się Rochedale, gdzie zwolennicy Owena po raz pierwszy uczynili próbę na wielką skalę. Dwukrotne te usiłowania zakończyły się niepowodzeniem, a mianowicie, dopóki trzymano się zasady, iż zyski przedsiębiorstwa wydawane są tylko tym, którzy wzięli udział w jego założeniu przez wkład 1 fun-

ta sterlinga (6 rubli złotem). W r. 1844 stowarzyszenie odrodziło się na nowo pod nazwą „pionerów Rochedalskich“ wzmogło na siłach i stało się wzorem dla wielu innych. Zmiana ustawy polegała na tem, że założycielom przyznano prawo do najwyżej 5% zysku, którego resztę dzielono między wszystkich kupujących, wypłacając ją w gotówce lub składkach na ich imię do kasy oszczędności; z zysków odtrącało się też $2^1/_2$% na cele wychowawcze i szkolne. Szybki wzrost tych stowarzyszeń poczyna się wszakże dopiero od r. 1861, gdy w Manchester powstało pierwsze współdzielcze stowarzyszenie handlu hurtowego (Wholesale society). Zadaniem tej instytucyi było nie tylko uwolnić robotników z pod zależności sklepikarzy i drobnych pośredników, do czego dążyły stowarzyszenia poprzednie, lecz i od kupców hurtowych. Na uczestników tej instytucyi przeto przyjmowano głównie drobne stowarzyszenia spożywcze. Wkrótce powstała druga taka instytucya w Glasgowie, obie prowadzą interesy na zasadach związkowych. Mają one teraz w różnych miejscowościach 11 oddziałów dla sprzedaży i 5 biur dla nabywania towarów. Część sprzedawanych towarów wyrabiają już same, a mianowicie posiadają obecnie własne fabryki trzewików, mydła i biszkoptów. Główne zaś produkty zakupują hurtownie, przeważnie od samych wytwórców. Mają też 5 własnych parostatków dla zakupów zamorskich i urządziły w tymże celu specyalne oddziały w Hamburgu, Kopenhadze i New Yorku. Lokal stowarzyszenia manchesterskiego zajmuje ogromną dzielnicę miasta ze wspaniałymi śpichrzami, składami i t. p. oraz z własnym bankiem. W składach widzimy tylko wzory, podzielone na trzy oddziały: żywność, odzież i sprzęty domowe. Według tych wzorów, zajmujących jednak tak dużo mjejsca, jak żadna z największych firm prywatnych, przedstawiciele stowarzyszeń współdzielczych czynią swe zamówienia. Wślad za zjednoczeniem interesów nastąpić musiało zjednoczenie wewnętrzne wszystkich stowarzyszeń, które też od r. 1869

znajduje wyraz w dorocznych zjazdach przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń. Zjazdy te mają zawsze charakter uroczysty, wygłasza się na nich mowy o uczuciach chrześciańskich, ożywiających instytucye współdzielcze i t. p. Odbywają się one teraz w roku w poniedziałek po Zielonych Świątkach. Od r. 1870 okazało się, że oprócz peryodycznych zjazdów dla przedstawicielstwa wspólnych interesów niezbędnym jest stały organ, jakim jest od owego czasu Central Cooperative Board. Zadanie tej instytucyi polega na przygotowaniu wszystkich projektów do praw, jakie się okazują niezbędnemi dla rozwoju stowarzyszeń, na opracowywaniu programu zajęć zjazdów ogólnych, i przedewszystkiem na propagowaniu zasad kooperacyjnych i popieraniu nowych stowarzyszeń. Weteran tego kierunku, Wansifert Neale jest tu głównym sekretarzem. Przedstawicielski ten organ zasiada w Manchesterze, członkowie zaś jego wybierani są z 5 okręgów, na jakie podzielono wszystkie instytucye współdzielcze Anglii i Szkocyi, nadto każdy z tych okręgów posiada własny organ centralny.

Zasadnicze przepisy tych stowarzyszeń są następujące. Dostęp do stowarzyszenia jest otwarty dla wszystkich, niema stowarzyszeń z organiczoną ilością uczestników. Prowadzenie sprawy ogólnej powierzonem być może każdemu uczestnikowi, jakkolwiek drobnym byłby jego udział. Dalej, towary sprzedawane są według cen targowych każdej danej miejscowości. Każdy z uczestników otrzymać może w każdej chwili przypadającą mu cząść zysku, z wyjątkiem tego minimalnego wkładu, od którego zależy jego udział w przedsiębiorstwie. Zwykle za przyszłego uczestnika uważany jest każdy, wnoszący 1 szyling i 3 pensy (około 40 kop.); z przypadającego nań zysku zatrzymuje się co tydzień 3 pensy, aż się uzbiera udział normalny 1 funt sterling (6 rs. w złocie). Kobiety dopuszczane są do udziału w przedsiębiorstwie

na równych prawach z mężczyznami i nieraz stoją na czele zarządu.

Powstanie nowych stowarzyszeń jest obecnie po opracowaniu przez długie doświadczenie wszystkich niezbędnych danych, daleko, ma się rozumieć, łatwiejsze, niż dawniej. Zasadniczem jest nieudzielanie początkującym żadnych zapomóg materyalnych, nieumiejętność bowiem wybicia się własnymi środkami i usiłowaniami uważa się za dowód niedojrzałości uczestników nowego przedsięwzięcia. Pomoc instytucyi centralnych wyraża się w radach i wskazówkach praktycznych, jakoteż w wysyłaniu delegatów dla propagandy w danej miejscowości zasad zjednoczenia współdzielczego. Pewna rozmaitość dopuszczoną jeszcze bywa tylko w sposobie i warunkach podziału zysków między uczestnikami, wszakże, dzięki pouczającym wskazówkom doświadczenia, udział w zyskach nie zależy nigdy od rozmiaru wkładu, to jest od pieniężnego udziału w przedsiębiorstwie, jak to się praktykuje w towarzystwach akcyjnych. Kapitałowi przyznany jest tylko ściśle oznaczony procent, najwyżej 5, zyski zaś są dzielone pomiędzy wszystkich spożywców, Rezultaty ogólnopolitycznego rozwoju narodu angielskiego przedstawiają się w danej gałęzi nader korzystnie, kontrola bowiem uczestników przedsiębiorstwa nad działalnością zarządu jest istotną i ogólne zebrania pod tym względem nie są wcale podobne do zebrań akcyonaryuszów na stałym lądzie. Przedstawiciele i gospodarze przedsiębiorstwa pobierają zwykle za swe usługi dla dobra ogółu nader skromne wynagrodzenie.

Wraz z rozwojem tych przedsięwzięć muszą i stowarzyszenia uciekać się ze swej strony do pomocy najemników. Tych ostatnich liczą obecnie przeszło 13,000 ludzi. Niepodobna nie zauważyć, że w stosunkach swych do tych ostatnich robotnik zbiorowy, t. j. stowarzyszenie, zbyt jest jeszcze skłonny stosować do własnego brata robotnika pojedyńczego te manipulacye ustroju ka-

pitalistycznego, od których sam szuka schronienia w organizacyi związkowej. Jedynie wpływowi szczególnie szanowanych kierowników przypisać należy, że w niektórych stowarzyszeniach zyski dzielą się nie tylko według ilości funtów sterlingów, wydanych przez członków na zakupy, lecz i według ilości funtów szterlingów, należnych za pracę robotników, najmowanych przez stowarzyszenie. Duchowe natomiast interesy zabezpieczane są przez stowarzyszenia nader chętnie. Skrócenie dnia roboczego i poobiedni wypoczynek w soboty zastosowano przedewszystkiem w tej dziedzinie gospodarstwa narodowego.

Ogólna wartość mienia kooperatorów dosięga obecnie cyfry 10 milionów funtów szterlingów (około 100 milionów rs.). Posiadanie takiego ogromnego funduszu przedstawia, naturalnie, samo przez się dla klasy robotniczej fakt wielkiego znaczenia społecznego. Należy przytem pamiętać, że stowarzyszenia podejmują w coraz większym rozmiarze rozwiązanie najżywotniejszej dla robotników kwestyi, a mianowicie kwestyi mieszkań, oraz że znaczną część zysków przeznaczają na cele wychowawcze. Budowa mieszkań odbywa się przeważnie całemi dzielnicami, które noszą wówczas najczęściej nazwę „ulicy Kooperacyjnej“. Ulice takie istnieją już w kilku wielkich miastach. Podstawy tego przedsięwzięcia są następujące. Stowarzyszenie buduje oddzielne domki z ogródkami – owocowym lub warzywnym – wartości około 200 f. st. Robotnik płaci komornego wraz z amortyzacyą kapitału 6 szylingów na tydzień i po upływie lat 19, to jest po zapłaceniu ogółem 298,78 f. sz. dom staje się jego własnością. Na budowę takich mieszkań do r. 1884 stowarzyszenia wydały przeszło 500,000 f. st. Dla celów wychowawczych stowarzyszenia zakładają muzea ogólnokształcące, gabinety, w których odbywają się rozmaite odczyty, czytelnie i urządzają wspólne rozrywki. W czy-

telniach zauważono zwiększające się zapotrzebowanie dzieł poważnych w porównaniu z belletrystycznemi, z pomiędzy zaś autorów poważnych największa popularność przypada na utwory Carlyle'a. Towarzystwa wstrzemięźliwości cieszą się wśród stowarzyszonych największem powodzeniem. W jednej z mów na zjeździe kooperacyjnym cambridge'ski profesor Stewart wypowiedział swym słuchaczom następującą przestrogę, co do znaczenia dla ich sprawy zadań wychowawczych:

„W powodzeniu ruchu współdzielczego kryje się poważne niebezpieczeństwo; polega ono nie na szybkiem nagromadzaniu się kapitałów, lecz na nieodpowiedności wzrostu funduszu wspólnego z wykształceniem uczestników. Jeżeli sprawa rozwijać się będzie dalej w tym samym duchu, wzrastająca liczba będzie dla was poważną przeszkodą, wasze środki — niebezpieczeństwem, zaś wasze usiłowania produkcyi samodzielnej spotka takież niepowodzenie, jak większość prób dotychczasowych. Ruch nie może się utrzymywać dzięki rozumieniu jedynie oddzielnych jednostek, i powodzenie jego będzie zależało od oświeconego pojmowania mas, które przy rozwinięciu niedostatecznem nie są w stanie wejrzeć w istotę społecznej strony waszych przedsięwzięć. Pionerowie przeto ruchu współdzielczego powinni dbać tyleż o wykształcenie swych zwolenników, co i o materyalne powodzenie, dalszy bowiem los ruchu wówczas tylko uważać można za zapewniony, jeśli jedno i drugie postępować będzie ręka w rękę".

Rezultaty stowarzyszeń spożywczych wyrażają się w cyfrach następujących. Liczba uczestników wzrosła od roku 1862 do 1884 od 90,341 do 893,153. W roku 1888 liczyć ich było można około miliona, ponieważ zaś większość uczestników jest ojcami rodzin, przeto, biorąc pod uwagę ich żony i przeciętnie po 2 dzieci na rodzinę, otrzymamy ogólną liczbę interesowanych około 4 milionów, co względnie do ogólnej cyfry ludności Anglii i Szkocyi w tym

roku=32,662,960—stanowi 12%. Liczba obrotów, która równała się w r. 1862—2,323,523 f. st. w r. 1886 wyraża się w ogromnej cyfrze 32;684,244 f. st.

Poglądy socyalistów chrześciańskich znajdują właściwie swój zupełny wyraz nie w stowarzyszeniach spożywczych, lecz jedynie w wytwórczych; w ostatnich bowiem tylko robotnik, wolny od wszelkiej zależności od przedsiębiorcy, staje się organem społeczności, złożonej z takich samych robotników, i dosięga świadomości tych materyalnych i moralnych korzyści, jakie daje służenie bliźniemu jak sobie samemu. Istotnie też teorya tej doktryny zapatruje się na stowarzyszenia spożywcze, jako na stadyum przygotowawcze do tej wyższej organizacyi, którą życiu społecznemu nadadzą stowarzyszenia wytwórcze. W praktyce wszakże te ostatnie wykazały żywotność nader słabą. Główna przyczyna tego polega na widoczniejszej sprzeczności, jaka zachodzi w tych instytucyach pomiędzy pobudkami egoistycznemi i interesem osobistym człowieka, a jego pobudkami społecznemi, wskutek zaś materyalnego charakteru tej sprzeczności trudno jej zapobiedz samemi tylko sentencyami moralnemi. W czem wyraża się ta trudność, wykazać najłatwiej na przykładzie, wziętym z rzeczywistości. Wybrać w tym celu musimy jaką znaczną produkcyę fabryczną, ponieważ małe przedsiębiorstwa typu rzemieślniczego i teraz jeszcze nie w takim stopniu wyrażają kontrast, który wywołał ruch reformacyjny wieku dziewiętnastego.

W Hebden Bridge w pobliżu Manchesteru przed 50 przeszło laty rozwinęła się fabrykacya barchanów (fustian), które używane są w wielkiej ilości na odzież przez robotników angielskich. Sposób fabrykacyi tej tkaniny wymaga znacznej zręczności indywidualnej każdego robotnika, zapotrzebowanie jednak tego towaru podlega częstym wahaniom, wskutek czego robotnicy, jako wyspecylizowani w jednej gałęzi, wpadają nieraz w trudne położenie. W roku 1869, w czasie szczególnego ożywie-

nia propagandy kooperacyjnej powstało między nimi stowarzyszenie wytwórcze. Kapitał zakładowy składał się z 10 funtowych wkładów uczestników, które powstały z 3 pensowych składek tygodniowych. Interesy zaczęły się szybko rozwijać, tak że Huges, Neale i Ludlow zwrócili na stowarzyszenie szczególną uwagę, zaś stowarzyszenia spożywcze stały się jego głównymi klientami. Na czele przedsiębiorstwa znajdował się jeden z energiczniejszych zwolenników nowego kierunku, Greenwood, który i dotąd zajmuje to stanowisko. W końcu roku 1872 kapitał przedsiębiorstwa urósł do 2697 funtów, dzięki czemu wprowadzono do przedsięwzięcia fabrykacyę odzieży barchanowej dla robotników. W następnym roku przy pomocy stowarzyszenia kortowego w Manchesterze zakupiono specyalny gmach fabryczny. Od tego czasu w ciągu lat 19 stowarzyszenie nie miało ani razu deficytu. Z tych wszystkich powodów dzieje jego są szczególnie pouczającemi. Bieg zaś i rozwój stosunków wewnętrznych wykazują fakty następujące.

Przy szybko wzrastającem powodzeniu przedsiębiorstwa musiano się uciec do pomocy robotników najemnych; tymbardziej, że zamówienia tego towaru, jak i dawniej, podlegały znacznym wahaniom, niepodobna więc było zapewnić stałego zajęcia większej ilości pracowników. Wiek zaś podeszły i inne przyczyny spowodowały usunięcie się niektórych dawnych uczestników-założycieli, którzy wkłady w przedsiębiorstwie zostawili. Rozmiar zysków zaczął stale wraz z rozwojem interesów wzrastać. Udziały wówczas nabyły wartości znacznie większej od nominalnej i stały się wprost przedmiotem spekulacyi między robotnikami. Wszystko to razem wzięte popychało przedsiębiorstwo na drogę zwykłego ustroju kapitalistycznego. Energii Greenwood'a zawdzięczać należy, że do ustawy stowarzyszenia wprowadzono radykalne zmiany, które zapobiegły dalszemu rozwojowi tej dążności. Główna z tych zmian polegała tem, że prawo do dywidendy od udziału

zastąpione zostało przez ściśle określony procent od kapitału, a mianowicie $7^1/_2\%$. Robotnicy otrzymali płacę zwyczajną, którą wraz z procentami od kapitału odtrącano od dochodu brutto; reszta zaś, przedstawiająca czysty zysk, dzieliła się pomiędzy robotników i nabywców towaru. Wszakże sam nawet wysoki procent od udziału wystarczał, żeby dążność do rozdwojenia kapitału i pracy objawiła się w zwykłej formie. Przeciwko temu Greenwood obmyślił środek następujący. Do ustawy wprowadzono przepisy, mające na celu pobudzenie robotników do stawania się uczestnikami przedsiębiorstwa. Polegały one na tem, że udział robotników w zysku, dopóki pozostawali oni w fabryce, nie był im wypłacany, lecz zapisywał się na ich rachunek, zanim nie dosięgnął rozmiaru wkładów pierwotnych. Takie przymusowe uczestnictwo wymagało, według sprawiedliwości, żeby tym uczestnikom dano w rządzeniu wspólnem przedsiębiorstwem takież same prawo głosu, jak i dawnym uczestnikom. Ale z drugiej strony prawo zupełnie jednakowego głosu wszystkich byłoby też niesprawiedliwem, jako ignorujące stopień udziału w funduszach przedsiębiorstwa, i oto, żeby uniknąć zbyt gwałtownej dysharmonii między materyalnymi interesami oddzielnych uczestników i demokratycznym charakterem całości—musiano ograniczyć maximum udziału pojedyńczego członka do 100 f. st. I te wszakże przepisy nie zapobiegają zjawiskom, które w naturalnym biegu wypadków mogą zwrócić całą sprawę na drogę ustroju kapitalistycznego. Im dłużej istnieje przedsiębiorstwo, tym większa ilość robotników zamienia się w uczestników, ponieważ niepodobna przytwierdzić ich do fabryki i niepozwolić im wydalać się z niej, że już pominiemy starzenie się robotników, niezdolność do pracy i inne przyczyny, z powodu których każdy może zapragnąć opuścić przedsiębiorstwo. Nadto, ilość robotników, potrzebnych do samej fabrykacyi, pozostaje mniej więcej jednakową. W taki sposób powstają znowu uczestnicy

przedsiębiorstwa, dla których jest ono jedynie lokatą ich kapitałów. Dla zapobieżenia temu, iżby tacy uczestnicy nie wpływali sztucznie na bieg spraw we własnym tylko interesie, musiano wydać przepis, że z prawa głosu na zebraniach korzystać można tylko osobiście i że prawo to nie może być pod żadnym pozorem przekazywanem komu innemu. Wreszcie wprowadzono do ustawy paragraf, dający przedsiębiorstwu prawo zwracania w pewnych warunkach właścicielom wkładów ich kapitału w gotowiznie i pozbywania się w ten sposób uczestników.

Wszystkie te komplikacye powtarzały się z drobnemi zmianami w dziejach innych stowarzyszeń wytwórczych. Z jednej strony interes osobisty członków ujawniał dążności odśrodkowe, z drugiej zaś środki, któremi musiano zabezpieczać prawdziwe zadanie tych przedsięwzięć noszą charakter takiego przymusu, który trudno pogodzić z głównemi zasadami socyalizmu chrześciańskiego. Jeśli, tacy kierownicy, jak Greenwood, utrzymywali dotąd z powodzeniem równowagę między temi sprzecznemi dążnościami, to udawało mu się to jedynie do czasu, póki przedsiębiorstwo nie ponosiło strat materyalnych. Ale nawet wogóle, kiedy przedsiębiorstwo szło pomyślnie, założyciele patrzyli niechętnie na korzystających z ich pierwotnych usiłowań i ofiar uczestników późniejszych, przy nadejściu zaś kryzysów ci ostatni sądzili, że członkowie dawniejsi obowiązani są do większego poparcia sprawy, niż oni sami, W tem błędnem kole, zakreślonem przez słabości ogólno-ludzkiej natury, długo się jeszcze, naturalnie, poruszać muszą podobne przedsięwięcia robotników, jak zresztą i przedstawicieli klas innych, bez względu na wzniosłe hasła, pod któremi rozpoczęły swe istnienie.

W końcu r. 1887 liczono w Anglii 67 stowarzyszeń wytwórczych, ich kapitał własny wynosił 651,369 f. st., pożyczony 207,718 f. st. Czysty zysk określał się w sumie ogólnej cyfrą 59,500 f. st.

Angielscy ekonomiści wogóle pokładają wielkie na-

dzieje w tej formie współdziałania, pomimo częstych niepowodzeń podobnych instytucyi i pomimo, że niepowodzenia te, jak się okazuje, zależą raczej od przyczyn wewnętrznych, organicznych, niż od zbiegu niepomyślnych okoliczności zewnętrznych. John Stuart Mill pisał w tym przedmiocie w r. 1865, co następuje:

„Bardzo jest możliwem i to według wszelkiego prawdopodobieństwa w bliższej przyszłości, niż sądzą, że za pomocą zasad stowarzyszeń współdzielczych wynaleziony zostanie sposób, według którego odbędzie się przeobrażenie społeczne i który da możność połączyć wolność i niezależność osobnika z moralnemi, umysłowemi i materyalnemi korzyściami współdziałania społecznego. Bez gwałtów i łupieży, nawet bez nagłego zakłócenia nabytych przyzwyczajeń, urzeczywistnią się wówczas, przynajmniej w dziedzinie ekonomicznej, najlepsze dążenia ruchu demokratycznego; podział na pilnych i leniwych przestanie istnieć i wyrównają się nierówności społeczne oprócz tych, które najzupełniej słusznie wypływają z zasług, zdobytych własną pracą i usiłowaniami.“

Zupełnie tak samo zapatruje się też na instytucye kooperacyjne Fawcett, który sądzi nawet z wyników, jakie zdołały już one wykazać, że widzieć w nich należy najniezawodniejszy czynnik udoskonaleń społecznych.

Ogólny rezultat instytucyi kooperacyjnych, według obliczeń ekonomistów, wyraża się w poważnej cyfrze 3,000,000 f. st. (a więc około 30 milionów rs.), o którą powiększa się dochód roczny klasy robotniczej. Znaczenie tego obliczenia jest tym większe, że w tym czasie nie zauważono żadnego ani bezwzględnego, ani względnego obniżenia płacy zarobnej w Anglii, co zapowiadał dla Niemiec Lassalle w swej polemice z Schultze-Delitschem na wypadek pomyślnego nawet rozwoju stowarzyszeń spożywczych, noszących imię tego ostatniego.

Jakim jest obecny stosunek rządu do instytucyi współdzielczych, widać z mowy ministra finansów Goschena,

wygłoszonej na posiedzeniu parlamentu w dniu 16 sierpnia 1887 r. Mowę tę wywołało zapytanie: z jakiego powodu instytucye współdzielcze zwalniane są od podatku dochodowego, pomimo swych wielkich obrotów przemysłowych i handlowych. Treść mowy zawierała się w tem, że spółki przemysłowe opłacają właściwie podatek dochodowy za swych członków, ponieważ zaś uczestnikami stowarzyszeń współdzielczych są ludzie, mający mniej niż 50 f. st. dochodu, od której to sumy dopiero rozpoczyna się pobieranie podatku dochodowego, więc i same stowarzyszenia powinny być od podatku zwolnione.

Wreszcie stosunek obecny klasy przedsiębiorców do rozpatrywanego ruchu ilustrować może przykład jednej z największych firm fabrycznych w Huddersfeldzie „Thomson i syn," której właściciele zrzekli się dobrowolnie wszelkich praw wyłącznych i zamienili swe przedsiębiorstwo na stowarzyszenie współdzielcze pracujących w niem robotników. Przedstawiciel dawnej firmy Jerzy Thomson, pozostający dotąd na czele nowego zarządu, wyjaśnił w osobnem dziele (Industrial Partnership, a practical Socialism) wszystkie moralne i społeczne podstawy, które pobudziły firmę do tego kroku. Redukują się one głównie do idei, głoszonych przez Tomasza Carlyle'a. Przedsiębiorstwo rozwija się w dalszym ciągu i kwitnie po dawnemu.

IV.

Wyszukiwanie najrozmaitszych sposobów zwalczania krańcowości indywidualizmu musiało wywołać między innemi także te doktryny i dążności, opierające się wyłącznie na ocenie sił i zdolności samego „osobnika" w którego imieniu wytworzyła się nowa era. Pod tym względem pogląd na sprawę mógł być dwojaki. Albo na-

leżało przyznać, że osobnik z przyrody swej niema żadnej możności dojść do takiego rozwinięcia swych sił, jakiego wymagają od niego nowe warunki bytu, że zatem winien on podlegać bezterminowej opiece specyalnej klasy kierowników; albo nieodpowiedniość sił duchowych osobnika z zadaniami nowych czasów można było policzyć na karb lekceważenia, z jakiem traktowano dotąd prawdziwe wykształcenie mas i wówczas wyjścia z tego położenia szukać należy w sposobach, które uczynią wyższe wykształcenie umysłowe łatwo dostępnem dla tych mas i możliwem.

Oba te poglądy miały istotnie swych zwolenników i dały początek dwóm różnym prądom. Pierwszy z nich rozwinął się w kierunku teologicznym, którego założycielem był Edward Pusey, drugi urzeczywistnił się w tak zwanym ruchu uniwersyteckim.

Religijną podstawę indywidualizm pozyskał, jak wiadomo, w znacznej mierze w czasie reformacyi. Z tej przyczyny jego przeciwstawność, zgodnie z prawem polaryzacyi umysłowej, skoncentrować się musiała w naukach teologii katolickiej. Według jej dogmatów zaś ograniczoność sił osobistych i rozumu ludzkiego mają niejako opatrznościowe pochodzenie, prowadzące do uznania znaczenia kościoła; dla tego też w kościele i hierarchii sług jego ogniskują się wszystkie zasady przewodnie, które doprowadzić mogą do największej pomyślności ziemskiej; a przeto współzawodnictwo ekonomiczne i walka społeczna nie mogą znaleźć należytego rozwiązania po za jego kierownictwem. [1]) Te same zasady, nieco mistycznie zabarwione, wraz z wypływającemi z nich pozytywnemi żądaniami zmian w ustroju kościoła angielskiego głosił

[1]) Ta sama myśl zasadnicza. jakkolwiek poparta argumentami, powtarzanymi w żądaniach współczesnych, stanowi właściwie główną treść encykliki „Rerum novarum" papieża Leona XIII, określającej zasadnicze poglądy kościoła katolickiego na kwestyę robotniczą.

w czwartym lat dziesiątku bieżącego wieku w utworach swych i lekcyach profesor uniwersytetu oksfordzkiego Edward Pusey. Wraz z profesorem Newmanem wywołał on ruch, znany pod nazwą puseizmu. Rozpowszechnienie jego wśród duchowieństwa angielskiego doprowadziło ostatocznie do tego, że Newman a w ślad za nim i wielu pastorów w tej liczbie późniejszy kardynał Manning, przeszli wprost na katolicyzm.

W dziedzinie społecznej puseizm odbił się dwojako. Po pierwsze, głosił bezustanku klasom wyższym i bogatym o obowiązkach, leżących na nich, według nauki kościoła, względem ubogich. Powodzenie jego w tej sprawie było bardzo znaczne i nawet daleko większe, niż, jakie mieli w tej sferze Kingsley i jego współwyznawcy, tych ostatnich bowiem mocno podejrzywano o radykalizm polityczny. Kazania puseizmu w tych kwestyach zasadzały się głównie na podnoszeniu ideałów społecznych, na wspominaniu o klasztorach, u których murów zgromadzali się się żebracy w porze obiadowej, i o paniach, które bez obawy wchodziły do zadżumionych chat swych poddanych. Dla tego też socyaliści chrześciańscy surowo potępiali naukę puseizmu, utrzymując że w nędzy mas widzi ona przedwszystkiem otwarte szranki dla ćwiczenia się w cnocie i pozyskiwania przez to zbawienia wiecznego dla klas zamożnych.

Po drugie puseizm wywołał wśród duchowieństwa angielskiego dążność do całkowitego poświęcenia się na usługi klas wydziedziczonych. Pod jego wpływem wielu pastorów osiadało w najbardziej opuszczonych i brudnych dzielnicach miast wielkich, poświęcając całą swą działalność i życie na usługi ich nieszczęśliwych mieszkańców. Z pośród takich pasterzy głośne imię zdobył swą działalnością zmarły w roku 1880 Karol Lowder. Wybrał on dla siebie parafialny kościół, leżący blizko doków, w najbardziej opuszczonej części Londynu. W tej dzielnicy na 753 domy przypadało 40 szynków i 154 do-

mów rozpusty. Tu przebył Lowder 21 lat, nauczając słowem i uczynkiem, odprawiając nabożeństwa pod otwartem niebem, udzielając wieczornych lekcyi dzieciom, pielęgnując chorych i piętnując postępowanie wyzyskiwaczów i eksploatatorów, którzy w interesie własnym korzystali z występnych skłonności ciemnej i zdziczałej masy. Działalność Lowdera z biegiem czasu pociągnęła do niego na pomoc kilku młodych sług kościoła. W jakich warunkach rozwijała się ta działalność, wnosić można z tego, że nabyta przez tych ostatnich w Oxfordzie umiejętność boxu była może jedynym środkiem uratowania ich mistrza od pobicia przez hołotę, podjudzaną przez szynkarzy i tym podobnych nauczycieli ubogich. Pewnego razu motłoch pochwycił Lowdera i ciągnął go wprost do doków, aby utopić w jednym z basenów. Fakty podobne nie tylko pozwalają należycie ocenić działalność Lowdera, lecz w równej mierze mogą być też przydatne dla charakterystyki obyczajów i rozwoju kulturnego mieszkańców całych dzielnic we wspaniałem ognisku postępów przemysłowych wieku dziewietnastego. Otrzymujemy obraz taki, jaki przywykliśmy spotykać tylko w żywotach dawnych bohaterów chrześciaństwa wśród pogan.

Po trzecie wreszcie puseizm wytworzył rozmaite zakony duchowne i kongregacye osób płci obojga, które wraz z działalnością misyjną w Indyach i innych krajach zamorskich podejmowały działalność filantropijną w kraju. Jakkolwiek będziemy się zapatrywali na podstawowe zasady tej doktryny i na ich małą odpowiedniość z potrzebami organicznemi nowego ustroju społecznego, w każdym razie wszakże prąd ten myśli społecznej wraz z innymi podobnymi w znacznym stopniu przyczynił się do uświadomienia szkodliwości krańcowego indywidualizmu, jednocześnie zaś rozbudzał w sumieniu społecznem poczucie obowiązku względem ofiar nierządu społecznego. Na gruncie tym powstały obszerne związki nawet świeckiego charakteru, między którymi największy rozgłos pozyskało

chrześciańskie towarzystwo młodzieży, założone w r. 1864 i liczące obecnie już 604 oddziałów własnych. Ogniskiem głównem jest sławne Exeter Hall w Londynie. Jest to jeden z największych lokalów dla zebrań towarzyskich w którym kolejno zmieniają się modlitwy i odczyty, wspólne zajęcia i ćwiczenia gimnastyczne i t. p. Jeszcze obszerniejszego zakresu działalności i większego powodzenia dosięgli założyciele szkół niedzielnych. Dość powiedzieć, że pod zawiadywaniem samego zarządu kościelnego znajduje się 300,000 nauczycieli, poświęcających się tej sprawie. Liczba dzieci, uczęszczających do tych szkół, dochodzi do milionów. Przewodnicy szkół niedzielnych dla przygotowania nauczycieli założyli osobny instytut nauczycielski i osobne muzea, wydają masę książek i pism specyalnych, niezależnie zaś od działalności kształcącej urządzają od czasu do czasu kolosalne święta dziecinne w Londynie, Manchesterze, Birminghamie i innych wielkich ogniskach przemysłu. Na święto takie zgromadza się nieraz od 20 do 70 tysięcy dzieci, w pobliżu miast tworzą one cały obóz, w którym urządza się dla nich wspólne gry i ćwiczenia, wygłasza się nauki i t. p.

Jako na praktyczny wynik ich działalności oświatowej kierownicy tej sprawy z uzasadnioną dumą wskazują na rażące zmniejszenie się w kraju małoletnich przestępców. Pod tym względem statystyka kryminalna wykazuje istotnie cyfry nader wymowne. W roku 1856 wśród przestępców liczono małoletnich 14,000, w dziewięć lat później tylko 7000, po upływie następnych lat 5 (w r. 1881) 6000, w r. 1886 nie więcej nad 5000; dla całkowitej oceny znaczenia tych cyfr pamiętać należy, że w ciągu wskazanego trzydziestolecia ludność kraju wzrosła z 19 do 27 milionów.

Wszystko to wywołało taki poważny i silny ruch w kierunku nowych zadań społecznych, że nawet związki, powstające pod względem politycznym na gruncie wprost wstecznym, wciągnęły te zadania do sfery swej

działalności. Do takich należy stowarzyszenie młodzieży wyłącznie z pośród wyższej arystokracyi, które powstało wśród słuchaczów uniwersytetu oxfordzkiego pod nazwą „Młodej Anglii.“ Ideały tego kierunku dążyły do podtrzymania czci kościoła i ustroju arystokratycznego w tem znaczeniu, jakie miały one w wiekach średnich; przemysł i handel nowoczesny były, ich zdaniem, tym demoralizującym pierwiastkiem, który zepchnął dzieje narodu z pierwotnej i właściwej drogi; mówiąc o przewodzeniu masom, jako zadaniu klas wyższych, stowarzyszenie zastanawiało się przedewszystkiem nad obowiązkami posłuszeństwa i przywiązania, jakie przewodzenie to wkładało na masy; dla tego też i opiekę nad robotnikami fabrycznymi, których potrzeb nie odczuwano, dopuszczano jedynie na podstawie oświeconego feodalizmu. Znaczny rozgłos zawdzięcza Młoda Anglia głównie temu, że do jej szeregów należał później Beniamin Disraeli, który też wsławił ją w swych powieściach Coningsbey (1844) i Sybil (1845).

Duch całkiem inny, przeciwstawny co do treści i formy, stanowi podstawę „ruchu uniwersyteckiego,“ który pomimo niedawnego pochodzenia zdołał pozyskać rozgłos na całym świecie ucywilizowanym. Początki tego ruchu łączą się z publicystyczną i pedagogiczną działalnością dwóch wybitnych osobistości: Jana Ruskina i Alberta Toynbee'ego. Ruskin ma sławę najbardziej analitycznego umysłu w Europie, i przez wielbicieli za najpopularniejsze swe dzieło. „Aż do ostatniego“ (Unto-the East)—przezwany został Platonem współczesnym. Jest on autorem licznych dzieł o najrozmaitszych tematach z historyi powszechnej, historyi sztuki, ekonomii politycznej i t. d. Oryginalność jego poglądów w ich części pozytywnej graniczy z dziwactwem i uporem maniaka, część jednak krytyczna ma ściśle naukowe znaczenie. Przekonania jego w dziedzinie teoryi zjawisk ekonomicznych sprowadzić można do następujących założeń głównych.

Społeczeństwo ludzkie wspiera się nie na atomicznych tylko skłonnościach osobnika, lecz w równej mierze i na jego potrzebach społecznych; i jedne więc i drugie uważać należy, jako dwie nierozłączne strony tego samego przedmiotu. W dziedzinie wytwarzania główne znaczenie ma nie ilość wytworów, ani nawet ich podział, ponieważ jedno i drugie uważa wytwarzanie jako cel w sobie, lecz należyte spożycie produktów, jako istotny i ostateczny cel produkcyi. Zadaniem spożycia jest podtrzymanie życia pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym, i wszelka działalność, skierowana nie na wytwarzanie przedmiotów, służących do utrzymania życia (lead of life), nie może się nazywać produkcyjną. Głównem zagadnieniem dla każdego narodu jest: nie ilu robotnikom daje on zajęcie, lecz ilu życiom daje możność istnienia. Co do pracy, powiada Ruskin, to ludzie pracowali zawsze i, rzec można, iż rozkaz pracowania w pocie czoła spełniany był, dobrowolnie czy przymusowo, po wsze czasy; postępowy zaś ruch cywilizacyi wyraził się w tem, że od skupionej pracy w celu wytwarzania przedmiotów zbytku i t. zw. wyrafinowanego gustu, ludzkość przeszła do wytwarzania przy pomocy wydoskonalonych środków przedmiotów istotnej potrzeby życiowej, uczyniwszy ich dostępnymi dla mas ludności. Oryginalne określenie, dawane przez Ruskina, zgodnie z tym poglądem, pojęciu bogactwa (w znaczeniu ekonomicznem) brzmi jak następuje: bogactwo jest posiadaniem przedmiotów, które służą dla celów życia, przez tych, którzy mogą nadać im cel taki przez swe spożycie (Posession of te volnable by the valiant). Wytwórczość, skierowana wbrew temu prawu jedynie na zwiększenie ilości produktów, może faktycznie w jednej miejscowości zniszczyć więcej i zmarnować większy zapas energii, niż zdoła w innej zaspokoić chociażby najistotniejszych nawet potrzeb. Z tego punktu widzenia krytykuje Ruskin system wolnego współzawodnictwa.

Uważał on za najzgubniejszy i sprzeczny z faktami dziejowymi pogląd, który zasadę handlu — sprzedawaj na najdroższym i kupuj na najtańszym rynku — uważa za podstawę stosunków między ludźmi w społeczeństwie. Nikt nie zdoła wskazać racyonalnej przyczyny, powiada Ruskin, dla czego ubogiemu, zmuszonemu do sprzedaży, powinienem płacić mniej, albo od potrzebującego kupić powinienem żądać więcej, dla tego tylko, że jest ubogim. Takie obdzieranie biedaków z powodu ubóstwa, dodaje Ruskin, jest zapewne zyskowniejszem, niż okradanie przez złodziei kupców z powodu ich dostatków. Prawo popytu i podaży, zwłaszcza w zastosowaniu do oznaczania płacy zarobnej, uważa on za jedną z tych wielkich niesprawiedliwości. Historya poucza, powiada Ruskin, że materyalne wynagrodzenie najcenniejszych rodzajów pracy oddawna nie zależy od współzawodnictwa targowego, lecz od oceny przedmiotowej. Czyż, kiedy bierze dymisyę pierwszy minister, albo umiera arcybiskup, urządzamy licytacyę, żeby mianować następcą tego, kto przystanie na najniższą pensyę? Czyż, kiedy jesteśmy chorzy, szukamy lekarza, który przystaje na najmniejsze honoraryum? Takaż sama zasada oceny przedmiotowej, po za targowemi zasadami popytu i podaży, winna być, zdaniem Ruskina, podstawą dla określania rozmiaru płacy za wszelką robotę i za wszelkie rodzaje pracy. Żąda on, żeby dobry i zły, silny i słaby robotnik otrzymywali takie same wynagrodzenie, podobnie jak, według przypowieści ewangelicznej, właściciel winnicy zapłacił tę samą płacę wszystkim robotnikom bez względu na to, który z nich przyszedł wcześniej a który później, aż do ottatniego włącznie; (ztąd to pochodzi nazwa pracy Ruskina, poświęconej temu przedmiotowi). Pragnął on zastosowania tego poglądu natychmiast, nie czekając na urzeczywistnienie innych niezbędnych reform społecznych. Wówczas, zdaniem jego, nauczonoby się prędko odróżniać istotnie dobrą robotę od złej i zajęcie znajdo-

waliby tylko dobrzy robotnicy, źli zaś pozostawaliby bez najemców. To ostatnie byłoby wprawdzie samo w sobie pewnem złem, lecz w każdym razie mniejszem, niż system obecny, w którym zła robota znajduje zbyt pod pozorem dobrej i ludzkie potrzeby znajdują zaspokojenie w produktach fałszowanych, zaś przy wyrabianiu tych ostatnich wytwórca ma na względzie nie cel ich właściwy, lecz stara się jedynie o wywarcie najsilniejszego wrażenia na kupującego.

Ostatnie myśli Ruskina cieszą się wielkiem uznaniem i popularnością śród angielskich robotników, ponieważ zgadzają się one z dwoma głównemi żądaniami najnowszego programu związków robotniczych. Program ten domaga się mianowicie: żeby rozmiar płacy zarobnej został ustalony w każdej gałęzi wytwarzania na podstawie ugody między przedstawicielami robotników i przedsiębiorców, związek robotników ze swej strony gotów jest wówczas wziąć na siebie odpowiedzialność za dobroć roboty; cena zaś produktu przy takiem obliczaniu odpowiadać winna wedle możności ich wewnętrznej wartości, nie zaś urojonej wielkości, dyktowanej przez pośredników rynku. Powołanie kapitalistów widział Ruskin, podobnie jak i Carlyle, w spełnianiu pewnej służby społecznej w charakterze specyalnego organu. Ważne zadanie kupców, powiada on, polega nie na pensyi dla nauczyciela: pensya jest niezbędnym warunkiem istnienia tego ostatniego, lecz nie treścią jego życia, jeżeli jest on istotnym wychowawcą; tak samo dla prawdziwego lekarza naprzykład, celem życia nie jest przecie otrzymywanie honorarów. Zadanie polega nie na pogoni za zyskiem, jak niepolega ono na tem, żeby otrzymywać wiele pieniędzy, lecz żeby wiele za pomocą owych pieniędzy robić; prawdziwem zaś i najwyższem panowaniem, o jakie ubiegać się winien obywatel, jest panowanie nad samym sobą.

Z pośród uniwersyteckich słuchaczów Ruskina najgorliwszym zwolennikiem jego okazał się Arnold Toynbee.

Prowadząc w dalszym ciągu krytykę istniejących stosunków, w duchu Ruskina, zdołał on nadać jej nawet podstawy naukowe. Syn przyrodnika, rozwijał on swe poglądy na zjawiska społeczne ściślejszą metodą indukcyjną, niż jego poprzednicy, którzy nadawali swym teoryom silne teologiczne zabarwienie. Zauważyć wszakże należy, że w szeregu czynników, które współdziałać mają ustrojowi przyszłemu, Toynbee wierze i jej objawom przypisywał też nader poważne znaczenie; z nieukrywaną tylko obojętnością zapatrywał się on na wszelkie formy istniejących religij, wypowiadając nadzieję, że formy te staną się wkrótce niepotrzebnemi dla rozwiniętej ludzkości. Powyższy rys jego poglądów należy zaznaczyć specyalnie, jako niezwykłą rzadkość w myślicielu angielskim, który od razu zdobył popularność wśród mas ludowych; dowodzi to, że zasadniczym jego poglądom nadawano szczególną wartość, która kazała nawet zapomnieć o jego odstępstwie od jednej z podstawowych tradycyj. Pozytywna metoda badania zjawisk społecznych doprowadziła Toynbee'ego do należytej oceny ich genezy historycznej. Znajdując w średniowiecznych formach życia cząstkowy wyraz altruistycznych potrzeb pożycia ludzkiego, uważał on wszakże upadek ich i nastanie ery niezależności indywidualnej za istotny krok naprzód, ponieważ ostateecznie uznanie twórczego znaczenia inicyatywy osobistej i współubiegania jednostek nie jest zboczeniem historyi z drogi należytej, lecz, przeciwnie, wprowadzeniem jej na takową. Okresu tego nie należy zapewne uważać za ostatni etap historyczny, długie przebywanie w nim okazać się też może zgubnem, lecz jest to konieczne i ważne stadyum przejściowe w rozwoju stopniowym. Okres indywidualizmu przygotowuje tylko ludzkość w jej przejściu od ugrupowania naturalnego do nowej ery—zjednoczenia moralnego. Związek, oparty na rozwiniętej umysłowo i moralnie

świadomości, staje się hasłem cywilizacyjnem przyszłości. Z tego punktu widzenia związki robotnicze (trade-unions) przedstawiają się jako twórcza zasada przyszłości.

Wymowne słowa Toynbee'go w obronie związków robotniczych zaznaczają poważny zwrot w opinii publicznej — porzucenie nieufności, jaką względem nich żywiło wiele nawet życzliwych ludowi osób. Sławnemu Cobdenowi przypisują następujące zdanie: „wspierają się one na podstawie brutalnej tyranii i monopolu; wolałbym żyć pod władzą tuniskiego beja, niż zależyć od ich komitetów.“ Również hr. Shaftesbury mówi: „niech Bóg zachowa robotników od tego najcięższego z rodzajów niewoli, jakie musieli oni przeżywać. Wszelkiego rodzaju despoci i arystokracya są nieznaczącym zefirkiem w porównaniu z niszczącym huraganem tych związków.“ Z podobnemi też dążnościami przystąpiła do roboty komisya parlamentarna, wysadzona w r. 1867 dla zbadania życia i działalności trade-unionów. Wyniki jednak zebranych przez nią danych okazały się wbrew przeciwnymi uprzedzeniom apriorycznym i sprawa zakończyła się nie zamierzonym zakazem, lecz uprawnieniem związków. To ostatnie jest przeważnie zasługą Harrisona, który był referentem mniejszości komisyi wobec parlamentu.

Jakkolwiek Toynbee był zwolennikiem wolności osobistej we wskazanem powyżej znaczeniu, uznawał on wszakże w pewnych granicach konieczność interwencyi państwowej w niektórych dziedzinach życia robotniczego, jako to: w wychowaniu, przestrzeganiu wymagań hygieny w fabrykach i współdziałaniu przy budowie mieszkań dla klasy robotniczej. Do tych poglądów skłaniać się zaczyna obecnie większość angielskich stronnictw liberalnych, które poprzednio były najzawziętszymi przeciwnikami wdawania się państwa w jakimkolwiekbądź celu i z jakiegokolwiekbądź powodu.

Obowiązki kapitalistów i pracodawców stawiał

Toynbee wysoko w duchu nauki Ruskina, ideały jego nadto zbiegały się widocznie z Carlyle'owską doktryną „wodzów przemysłu.“ Najważniejszą wszakże rolę w tej sprawie przypisywał on klasie wyższej—przedstawicielom religii, nauki i wykształcenia—klasie wolnej od interesów, związanych ze współzawodnictwem rynku przemysłowego. Dziejowe posłannictwo tej klasy ma dwojakie zadanie. Po zerwaniu więzów, które utrzymywały życie korporacyjne dawnych czasów, naród rozpadł się na dwie połowy, które stają się coraz bardziej obcemi sobie i stopniowo zatracają zdolność porozumiewania się. Wyższe wykształcenie i doskonalenie zdolności duchowych postępuje po drodze, która omija masę ludową i oddala się od niej coraz bardziej. Wskutek tego nie tylko lud pozbawiony tych wpływów ze szczególną łatwością wpada w materyalizm i agitacyę polityczną, ale—Toynbee wskazuje na to ze szczególnym naciskiem — dla samego wykształcenia straconem zostało ożywcze źródło zetknięcia się z życiem realnem. Przedstawiciele wyższego wykształcenia powinni przeto pójść między lud nie tylko, żeby go swym rozwiniętym umysłem oświecić, lecz także, żeby zaczerpnąć u ludu znajomości realnej strony zagadnienia, które nazywamy życiem, poczem jedynie wykształcenie ich posiąść może należytą wszechstronność i głębokość istotną. Klasy oświecone nie powinny przeto wcale sądzić, że zstępują one do młodszej braci, ponieważ odbędzie się tu wymiana usług, których każda strona potrzebuje w jednakowej mierze i których żadna z nich sama otrzymać nie może. Kiedy wreszcie na takim gruncie nastąpi zbliżenie klas obu i utwierdzi się wzajemne zrozumienie, wówczas wystąpi druga część zadania klasy oświeconej: stanie się ona istotną wyrazicielką interesów swego ludu, który jej takowe całkowicie powierzy, oraz przedstawicielką jego najwyższego posłannictwa cywilizacyjnego, to jest odegra rolę podo-

bną do tej, do jakiej dążyło duchowieństwo w wiekach średnich.

Zasługą Toynbee'ego jest głównie zapał, który umiał on wywołać wśród warstw inteligentnych do poświęcenia się specyalnym zadaniom nowej epoki. Sprawa, do której nawoływał, zogniskowała się przedewszystkiem w jego Alma mater, uniwersytecie oksfordzkim, przeszła potem do Cambridge'u, aż wreszcie rozpowszechniła się po całym kraju. Popularyzacyi sprawy służył Toynbee własnym swym przykładem, szukając stałego obcowania z klasą robotniczą i ubogą, oświecając ją i ucząc się od niej w taki mianowicie sposób, jaki głosił poprzednio. W tym celu osiedlał się on od czasu do czasu w Whitechapell, dzielnicy Londynu, znanej z nędzy i ciemnoty ludności. W duchowych, jak się zdaje, przymiotach tego poświęcającego się człowieka kryje się tajemnica wpływu, jaki wywierał na swych współczesnych w obydwu obozach. Jak wielkim był w Toynbee'm zasób tych rzadkich przymiotów, można sądzić z tego, że zdołał bez żadnych głośnych czynów pozyskać całkowite uznanie rodaków, pomimo że śmierć przecięła jego działalność w bardzo młodym wieku, umarł bowiem, mając zaledwie 31 lat życia. Jeden z jego biografów robi uwagę, że, gdyby Toynbee urodził się w wiekach średnich, byłby uznany za świętego, albo zostałby założycielem jakiego zakonu duchownego, jeżeliby nie spalono go na stosie jako heretyka... Trzeba zauważyć jeszcze, że Toynbee nie zdążył napisać żadnego większego traktatu i że wszystkie jego utwory, składające się przeważnie z odczytów publicznych i mów, mieszczą się w jednym tomie wydania pośmiertnego. Wszystko to razem wzięte daje prawo wnosić, że tak aureolę, otaczającą jego imię, jakoteż mnóstwo jego obecnych zwolenników, przypisać należy nie tyle oryginalności jego nauki, ile raczej temu, że dał on szczęśliwy wzór połączenia w umyśle i w czynach tych dążeń, które już poprzednio dojrzały w otoczeniu.

Dążenie to wyraża się w najrozmaitszych czynnych objawach poczucia obowiązku służenia zadaniom społecznym współczesnej epoki. W ostatniej ćwierci wieku czyny, połączone z tem poczuciem, otrzymały tak szerokie rozpowszechnienie i przybrały tak rozmaite formy, że nawet przedstawiciele czysto demokratycznych krajów i idej stają zdumieni. Takiem jest np. zdanie Henryka George'a o obecnych prądach społecznych w Anglii, wypowiedziane w notatkach z wrażeń, otrzymanych podczas podróży do tego kraju; notatki te wydrukowane zostały w zeszycie październikowym North American Review z r. 1889.

Działalność ta, rzec można, od pewnego czasu modna, przejawia się głównie w trzech postaciach: w dostarczaniu odpowiednich rozrywek wieczornych i świątecznych dla klasy robotniczej, we współdziałaniu jej rozwojowi fizycznemu za pomocą podtrzymania i pobudzania zamiłowania do igrzysk narodowych, za pomocą urządzania skwerów publicznych i ogrodów, oraz odwiedzaniu mieszkań w celu wykrycia najmniejszych przekroczeń właścicieli domów przeciw obowiązującym przepisom hygienicznym, wreszcie, najgłówniej, w organizacyi rozmaitych sposobów współdziałania rozwojowi umysłowemu i moralnemu, oraz wychowaniu przedstawicieli tejże klasy.

Bezpośredniemu urzeczywistnieniu zadań podobnych pomaga przedewszystkiem niedawny co do czasu i treści zwyczaj młodzieży z pośród studentów, prawników, przyszłych profesorów i t. d. osiedlania się w najbardziej opuszczonych dzielnicach wielkich miast; nie mogący uczynić tego na stałe, starają się przynajmniej urządzić tam mieszkania, do których przychodzą wieczorami po ukończeniu zajęć dziennych. W ten sposób sprawa, której poświęcali się uprzednio jedynie pasterze kościoła, stała się zwyczajem inteligencyi świeckiej i to w takim stopniu, że np. w arystokratycznych kołach Londynu jest wprost wymaganiem dobrego tonu, żeby rozmaite ladies

i mississ przepędzały dwa wieczory tygodniowo na wykładach dla dzieci robotników, w szkołach kucharstwa, rysunku, robotek ręcznych i t. p.

Około wskazanych „rezydentów“ grupują się zwykle rozmaite związki, kluby robotnicze, sami zaś rezydenci, zdobywszy swoją działalnością przychylność i zaufanie mas stają się najczęściej ich przedstawicielami w radach gminnych i innych instytucyach samorządu politycznego. Obecnie przynajmniej 50% wyrostków robotniczych należy do rozmaitych związków, założonych specyalnie dla nich w sposób powyższy. W szkołach czy też kursach dla dorosłych szczególną uwagę zwraca się na przedmioty, mogące wydoskonalić wiedzę techniczną i samych robotników. Najwyższym gmachem przeznaczonym na ten cel jest otwarty w obecności Królowej Wiktoryi w d. 14 maja 1887 r. Pałac ludowy (People's Palace), który tak co do rozmiarów, jak i urządzenia jest dotąd jedynym w świecie. W ciągu sezonu 1888/9 r. odbywało się w nim 19 osobnych wykładów przyrodoznawstwa, 22 wykłady umiejętności technicznych i stosowanych, 9 wykładów sztuk pięknych, 18 wykładów stenografii, buchalteryi i innych umiejętności zawodowych. W pałacu tym urządzane bywają peryjodycznie wystawy sztuk pięknych, w roku zeszłym wystawę taką zwiedziło 300,000 osób. Niedzielne koncerty na organach gromadzą po 5000 słuchaczów na raz. Sale biblioteczne dają pomieszczenie 2000 czytelników jednocześnie. W znajdujących się tam basenach wody bieżącej, które obecnie przerabiają w celu znacznego powiększenia, kąpać się może latem do 1000 osób dziennie [1]).

---

[1]) Bliższe szczegóły o pałacu ludowym i ruchu uniwersyteckim znaleźć można w art. Janżuła Prakticzeskaja filantropia w Anglii Wiest. Jewropy 1890 luty. Streszczenie tej pracy, patrz Głos 1890 r. №№ 22—3.

Według takiego wzoru powstały instytucye podobne w innych wielkich miastach. W przemysłowej części Anglii północnej zawdzięczają one swój początek przeważnie komitetom różnych związków. Wszędzie jednak urządzenie i zarząd opiera się na zasadach czysto demokratycznych. Charakterystycznym rysem tych instytucyj jest też, że korzystanie z nich, według powszechnego przekonania, nie powinno być bezpłatnem, ponieważ robotnik angielski wówczas tylko czuje się dobrze, gdy pozostawiono mu rolę samodzielną i gdy go nie krępuje opieka filantropijna.

Rozpatrywany przez nas ruch nosi nazwę uniwersyteckiego dla tego, że dwa uniwersytety angielskie dały mu początek, jak i dla tego, że jednem z jego zadań jest udostępnienie najniższym kołom słuchaczów wykształcenia uniwersyteckiego.

Jako na przykład, ilustrujący pierwsze zadanie tego ruchu, dość się powołać na Oxford-House, założony przed kilku laty we wschodnim Londynie. Instytucya ta powstała ze składek, zebranych w uniwersytecie oxfordzkim. Ma ona w dzielnicy Bethnal Green wielki lokal, w którym oprócz wielu sal dla celów publicznych są też mieszkania prywatne dla tych, którzy po ukończeniu uniwersytetu pragną pierwszy czas swej działalności praktycznej poświęcić służbie społecznej śród robotników. Działalność ta ma podkład religijny, wyrażający się w jej nazwie— „misyi“, obejmuje wszakże rozliczne cele świeckie. Mieszkańcy Oxford-House'u dążą głównie do zakładania klubów robotniczych i kierowania nimi. Z tych klubów szczególniej już znanymi są dwa: Oxford-House Club (200 członków) i University Club (1000 czł.). Dla scharakteryzowania ich działalności wystarczy przytoczenie jednego z programów zajęć tygodniowych.

W zimie r. 1888/9 klub wten następny sposób zużytkował czas swych członków. W poniedziałek wieczorem —tańce w salach gimnastycznych i czytanie utworów

Szekspira z uprzednim podziałem ról pomiędzy czytającymi We wtorek—wieczór szachowy. We czwartek odczyty publiczne lekarza o opatrunkach i pierwszej pomocy ofiarom nieszczęśliwych wypadków; w końcu sezonu urządzono egzamin z tego przedmiotu w obecności arcybiskupa wakefieldzkiego, który rozdawał świadectwa. W piątek--posiedzenie gospodarcze komitetu. W sobotę (nie później jak o 9 wiecz.) koncerty instrumentalne i śpiewu chóralnego zmieniały się kolejno z odczytami publicznymi starszych wychowańców uniwersytetu oxfordzkiego rozmaitej treści, jak to o Napoleonie, Wiliamie Pitt'cie, Dawidzie Livingstonie, Bismarku, Macaulay'u i t. p.

W „University Club" zasługuje na uwagę oprócz zajęć powyższych jeszcze stowarzyszenie polemiczne, którego celem są praktyczne ćwiczenia w rozprawach na różne tematy ogólne i oderwane. Przedmiot wybiera się zwykle z kwestyj politycznych i społecznych. Porządek i wszystkie szczegóły tych turniejów umysłowych określa osobna ustawa, której paragraf ostatni brzmi, że w razach przez ustawę nieprzewidzianych stosować należy odpowiednie zwyczaje Izb gmin. Należy jednak zauważyć, że wszystkie te kluby według ustawy nie mają żadnego celu politycznego, t. j. do liczby członków przyjmują kandydatów bez względu na to do jakiego stronnictwa się zaliczają, to też rozprawy toczą się bez wszelkiej z góry powziętej tendencyi. Obowiązkowem prawidłem klubów jest niedopuszczanie do ich lokalów żadnych napojów wyskokowych.

Jako wzór instytucyi popierania wykształcenia uniwersyteckiego przytoczyć można wzniesiony po śmierci Toynbee'ego i dla jego uczczenia „Toynbee—Hall". Zamieszkują w nim młodzi gorliwcy oświaty ludu, odbywają się tu systematyczne wykłady publiczne ze wszelkich gałęzi wiedzy. Od czasu do czasu wykłady podobne miewają tacy znakomici uczeni, jak Max Müller, Huxley, Harrison i inni. Tu odbywają też swe posiedzenia pub-

liczne rozmaite towarzystwa naukowe, jako to Towarzystwo literatury okresu Elżbiety, Towarzystwo szekspirowskie, Towarzystwo filozoficzne imienia Toynbee'ego, Klub Adama Smitha, Towarzystwo archeologii wschodniego Londynu, Towarzystwo historyi naturalnej imienia Toynbee'go, Towarzystwo imienia Ruskina, Towarzystwo sztuki weneckiej i t. d. [1]).

Nadto obydwa uniwersytety i specyalne „Towarzystwo londyńskie rozpowszechnienia wykształcenia uniwersyteckiego" organizują w różnych miejscowościach peryjodyczne kursy wykładów profesorskich, które za względnie nieznaczną opłatę dają możność licznym ochotnikom przechodzić wyższą szkołę bez odrywania się od zajęć zwykłych. Chęć „przyprowadzenia uniwersytetu do ludu, ponieważ lud nie ma możności przyjść do uniwersytetu" urzeczywistnia się też za pomocą korespondencyi z tymi, którzy pragną zajmować się jakąkolwiek nauką pod kierunkiem profesora, lecz mieszkają w miejscowościach, gdzie bezpośrednio dokonać tego nie podobna. Cała sprawa postawiona jest tak poważnie, że dla słuchaczów, rozrzuconych po całym kraju, istnieją wędrowne komisye egzaminacyjne, udzielające specyalnie ustanowione patenty [2]).

O rozwijaniu się tej sprawy dają pewne pojęcie cyfry następujące. Oxfordzkie towarzystwo rozpowszechniania wykształcenia uniwersyteckiego miało w r. 1885 w rozmaitych miejscowościach 22 oddziały, a w r. 1889 już 82, w tymże czasie liczba punktów, w których odbywały się wykłady z 27 powiększyła się do 109, liczba zaś słuchaczów z 9,900 wzrosła do 14,300. Towarzystwo

---

[1]) Patrz prace cytowane.

[2]) O ruchu „University Extension" patrz cyt. pracę Janżuła oraz Głos 1891 № 3 i 1889 № 50 (Z obcego świata).

Cambridge'skie w okresie między r. 1883 a 1888 z 51 oddziałów wzrosło do 74, z 66 punktów do 100, z 7800 słuchaczy do 10000.

Londyńskie towarzystwo w okresie między r. 1884 a 1888 z 42 oddziałów wzrosło do 59, z 53 punktów do 80, z 3600 studentów do 7100. Tak więc po kilku pierwszych latach swej działalności towarzystwa te zaczęły zaspakajać wyższe umysłowe potrzeby przeszło 30000 współobywateli, którzy w inny sposób nie mieliby żadnej ku temu sposobności.

Dla ilustracyi tego, jak odbija się w masach ten cywilizacyjny pochód między lud i jak samo życie wskazuje właściwe drogi do tego wzniosłego celu, posłużyć może przykład następujący. Dwaj robotnicy słuchali wykładów chemii w Cramlingtonie, przechodząc za każdym razem pieszo ze swej wsi i na powrót nie mniej niż 5 mil angielskich [1]). Sąsiedzi ich, pomimo gorącej chęci, nie mogli uczęszczać na te wykłady. Wówczas w wiosce urządzono coś w rodzaju wykładów cramlingtońskich, a mianowicie powracający z lekcyi robotnicy opowiadali to, co tam słyszeli, a nawet z biegiem czasu nabyli niektóre przyrządy dla powtarzania widzianych doświadczeń. Po ukończeniu kursu zażądali oni, żeby do wioski przybył egzaminator i ten przekonał się istotnie o tak poważnej znajomości przedmiotu śród słuchaczy tych zaimprowizowanych wykładów, że stwierdził możność dopuszczenia ich do formalnego egzaminu uniwersyteckiego. Słuchacze, o których mowa, byli górnikami—i po tym próbnym egzaminie zeszli do swych szybów na nocną zmianę.

---

[1]) Mila angielska=1,508 wiorst.

V.

Rozpatrywane dotychczas rozmaite prądy myśli społecznej w Anglii mają zupełnie samodzielny charakter i prawie wyłącznie takież pochodzenie, tak że, sądząc z nich, możnaby myśleć, iż myśl angielska nie styka się z zasobem sił umysłowych Europy kontynentalnej i nawet niejako zupełnie je ignoruje. Takie przypuszczenie jest już a priori nieprawdopodobnem, skoro zważymy, że właśnie w zajmującej nas dziedzinie było w tymże czasie na stałym lądzie sporo wybitnych myślicieli. Istotnie też, wielu z nich pozyskało zwolenników i kontynuatorów śród uczonych i działaczy praktycznych w Anglii. Z pośród nowych systemów, które zjawiły się w wieku bieżącym na stałym lądzie i miały poważny wpływ na myślicieli angielskich, zaznaczyć przedewszystkiem należy naukę Augusta Comte'a. Za przedstawicieli pozytywizmu w Anglii uważać głównie można Congreeva, Bridgesa, Bislaya i szczególnie znanego Harrisona.

Powodzenie swe w Anglii August Comte zawdzięcza zwłaszcza tym podstawom swej filozofii, które odpowiadają głównym tendencyom myślicieli angielskich i, rzec można, przedstawiają ich rysy narodowe, jakoto: wybitna rola, przyznana religii pozytywnej w układzie stosunków społecznych, wysoka wartość nadana historycznemu biegowi rzeczy i następczości jego okresów, i wreszcie uznanie moralnego udoskonalenia jednostki za jedyną normalną podstawę postępu dziejowego. Zasadnicze rysy doktryny pozytywnej w wykładzie angielskim przedstawiają się w postaci następującej:

Zasadą, jednoczącą w kształtną całość ludzkie myśli i uczynki i poddającą takowe w harmonijnem połączeniu jednemu, leżącemu po za osobnikiem celowi, jest religia. Zatracenie jej stanowi przyczynę rozstroju w świecie moralnym i stosunkach społecznych współczesnej ludzkości. Samo zaś to zatracenie (Comte'owska „desorgani-

sation spirituelle") nastąpiło wskutek tego, że dogmaty religijne w ich obecnej postaci nieodpowiadają badawczości umysłu, wychowanego na pozytywnej wiedzy postępującej nauki. Wyjścia z tego stanu szukać należy nie w zniesieniu religii, lecz w wynalezieniu naukowego objaśnienia prawdziwości przepisów moralnych, uświęconych przez jej dogmaty. Takiego rodzaju „foi demonstrable" przedstawia pozytywizm w swej socyologii, będącej szczytem i zebraniem całego systemu poznania, zbudowanego na właściwościach i warunkach ludzkiego pojmowania, sprawdzonych w dziejowym ich rozwoju. Droga zaś posuwania się świadomości charakteryzuje się przez trzy znane stopnie, uważane za następcze jej okresy. Moment pierwszy—kiedy rozum ludzki niema jeszcze zdolności zapatrywania się przedmiotowo na zjawiska otaczającego świata i wyjaśnia je podług analogii z biegiem wypadków we własnym świecie wewnętrznym i dla tego przyczynę ich upatruje w każdorazowych aktach woli osobnych istot, którym nadaje właściwości na obraz swój i podobieństwo—jest to okres światopoglądu teologicznego. Stopniowe nagromadzanie doświadczenia i spostrzeżeń oraz rozwijająca się działalność analitycznego myślenia niszczą powoli złudzenia okresu niemowlęcego i przygotowują rozum ludzki do drugiego stopnia rozwoju, który wyraża się w zdolności ściślejszego rozgraniczania zjawisk i umiejętniejszego skupiania podobnych w oddzielne grupy; rozgraniczone w ten sposób dziedziny zjawisk zewnętrznych otrzymują wyjaśnienie w osobnych siłach oderwanych, rządzących każdą z tych dziedzin, w rodzaju „skłonności do rozmnażania się", „siły życiowej" i t. p.—wówczas następuje okres światopoglądu metafizycznego. Ostatnim i końcowym okresem, który całkowicie zaspakaja rozum w granicach dostępnej dlań wiedzy, jest światopogląd pozytywny. Okres ten przedewszystkiem wyzwala zdolność poznawczą człowieka z bezowocnych dążeń poprzedzających dwóch okresów do prze-

niknięcia wewnętrznej istoty zjawisk, ograniczając badawczość do wyszukiwania odpowiedzi tylko na pytanie: jak odbywają się zjawiska, i odrzucając nie tylko nierozwiązalne, lecz i bezużyteczne pytanie: dla czego one się tak odbywają. Dalszy rozwój poznania postępuje, zdaniem pozytywistow, po drodze, która ma wypływać z przyrodzonych warunków zdolności poznawczej i którą stwierdza historya postępów oddzielnych gałęzi wiedzy. Największej ścisłości naukowej dosięgła przedewszystkiem matematyka, ponieważ pytanie „dla czego," zlewa się w niej z pytaniem „jak," a zatem wcale dla niej nie istnieje, a także ponieważ zajmuje się ona prawami zjawisk najogólniejszych; potem po kolei następują: astronomia, fizyka, chemia i t. d. Każda z tych nauk w dziejowym swym rozwoju przejść musi przez wskazane trzy okresy i tym prędzej dochodzi do momentu pozytywnego, im ogólniejszy charakter mają jej prawa i im mniej złożonemi są zjawiska, które bada. Dla tego też pozytywny szemat nauk ustawia takowe w porządku zmniejszającej się ogólności i wzrastającej złożoności, poczynając od matematyki, a kończąc ich hierarchię, na socyologii. Z punktu widzenia pozytywizmu, teorye ekonomistów np. znajdują się dotąd w okresie metafizycznym, ponieważ wyodrębniają one zjawiska ekonomiczne od innych, organicznie z niemi związanych funkcyi życia społecznego i wyjaśniają takowe działaniem samodzielnej siły, wywnioskowanej z właściwości duszy indywidualnej, lub też subjektywnej skłonności człowieka. Metoda badań życia społecznego, jak i bieg rozwoju samego tego życia, charakteryzuje się przewagą syntezy nad analizą, ponieważ życie to nie jest objawem wzrostu oddzielnych jednostek, lecz całego społeczeństwa, jako osobnego organizmu, którego wszystkie składające go osobniki są tylko członkami, albo organami. Taka przewaga syntezy nad analizą w tej dziedzinie i wogóle w nauce o życiu—biologii nie jest bynajmniej dowolną, lecz zależy od właściwości badanego

przedmiotu, a mianowicie od tego, że w zjawiskach życiowych proste i pierwsze zasady rzeczy wykryte być mogą jedynie za pomocą szczególnych wysiłków badania naukowego, gdy tymczasem wszystko, co spostrzegamy bezpośrednio, jest zawsze wynikiem złożonego oddziaływania wzajemnego sił rozmaitych. Im wyższym jest typ życia organicznego, tembardziej złożonym jest każdy z jego objawów, ponieważ pierwotna jednorodność części ustępuje miejsca coraz większej ich zależności wzajemnej, dochodzącej wreszcie do wyspecyalizowania się organów, które, zgodnie z przytoczonem prawem, stają się mniej ogólnymi, natomiast wszakże bardziej złożonymi. Takiemi są prawa budowy anatomicznej ciała społecznego, stanowiące statykę społeczną, zasadę zaś żywą jego życia stanowi rozwój sił umysłowych człowieka, zapewniający mu coraz większe panowanie nad otaczającą przyrodą. Rozwój i stosowanie umysłowości przechodzi wszakże przez wskazane wyżej trzy okresy i stanowi treść tak zwanej dynamiki społecznej.

Wzajemny stosunek stopni, na których stoi każdy z tych dwóch następnych szeregów w rozwoju tak organizmu społecznego, jak i świadomych zasad nim kierujących, stanowi w każdej danej chwili treść tego, co jedynie ma prawo do nazwy historyi społeczeństwa; oprócz przewagi syntezy nad analizą, układ każdego momentu dziejowego zależy od poziomu tych krzyżujących się okresów, zaś każde oddzielne zjawisko ma znaczenie i wpływ o tyle tylko, o ile harmonizuje z tym układem; dla tego też, powiedzieć można wogóle, że bieg i rozwój społeczeństwa we wszystkich jego częściach zależy od stopnia rozwoju, jakiego dosięgła idea, tak samo jak np. oddzielne zjawiska życia rośliny lub drzewa stanowią cząstkowy objaw przyszłej rośliny lub drzewa i w każdej chwili podlegają wymaganiom tego ostatecznego swego celu. Wskutek tego z punktu widzenia pozytywizmu dziejowa stopniowość biegu wypadków okazuje się istotną właściwością

samego procesu rozwoju; pozytywizm odrzuca całkowicie plany przebudowy społecznej, wysnuwane z samych tylko własności natury ludzkiej, wziętych po za warunkami czasu i miejsca. Przeciwnie, stopniowe doskonalenie się ludzkości w dziejach pozytywizm określa mniej więcej tak, jak Pascal, który powiedział, że „na zmianę pokoleń ludzkich w ciągu szeregu wieków zapatrywać się należy jak na pojedyńczego człowieka, który w nich żyje i bez ustanku się uczy.“

Z poglądu na społeczeństwo, jako na organizm, zaś na jednostki, jako na jego komórki, czy organy, służba tych ostatnich interesom całości stanowi jedyną ich racyę bytu i przeto podporządkowanie uczuć egoistycznych altruistycznym wypływa z zasad dokryny pozytywistycznej. Z drugiej strony wszakże, z powodu znaczenia, jakie ta doktryna nadaje siłom umysłowym człowieka w procesie wzrostu społecznego, rola jednostki pojedyńczej w dynamice społecznej otrzymuje miejsce pierwszorzędne i przeto układ stosunków w społeczeństwie nie powinien bynajmniej ujarzmiać osobnika, lecz, przeciwnie, współdziałać najwszechstronniejszemu jego rozwojowi i udoskonaleniu.

Uczucia altruistyczne, o których mówimy, stanowią to, co nazywamy miłością, to jest poddaniem postępków zasadzie, leżącej po za osobą działającą. Na sformowanej w ten sposób podstawie wznosi pozytywizm swoją religię naukową; krótkie zestawienie wszystkich założeń, z których otrzymuje się odpowiedni wynik ostateczny, przedstawia Aug. Comte w przedmowie do swego ostatniego dzieła (Synthese subjective; r. 1856) w sposób następujący:

„Podporządkowanie rozwoju części oddzielnych całości, analizy—syntezie, egoizmu—miłości: oto trzy sposoby—praktyczny, teoretyczny i etyczny—wyrażenia zagadnienia życia ludzkiego, polegającego na dążeniu do osiągnięcia trwałej i zupełnej jedności; są to trzy drogi, prowadzące do tego samego pytania i wypływające z trzech

właściwości naszej przyrody: działalności, rozumu i uczucia. Są one nadto tak między sobą związane wewnętrznie, że wszystkie trzy strony zagadnienia stają się identycznemi. Pomimo to ostatnia z tych stron góruje nad poprzedniemi, gdyż sama tylko prowadzi do źródła, w którem zawiera się odpowiedź na pytanie główne. Jeżeli chodzi tylko o zwykły porządek, to i jego istnienie przypuszczać każe obecność miłości, bez wyrażenia sympatyi niemożliwą jest też synteza; jedność zatem w myśli i działalności jest niemożliwą bez jedności uczuć. Dla tego też religia jest ważniejszą od filozofii i polityki; ostatecznie zaś powiedzieć można, że zagadnienie życia polega na tem, żeby za pomocą pomnożenia uczuć społecznych i poskromienia egoistycznych ustanowić ich jedność".

Przedmiotem miłości, wychowywanej stopniowo przez przywiązanie rodzinne i patryotyczne, musi stać się cała ludzkość. Służba całości stanowić winna treść każdego czynnego objawu działalności, czyli pracy. Tak ludzie nauki, jak przedsiębiorcy i, wreszcie, robotnicy pracować winni dla samej sprawy, nie zaś dla otrzymywanego wynagrodzenia, podobnież jak nie dla pensyi służą żołnierze w wojsku. Na pracę zarobną zapatrywać się należy jedynie, jako na bardzo dogodny sposób, za pomocą którego społeczeństwo daje każdemu możność wypełniania swej pracy. We wszystkich tych szczegółach poglądy pozytywizmu, jak widzimy, zbiegają się z poglądami Tomasza Carlyle'a, o wpływie zaś na tego ostatniego marzeń Aug. Comte'a o przyszłej roli filozofów i myślicieli, jako przewodników społeczeństwa, mówiliśmy już wyżej.

W zastosowaniu ogólnych zasad swej doktryny do bieżących kwestyi praktycznych pozytywiści angielscy okazali się po 1) wielbicielami zadań moralnych w polityce zewnętrznej, a przeto przeciwnikami wszelkich zachcianek zaborczych względem państw innych (antiagressionist party), w szczególności wrogami wojny z Chinami

o wwóz opium, podboju kraju Zulów i t. p., po 2) zwolennikami decentralizowanego systemu rządów, a przeto pierwszymi poplecznikami samorządu (home-rule) Irlandyi, i po 3) w specyalnie obchodzącej nas dziedzinie gorącymi obrońcami związków robotniczych, jako początkowego aktu powstającej dla świata pozytywnej ery świadomego zjednoczenia społecznego. W kwestyach politycznych poglądy wskazane stanowią treść prac d-ra Congreev'a, pierwszego pozytywisty angielskiego. Związki zaś robotnicze chwalcę swgo znalazły w Harrisonie, który ogłosił „Fracts for trades-unionists" wówczas, gdy panowały w kraju poglądy, których przykłady przytaczaliśmy w rozdziale poprzednim. Przypominając owe czasy, Harrison w mowie, wypowiedzianej na kongresie trades-unionów w r. 1883, robi słuszną uwagę, że dzieje związków robotniczych podobne są do historyi kolei żelaznych; z początku przeciw nim powstawało uprzedzenie powszechne, obecnie zaś isnienie ich jest rzeczą tak normalną, że śmiesznym pedantyzmem byłoby dowodzić znowu ich pożytku i konieczności [1]).

Zupełnie samodzielne stanowisko wśród pozytywistów angielskich zajmuje Herbert Spencer główny wyraziciel ewolucyonizmu, jako filozoficznego uogólnienia genialnych spostrzeżeń przyrodniczych Darwina. Jego teorya poznania opiera się na pojmowaniu umysłu ludzkiego, jako wydoskonalonego organu zmysłów, a przeto działającego według tych samych zasad, t. j. wyłącznie wskutek zdolności apercepcyi rozmaitych kombinacyi materyi i ruchu; umysłowi przeto dostępnemi są jedynie

[1]) Godnem jest uwagi, że encyklika papieska „Rerum novarum," o której wspominaliśmy wyżej, również uznaje w warunkach współczesnego politycznego i ekonomicznego bytu Europy konieczność tak związków robotniczych, jak i komitetów robotniczych, oraz sądów polubownych, złożonych z przedstawicieli robotników i przedsiębiorców.

zjawiska, nie zaś istota rzeczy. Mieć pojęcie o rzeczy znaczy wiedzieć o niej od chwili, gdy się wychyli z po za granic niepoznawalnego do czasu, gdy znowu do nich wróci. W tej ograniczoności zdolności poznawczej Spencer upatruje dowód, że umysł ludzki powstał tak samo, jak i każdy inny organ ciała ludzkiego dla celów życiowych i z przeznaczeniem praktycznem, nie zaś dla teoretycznego ujęcia istoty procesu wszechświatowego. Ująć wszystko, co jest niepoznawalnem dla zmysłowej przyrody rozumu ludzkiego, jest zadaniem religii; ma ona ogromne znaczenie dla społecznego życia człowieka i zmienia swą treść w miarę tego, jak postęp nauk usuwa z niej nie podpadające jej kompetencyi umysłowe poznanie świata zewnętrznego. W tym punkcie system Spencera zasadniczo się różni od nauki Comte'a.

Proces wszechświatowego rozwoju wysnuwa w terminach mechaniki z ciągłej zmienności zjawisk, polegającej na zmianie stosunków między cząsteczkami materyi. Istota tego procesu zawiera się w rytmicznem prawie rozwoju i rozkładu. Rozwój jest to zmiana części niezależnych w zależne i wzajemnie od siebie zawisłe, jest to skupienie materyi i rozproszenie ruchu; rozkład jest to skupienie ruchu i rozproszenie materyi. Spoczynek jest zawsze niepodobieństwem, a ciągle odbywać się musi rozwój, albo rozkład, lub też jedno i drugie razem jednocześnie. Rozwój, polegający na skupieniu (scałkowaniu, integration) materyi, wyraża się nadto w różniczkowaniu (dyferencyacyi) jej części. Zupełnie tak samo jak całość indywidualizuje się (wyosabia) w stosunku do świata zewnętrznego, części indywidualizują się w stosunku do całości, podlegając jednocześnie większej zależności wzajemnej. Wszystkie te prawa ogólne Spencer konsekwentnie stosuje do zjawisk tak nieorganicznej, jak i organicznej przyrody, wreszcie do zjawisk społecznych. Społeczeństwu we wszystkich objawach jego życia Spencer nadaje charakter organizmu. Zarzut, że

organizm ten ma tylko znaczenie abstrakcyi, ponieważ składowe jego części są rozdzielnymi osobnikami fizycznymi, Spencer zbija rozumowaniem, że wszystkie przedmioty, uznawane za jedną całość fizyczną, kurczą się od ciśnienia, a więc zawierają próżnię między cząsteczkami pojedynczemi, oraz że nikt nie waha się zaliczyć rozmaitych planet, znajdujących się na kolosalnych jedna od drugiej odległościach, do jednego systemu słonecznego. Całe życie, będące nieskończonym łańcuchem rozwoju, którego początek i koniec gubią się w „Niepoznawalnem," jest systemem samodzielnego, zamkniętego w różnych granicach, ruchu, który podtrzymuje równowagę swych części i opiera się zakładaniu tej równowagi z zewnątrz za pomocą nowotworów wewnętrznych; drogą przeinaczenia tych części i zmiany w ich połączeniach, w istotach żywych granice każdy łatwo określić może, lecz w świecie przedmiotów nieożywionych granice zamkniętych całości są nam nieznane.

W dziedzinie zjawisk społecznych Spencer, zgodnie z zasadami swej filozofii przyrodniczej jest bezwzględnym zwolennikiem poglądu na rozwój, jako na wynik wyłącznie organicznego udoskonalania się osobników, wskutek czego okazuje się on najbardziej stanowczym przeciwnikiem wszelkiej centralnej lub opiekuńczej interwencyi, mającej na celu ułatwienie i przyśpieszenie ich naturalnego wzrostu, ponieważ, zdaniem jego, przynosi to szkodę wewnętrznemu doskonaleniu się osobników, t. j. działa wbrew temu, co winno być jedynym i ostatecznym celem ludzkiego pożycia. Historya, według Spencera, poucza, że rozwój postępowy wyraża się w przejściu związku społecznego od typu wojowniczego do przemysłowego. Pierwszy, wywołany przez wymagania swej epoki, możliwy jest tylko na podstawie uległości masy pojedyńczemu wodzowi, lub jego drużynie; ponieważ samoobrona stanowi główny warunek bytu tego związku, wodzowie więc ci skupiają w swem ręku władzę także od-

nośnie do wszelkich innych potrzeb związku. Wskutek tego wszakże pokojowe potrzeby zaspakaja się również na wzór zarządu wojennego, t. j. przypuszcza się istnienie rozumu i przewodnictwa tylko u góry; wyklucza się zaś zaspakajanie potrzeb jednostki za pomocą jej własnych usiłowań.

Typ drugi, przeciwnie, jest wynikiem przeświadczenia, że to tylko zaspakaja trwale i niezawodnie potrzeby osobnika, co zdobywa się własnymi jego wysiłkami. Wszystko, co stanowi zboczenie od tej zasady naturalnej, Spencer uważa za krok wsteczny i za przeszkodę dla prawdziwego postępu dziejowego. Takim wstecznym ruchem umysłów mieni on sympatye dla idej socyalistycznych, a w szczególności zaś socyalizm państwowy. Przyczynę zaś powstania tych sympatyj upatruje w wojennych warunkach bytu, w którym żyją dotąd w znacznej mierze narody przodujące, nadto, klasy wyższe, będące zarazem ogniskiem wyższych sił umysłowych, jako bliższe do tego, że tak powiemy, sztabu wojskowego, zachowują dotąd wiele cech typu wojowniczego. Wojenne potrzeby narodów cywilizowanych w czasie obecnych objaśnia Spencer dotychczasową koniecznością obrony od grożącego ze Wschodu najazdu, wskazuje on przytem, jako na potwierdzenie swego poglądu zasadniczego, na to, że samodzielność indywidualna i doskonalenie się osobników wzrastają w miarę posuwania się ze wschodu na zachód. Programy socyalistyczne uważa Spencer za nawoływanie do ideału wojennego i za ruch wsteczny w kierunku niewoli osobnika.

Socyalizm i teorye socyalistyczne są drugim prądem angielskiej myśli i życia, który powstał w skutek wpływu idej zagranicznych. Lecz i tu, przynajmniej co do programu, opracowanego dla robotników przez uczonego niemieckiego Karola Marksa i co do planów przebudowy stosunków rolnych, projektowanych przez publicystę amerykańskiego Henryka George'a, przyczyna powodzenia

tych obcych doktryn, pominąwszy realne warunki rozwijającego się ustroju przemysłowego, kryje się w tem, że właściwie podstawa ich krańcowych wniosków jest całkiem angielskiego pochodzenia i, rzec można, w znacznym stopniu zawiera się już w zasadach, głoszonych przez przedstawicieli klasycznej szkoły ekonomii politycznej. Teorya Marksa bowiem o piera się całkowicie na nauce Adama Smitha o wartości i rozwinięciu takowej w szczegółach przez Dawida Ricardo, oraz na teoryi płacy zarobnej tego ostatniego; zaś teorya George'a jest niczem więcej, jak wyciągnięciem ostatecznych wniosków z doktryny tegoż Ricardo o rencie gruntowej. Jeżeli wartość każdej wyrobionej rzeczy, jak uczą ci klasycy, jest wartością zużytej na jej wytworzenie pracy, zaś wartość pracy, czyli płaca zarobna w rzeczywistości określa się przez minimum potrzeb robotnika dla utrzymania siebie i potomstwa, to kiedy wskutek połączonych usiłowań pewnej grupy robotników otrzymuje się w rezultacie ilość rzeczy, mających znacznie większą wartość, niż suma wypłaconych zarobków, zupełnie konsekwentnie powiedzieć można, że nadmiar wartości (otrzymany po odtrąceniu wartości pracy) wytworzony został przez tych samych robotników, lecz przywłaszczył go sobie właściciel tych rzeczy, czyli najemca. Tak też właśnie rozumują marksiści. Jeżeli, dalej, renta gruntowa jest darmowym dochodem właścicieli ziemskich, powstającym w skutek ograniczoności mienia gruntowego i zwiększającym się w miarę wzrostu cywilizacyi i zaludnienia i to do tego stopnia, że w końcu cały świat przemysłowy, t. j. przedsiębiorcy i robotnicy, pracują jedynie dla większego zysku rentierów gruntowych, to uwolnienie się od stryczka, który ustrój obecny w miarę rozwoju ekonomicznego zaciąga coraz silniej koło swojej szyi, polegać może jedynie na tem, żeby własność ziemską usunąć z pod władania prywatnego i zapewnić wszystkie korzyści z posiadania ziemi tym, którzy swym wzrostem

i rozwojem tworzą jej wartość, t. j. całemu narodowi. Jest to też zasadniczy punkt widzenia George'a. Dodajmy, dla potwierdzenia zgubnych skutków nowego ustroju gospodarczego dostatecznie jaskrawą charakterystykę nędzy i klęsk, jakich świadkiem był wiek dziewiętnasty od samego początku swego, a wówczas konieczność przewrotu „du fond au comble" stanie się, z tego punktu widzenia, dotykalną prawdą, oczywistą dla każdego. Takiego zaś rodzaju charakterystykę stron ujemnych nowej epoki można z powodzeniem wziąć znowu od angielskiego uczonego Tomasza Carlyle'a.

Tak też właśnie postąpił główny współpracownik Marksa—Engels, autor znanej pracy „Położenie klasy robotniczej w Anglii" wydanej w r. 1843. W taki to sposób teorye socyalistyczne w źródłach angielskich znajdują pożywienie. Nie ma potrzeby rozpisywać się, w czem różnią się one zasadniczo od poglądów szkół innych, które powstały na tym samym gruncie i które były dotąd przedmiotem naszego wykładu. Różny bieg jednych i drugich ma charakter polaryzacyi idej jakoby u dwóch końców tego samego prądu, w kierunku zasad altruistycznych z jednej, i indywidualistycznych z drugiej strony. Socyaliści stoją na gruncie utylitaryzmu i zasady egoistyczności pobudek wszelkiej działalności ludzkiej. Sydney Webb, jeden z wybitnych przedstawicieli współczesnego socyalizmu angielskiego, wyraża swój pogląd na tę kwestyę słowami: „świat, jak wąż poety, czołga się jedynie na brzuchu." Z tych podstawowych założeń konsekwentnie wynika przekonanie polityczne, że jedynie za pomocą władzy zewnętrznej, opierającej się na powadze siły fizycznej, pożycie ludzkie pobudzone być może do zmiany istniejącego ustroju, który zapewnia dotąd korzyści jedynie klasom przewodnim ze szkodą mas wydziedziczonych. Przekonanie zaś to ze swej strony prowadzi do dwóch różnych sposobów ustanowienia takiej władzy. Według jednego, obecna dążność stosunków

ludzkich żadnemi poprawkami nie może być cofniętą z fałszywej swej drogi i wyjścia szukać należy w zniszczeniu całego porządku istniejącego; są to poglądy socyalizmu rewolucyjnego. Według drugiego, ustrój istniejący daje możność przeprowadzenia drogą przymusu prawodawczego rozlicznych środków, mających na celu stopniową przebudowę stosunków społecznych według zasad sprawiedliwości; są to poglądy przedstawicieli t. zw. socyalizmu praktycznego.

Wersya pierwsza najmniej zgadza się z tradycyami klasycznej szkoły ekonomii politycznej, ponieważ zwolennicy tej ostatniej obstawali zawsze i obstają pod względem etycznym za nieograniczoną wolnością jednostki, uznając postęp tylko dla osobnika i nieinaczej, jak przez niego samego, co doprowadza ich do systemu zupełnej nieinterwencyi, jako jedynie, ich zdaniem, zgodnej z wymaganiami przyrody ludzkiej. Co do wersyi drugiej, to w wielu swych częściach może ona znaleźć punkty styczne z zasadami tych szkół altruistycznych, które wskutek dotykalnych faktów, przekonywających o zgubności bezgranicznego indywidualizmu, poprzednio już żądały reorganizacyi stosunków wewnętrznych—jeżeli tylko ta wersya poprzestanie na pokojowych środkach walki na punkcie istniejących urządzeń politycznych. Środki te polegać winny na rozszerzeniu praw klasy robotniczej do przedstawicielstwa w parlamencie i następnie na zaspokojeniu jej potrzeb, nawet w formie przymusowych przepisów prawodawczych w tych dziedzinach, w których prywatne skupienie sił indywidualnych okaże się niewystarczającem. Takiego rodzaju kompromis między różnorodnymi w początku prądami odbywa się też w ostatnich dziesięcioleciach w Anglii z wzrastającem powodzeniem, jednocząc w szrankach politycznych stronnictwa radykalne z liberalnemi, a nawet przyciągając do wspólnego celu niektóre frakcye torysów. Takie zlewanie ujawnia się nie tylko na gruncie praktycznym, lecz stanowi też po-

ważny kierunek w literaturze ekonomicznej angielskiej. Potwierdzeniem tego może być takiego np. rodzaju fakt: z 14 kursów ekonomii politycznej, wykładanych zimą roku 1887 w Londynie, osiem miało jako prelegentów publicystów, którzy w świecie naukowym pozyskali imię zwolenników socyalizmu. Młodzi ekonomiści, z których usług korzysta ruch uniwersytecki, należą też wyłącznie niemal do tego kierunku. Szczególnie uderzającą ilustracyą tego stopniowego przejścia, które się odbywało we wskazanym kierunku w sferze myśli teoretycznej, może być historya zmian, jakie przeżył John Stuart Mill w swych zasadniczych poglądach w ciągu wieloletniej karyery naukowej, ponieważ, jakkolwiek nie był on największym i najgłębszym z myślicieli swego kraju, wszakże najlepiej uosabiał przeciętny między rozmaitemi krańcowościami pogląd swych współczesnych tak w kwestyach politycznych, jak zwłaszcza w ekonomicznych i społecznych. Charakterystykę tych zmian stopniowych w poglądach Mill sam podaje w swej autobiografii.

W okresie pierwszym, który nazywa on okresem wpływu Benthama-Ricardo, Mill zapatrywał się na kwestyę reformy społecznej według własnego wyrażenia przez okulary dawnej ekonomii politycznej, oraz uważał własność prywatną i prawo dziedziczenia za kamienie węgielne ustroju społecznego, wszystkie zaś środki usunięcia istniejących niesprawiedliwości wyczerpywały się w jego oczach projektem zniesienia majoratów i fideikomisów. W okresie drugim, w okresie socyalizmu, pogląd jego na gruntowne reformy ustroju społecznego stał się daleko głębszym i gotów on był podzielać marzenia o wspólnej własności wszystkich bogactw przyrodzonych na kuli ziemskiej i o równym udziale wszystkich w dobrodziejstwach, osiąganych przez zjednoczone usiłowania pracowników.“ Wreszcie okres, który powstał pod wpływem myślicieli antyindywidualistycznych, w szczególności Aug. Comte'a, wyraża się w zwrocie do przekonania, że prawdziwy

i trwały postęp może być jedynie skutkiem wychowania mas w duchu altruistycznym. Istotnie też w pierwszym wydaniu swych „Zasad ekonomii politycznej" Mill występuje jako przeciwnik wszelkich żądań socyalistycznych, zaś w drugiem, wydanem po rewolucyi ludowej z roku 1848, broni on tych właśnie rodzajów interwencyi państwowej, które potępiał w pierwszem; w ostatnich zaś swych utworach punkt ciężkości przenosi głównie na społeczne wychowanie charakterów indywidualnych; pogląd ten stanowi główną myśl rozprawy „o wolności," wydanej oddzielnemi częściami między r. 1854 a 1858.

Obrońcy zaś związków robotniczych utrzymują, że pokojowe i trwałe urzeczywistnienie reform społecznych, jakich wymagają potrzeby klasy robotniczej, nie może nastąpić wcześniej, zanim wszyscy pracujący nie będą mieli udziału w wielkiej produkcyi, gdyż wówczas tylko stanie się możliwem ogarnąć ich wszystkich organizacyą związkową, czemu nie poddają się dotąd tragarze, wyrobnicy i t. p. rodzaje pracy pierwotnej. Od samego początku sprzeciwiali się oni wszelkim zachciankom interwencyi państwowej nawet wówczas, gdy kierownicy opinii publicznej w rodzaju Milla w wielu kwestyach przeszli już do obozu przeciwnego. W ostatniem wszakże dziesięcioleciu tak zwany „komitet parlamentarny," który jest organem trade-union'ów dla opracowywania i przedstawiania parlamentowi projektów do praw korzystnych dla robotników, zaczyna okazywać skłonność do regulowania za pomocą aktów urzędowych niektórych warunków wytwarzania, jako to wymagań hygieny, płci i wieku pracujących w niektórych gałęziach przemysłu i t. d. Liczba członków tych związków (trade-unionów) wzrasta w dalszym ciągu, jakkolwiek nie z taką jak dawniej szybkością i dochodzi obecnie do $1^1/_2$ miliona. Roztropność i praktyczność projektów w znacznym stopniu zależy od właściwości ich organizacyi, od tego, że kierownikami sprawy stają się jedynie ludzie, którzy przez czas długi byli sami zwykłymi

robotnikami. W palącej kwestyi chwili, w kwestyi 8 godzinnego dnia roboczego, zajmują na ogół stanowisko opozycyjne, ze względów przeważnie praktycznych—z powodu warunków rynku międzynarodowego i t. d.; coraz częściej wszakże słychać wśród nich głosy sympatyzujące temu ruchowi w tych gałęziach pracy, które nie podlegają wpływowi współzawodnictwa zagranicy. Tak więc mogą mieć wśród nich powodzenie takie tylko żądania, które posiadają same przez się charakter praktyczny, są „business-like."

Na zakończenie tego rozdziału uważamy za konieczne przytoczyć kilka szczególnie charakterystycznych cyfr, malujących położenie niezorganizowanej masy robotników angielskich. Spokojny rozwój kraju wogóle, zaś w duchu nowych dążeń w szczególności zależyć będzie znacznie od położenia, jakie w ogólnym składzie ludności zajmuje ta najniższa jej warstwa.

Pod tym względem największe nagromadzenie łatwo palnego pierwiastku społecznego przedstawia pod każdym względem kolosalna stolica Anglii. [1]) Ten kawałek ziemi, który na mapie Europy nosi nazwę Londynu, co do ilości skupionych w nim mieszkańców przewyższa o pół miliona ludność Kanady i blizko dwa razy jest ludniejszy od Australii, jakkolwiek każda z tych kolonii oddzielnie równa się co do przestrzeni całej Europie. Okazuje się, że w Londynie samych żebraków, korzystających z pomocy publicznej, jest przeszło 100,000 ludzi. [2]) Z liczby wyrobników

---

[1]) Według niedawnego spisu w samym Londynie naliczono 4,211,056 mieszkańców; w przedmieściach zaś 1,422,276, ogółem więc 5,633,332 m. Liczba ta przewyższa o pół miliona ludność 27 pozostałych wielkich miast Anglii i równa się niemal ludności całej Belgii. Przewyższa zaś ludność następujących państw europejskich: Bułgaryi, Danii, Grecyi, Norwegii, Portugalii, Saksonii, Szwecyi i Szwajcaryi.

[2]) Właściwem będzie tu może przypomnieć paradoksalną myśl wypowiedzianą przez Macaulay'a w jednym ze szkiców. Obliczając

poszukujących zastosowania swych swych sił fizycznych, około 25,000 dziennie pozostaje bez roboty.

W ostatecznej nędzy i ubóstwie pogrążone są dalej masy robotnicze, znajdujące się na służbie u drobnych przedsiębiorców, zajmujących się domowym wyrobem prostej odzieży, obuwia i t. p. Z usług ich zresztą korzystają też w znacznym stopniu, podobnież jak i w innych wielkich miastach Europy, poważne firmy i wielkie magazyny. [1]) Stosunki w tych wypadkach między kundmanem a osobnikiem podtrzymują się nie inaczej, jak przy pomocy osobnej klasy pośredników. Wszystkie skutki, do których system ten doprowadza nieszczęśliwych pracowników, charakteryzuje dostatecznie znane powszechnie przezwisko— „sweating system" (system krwawego potu) [2]). Nie słyszano

---

niciponiów profesyonalnych w Londynie na 50,000, upatruje on w tem jeden z dowodów rosnącego dobrobytu miasta, inaczej bowiem powiada, byłoby niepodobieństwem utrzymanie takiej armii szkodliwych darmozjadów. Jak niebezpiecznym jest jednak dla miasta taki dowód dobrobytu, wykazały demonstracye uliczne obdartusów londyńskich w dniu 8 lutego 1886 r.; powybijano wówczas drzwi i zwierciadlane okna sklepowe w dwóch częściach miasta—Piccadilly i Mayfaier. Zestawienie tych demonstracyi z późniejszym zachowaniem się robotników dokowych może być jednocześnie poglądową ilustracyą różnicy, jaka zachodzi między właściwą ludnością robotniczą Londynu a klasą nędzarzy.

[1]) Zabójcze warunki, w których żyją szwaczki paryskie, produkujące (przy udziale całej hierarchii pośredników) odzież i t. p. przedmioty dla takich magazynów, jak Magasin du Louvre, Bon Marché i t. d. które szczycą się taniością swych towarów, przedstawił w jaskrawych barwach w izbie deputowanych na posiedzeniu z dnia 2 czerwca 1888 r. referent projektu do prawa o regulacyi pracy kobiet i dzieci—Ryszard Wellington (Suplement au Journal Oficiel de 1888, str. 1620).

[2]) Z danych, zebranych w ostatnich czasach, okazuje się, że ofiarami systemu „krwawego potu" we wschodnim Londynie są żydzi, emigrujący z Rosyi do Anglii. W samych tylko warsztatach krawieckich liczą ich do 20,000 (Conditions du travail dans le Royaume-Uni de Grande Bretagne et d'Irlande. Rapport adressé aux ministre

tam, ma się rozumieć, o elementarnych nawet wymaganiach hygieny, lub o maximum dnia roboczego. W ogólnym wyniku stan tych klas upośledzonych nie polepsza się wcale, pomimo ogromnych sum, wydatkowanych przez londyńskie instytucye dobroczynne. Wydały zaś one w roku 1888 samych tylko obiadów bezpłatnych 13,000,000; a roczny ich budżet dosięga cyfry 4,700,000 f. st. (około 40 milionów rubli). Statystyczne dane stwierdzają dalej, że z umierających mieszkańców Londynu 20% kończy życie w szpitalach i przytułkach. Nadto cyfry śmiertelności, według tychże danych, wskazują, że gdy wśród klas wyższych i zamożniejszych przeciętna długość życia wynosi 55 lat, wśród niższych dosięga zaledwie 29; procent śmiertelności dzieci w pierwszym roku życia wśród klas zamożniejszych równa się 8, wśród niższych dosięga do 30%. Zwiększona jednak śmiertelność nie może wpłynąć na zmniejszenie się liczby biedaków, ponieważ, jak świadczy statystyka, na 1000 mieszkańców dzielnic lepszych przypada rocznie 22 urodzin, w Whitechapel zaś 37.

Położenie klas niższych w innych wielkich miastach Anglii nie wiele się różni od londyńskiego. W całym kraju wogóle korzysta rocznie z zapomóg instytucyi dobroczynnych około 2,000,000 osób. wydatki na ten cel pochłaniają rocznie przeszło 10,000,000 f. st.

VI.

Wykład nasz dotąd poświęciliśmy przeważnie charakterystyce ogólnych filozoficznych i teoretycznych założeń, które w zajmującej nas sferze prądów społecznych w An-

---

des affaires etrangéres M. Leo Coubet, consul general de France à Londres. Paris 1891, str. 12,13.

glii stanowią wytwór umysłów oderwanych, pracujących, że tak powiemy, w zaciszu gabinetu nad rozwiązaniem zagadnień życiowych. Zaznajomiliśmy się dalej z programami bojowymi, które powstały dzięki tym teoretycznym założeniom wśród ubiegających się o władzę stronnictw politycznych, programami, które są konkretnym wyrazem pragnień, jakie myśl teoretyczna wywołała wśród praktycznych przywódców narodu. Śledziliśmy dalej los idei altruistycznych w ich czystem sformułowaniu i przewagę, jaką one nie bez wahań lecz w coraz wyższym stopniu zyskują nad krańcowościami poglądu indywidualistycznego. Zachodzi tu tak ogromna sprzeczność, że zastąpienie jednych przez drugie równa się przewrotowi najbardziej rewolucyjnego charakteru. A jednak w dziejach Anglii bieżącego stulecia nie znajdziemy takiej decydującej, jasno zarysowanej zewnętrznie chwili; w życiu prywatnem i społecznem oraz w prawodawstwie widzimy istotnie mnóstwo charakterystycznych faktów, należących do rzędu zjawisk przez nas badanych; nigdzie jednak niepodobna dostrzedz całkowitego wyrażenia nowych idei, wypierających odrazu poglądy dawne. Takie fakty pojedyńcze wówczas tylko nabrać mogą znaczenia wskaźnika dziejowego, jeżeli według nich określić możemy wewnętrzną dążność, pozyskującą stale przewagę w pewnym kierunku; tak że badanie tych faktów jest ważnem nie tylko dla oceny wpływu każdego z nich w szczególności, ile raczej dla wytknięcia w przeszłości punktów, określających kierunek linii, które zarysowują przed nami widoki na przyszłość. Pod tym względem praca Schultze Gävernitza bardzo trafnie grupuje rozliczne dane, (sprawdzone o ile się tylko dało na miejscu), z których układa się charakterystyczny obraz ogólny, przytem te nawet szczegóły, jakie już uprzednio były znane, w tem nowem oświetleniu nabierają szczególnej wagi. Główna charakterystyczna cecha, jaką otrzymuje autor z zestawienia faktów poszczególnych, polega na wzrastającym wpływie praktycznego i zdrowego przeświad-

czenia o zgodności wzajemnych interesów najemców i robotników tak pod względem moralnym, jak i ekonomicznym. [1])

W szeregu tych faktów zasługuje przedewszystkiem na uwagę los instytucyi, wytworzonych przez dobroczynność prywatną. Jakkolwiek początek bieżącego wieku, jakeśmy widzieli, był w Anglii okresem świadomego urzeczywistnienia w dziedzinie ekonomicznej i społecznej najkrańcowszych żądań indywidualizmu, zdarzały się wszakże wypadki, że oddzielni przedsiębiorcy, powodowani uczuciem, usiłowali polepszyć warunki istnienia robotników, które, cokolwiek o ich nieuchronności a nawet pożytku mówiła doktryna—nie mogły nie uchodzić w oczach każdego za zabójcze nie tylko moralnie, ale nawet wprost fizycznie. Tak więc działały tu nie teorye ekonomiczne lub przekonania, lecz zwykłe miłosierdzie.

Jako przykład bardzo hojnego szafowania środków na podobne cele humanitarne wymienić możemy Saltaire, całe miasto robotnicze, założone przez sir Tytusa Salta. Kolosalny gmach fabryczny otaczają tu wygodne i czyste domki dla ludności robotniczej, dochodzącej do 4000 osób. Troskliwość właściciela fabryki nie ogranicza się do za-

---

[1]) Schultze-Gävernitz przy wyliczaniu i opisie wspomnianych zjawisk pomija zupełnem milczeniem działalność stowarzyszeń wzajemnej pomocy, rozpowszechnionych w całej Anglii pod nazwą „Friendly Societies." Objaśnia się to prawdopodobnie tem, że instytucye te powstały dawno i nie mają bezpośredniego związku z tematem zasadniczym, polegającym na stwierdzeniu faktów, wykazujących praktyczne urzeczywistnienie idei czasów nowszych. Celem Friendly Societies jest zakładanie kas ubezpieczeń na wypadek choroby, śmierci i innych nieszczęść, jakoteż specyalnie na koszta pogrzebu (Buriel Societies). Według ostatnich danych statystycznych, w całym kraju istnieje 32,000 takich grup związkowych, bezpośrednio zainteresowanych jest 4 i pół miliona osób, zaś, wliczając członków rodzin, około 13 milionów; roczne wydatki sięgają 2 mil. f. st.: kapitał zaś wszystkich kas razem wziętych wynosi poważną cyfrę 20,000,000 f. st. Conditions du travail dans le Royaume Uni, str. 18).

pewnienia wygodnego mieszkania. Oprócz tego robotnicy mają tu specyalny klub i muzeum zoologiczne z pracowniami rzeźbiarskiemi i malarskiemi, kryty basen kąpielowy, kościół, szkoły i nawet teatr wspólny, którego budowa kosztowała 25,000 f. st. Pomimo te wszystkie dogodności i przynęty wiele mieszkań pozostaje obecnie niezajętych i ten eden niegdyś przedstawia teraz obraz spustoszenia. Przyczyną nie jest wcale niewypełnienie przez sukcesorów tego, co pierwotny założyciel uważał za obowiązek moralny każdego gospodarza względem swych oficyalistów. Przeciwnie, sukcesorowie ściśle trzymają się jego wskazówek. Lecz właśnie dla tego utrzymują też oni dodąd system najmu, jaki zgodnie z duchem owego czasu wprowadził był Tytus Salt, a mianowicie: nie sprzedają domków na własność robotnikom i nie przyjmują do fabryki członków jakichkolwiekbądź związków. Te właśnie warunki zniechęciły robotników do Saltaire ze wszelkiemi jego bezpłatnemi wygodami, ponieważ właściwie trzeba za nie płacić, nie pieniędzmi wprawdzie, lecz droższą jeszcze ofiarą moralną—trzeba wyrzec się dążenia do niezależności i samodzielności. Zdarzały się też wypadki, że pod wpływem współzawodnictwa ofiarowywano właścicielom Saltaire pracę za cenę niższą od targowej, wówczas obniżali oni odpowiednio płacę swym robotnikom, a czynili to tem łatwiej, że nic ich pod tym względem nie krępowało, mogli bowiem każdego niezgadzającego się wysiedlić natychmiast z mieszkania, które jest własnością fabryki i zajmowane być może jedynie przez pracujących w fabryce robotników. Podobne fakty tak są sprzeczne z nowymi prądami i współczesnemi wymaganiami robotników, że pomimo wszelkich swoich udogodnień nie uniknął Saltaire ani zmów ani strejków.

Podobny los spotkał też inne, wytworzone na wzór Saltaire'a osady fabryczne. W swoim czasie urządzono ich sporo, otrzymały one nawet specyalną nazwę: systemu cottage'ów (domków). Obecnie system ten daje się stoso-

wać jedynie w takich rodzajach wytwarzania, które wymagają szczególnie zręcznych robotników, otrzymujących specyalne przygotowanie. Taką jest np. przędzalnia Hughe-Massona w Ashton, produkująca wysokie gatunki przędzy. Fabryka ta istnieje już 50 lat, używa się w niej najdoskonalszych maszyn i specyalnie uzdolnionych robotników, którzy wychowują się tu od dzieciństwa, zaś najstarsi pracują od chwili założenia fabryki. Spotykamy tu także oprócz dobrych mieszkań, kąpiele, parki i inne dogodności, przeznaczone dla robotników.

System ten utracił na ogół swą popularność, zaś związki robotnicze z powodów przytoczonych są jego zasadniczymi przeciwnikami. Chęć zaspokojenia potrzeb robotników wyraża się obecnie daleko częściej w szczególnej troskliwości o zachowywanie w obrębie samych fabryk przepisów hygieny co do obszaru, ilości powietrza. światła i t. d., jako też co do środków bezpieczeństwa od wypadków. Pod wszystkimi tymi względami fabryki nowsze przewyższają znacznie urządzenia dawne najhojniejszych nawet filantropów. Przychylność względem robotników wyraża się też obecnie za pomocą dostarczania środków stósownej rozrywki, wykształcenia ogólnego i technicznego; używa się przytem zawsze sposobów, zgodnych z zupełną niezależnością robotników. Jeżeli przedsiębiorcy biorą udział w sprawach podobnych, to czynią to bez żadnych zachcianek opiekuńczych, lecz na podstawie zupełnej równości obywatelskiej; tak np. we wskazanym celu zakładają kluby robotnicze, w których przedsiębiorcy są członkami; podejmowane bywają usiłowania szerzenia towarzystw wstrzemięźliwości, przyczem gospodarze starają się własnym przykładem zadanie ułatwić. Szczególną popularnością cieszą się zakładane we wskazanym celu związki młodzieży męzkiej jako też żeńskiej. Te ostatnie (Girls Parlour) pozostają zwykle pod bezpośredniem kierownictwem kobiet z rodziny fabrykanta.

Drugim szeregiem faktów, w którym dostrzedz mo-

żna kierunku świadomości społecznej w interesującej nas dziedzinie, są oddzielne akty prawodawcze, dotyczące życia fabrycznego i przemysłowego. Parlament uchwalał je z początku wbrew teoryom o niewdawaniu się państwa, ale ustawy te stopniowo zachwiały powagę samych teoryi. W przebiegu wypadków dostrzegamy tu również trzy stopnie: z początku inicyatywa należy do oddzielnych jednostek, ożywionych wyłącznie uczuciami humanitarnemi, później nowy prąd prawodawczy popierać zaczęli przedstawiciele wielkiego przemysłu, aż wreszcie obronę środków podobnych podejmują ludzie najodpowiedniejsi—przedstawiciele samej klasy robotniczej.

Historya tego prawodawstwa zaznaczyć winna przedewszystkiem dwa nazwiska, które dają prawo przemysłowcom angielskim odeprzeć zarzut, że nowy kierunek utorował sobie drogę wbrew dążeniom i przekonaniom tej klasy, zawsze jakoby broniącej egoistycznych tylko interesów, bez względu na oczywiste potrzeby robotników. Są to Ryszard Owen i Robert Peel (starszy). Nazwiska ich mają wogóle sławę dziejową, tutaj jednak mówimy o nich jedynie jako o fabrykantach i to fabrykantach wielkich. Owen był założycielem i właścicielem przędzalni w New Lanarck, o której urządzeniu i kierownictwie wieść rozszerzyła się w swoim czasie daleko po zagranicami Anglii. Jakkolwiek przykład newlanarski był praktycznem doświadczeniem, popierającem komunistyczne marzenia Owena, wszakże samo jego przedsiębiorstwo prowadzone było tak poważnie i z takiem powodzeniem, że Owen miał zupełne prawo powoływać się na nie, jako na dowód, iż bynajmniej nie zasłużył na dawane mu przez wrogów przezwiska — nieznającego życia utopisty i marzyciela. Niezależnie od planów przebudowy całego ustroju społecznego w oddalonej przyszłości, Owen żądał w warunkach obecnych od parlamentu środków praktycznych, opartych na podstawie bezpośredniego oddziaływania na życie przemysłowe w celu obrony interesów klasy robotniczej. Pro-

gram Owena w tej sprawie polegał na ograniczeniu dnia roboczego do 12 godzin, z których $1^1/_2$ miało być przeznaczone na posiłek i odpoczynek; na niedopuszczaniu do robót w fabryce dzieci poniżej lat 10; na skróceniu pracy wyrostków do 6 godzin na dobę i całkowitem niedopuszczaniu ich do roboty zanim nie dowiodą elementarnego wykształcenia w zakresie czytania, pisania i arytmetyki. Ostatni punkt programu Owena wynikał z jego żądania wprowadzenia w kraju powszechnego i przymusowego nauczania. Żądania Owena zbyt znacznie przekraczały jeszcze poglądy ogółu, to też urzeczywistnić się z nich mogły te tylko, które dotyczyły opieki nad nieletnimi. Poparł go w tym względzie Peel, i, jak sam oświadczył w parlamencie, był mocno wzruszony, gdy odwiedził po raz pierwszy odziedziczoną po ojcu fabrykę i zastał w niej 1000 pracujących dzieci, których wygląd wzbudzał najżywsze współczucie. Peel też wygłosił zdanie, tak często później przytaczane, że „ogromny rozwój wynalazczości brytańskiej, który doprowadził maszyny do najwyższej doskonałości, stał się dla ludu przekleństwem, nie zaś, jak oczekiwano, błogosławieństwem“. W trzeciem dziesięcioleciu i początkach czwartego rozgłośne imię, jako bojownicy o humanitarne prawodawstwo, zyskali Oavtler, Sadler i lord Arkley (znany później pod nazwą hrabiego Shaftesbury'ego). Oavtler potępiał „krwiożerczych tyranów fabrycznych, którzy, przywdziewając maskę miłośników wolności, gardłują za usamowolnieniem murzynów w Ameryce, sami zaś obchodzą się ze swymi robotnikami gorzej od wielu plantatorów, nie wyzyskujących przynajmniej posiadanych na własność niewolników przed dojściem ich do pewnego wieku“. Sadler zaś karcił gorąco teorye ówczesnej ekonomii politycznej, „tej — jak się wyraził — dumy społeczeństwa i bicza ubogich, której nauki doprowadziły do zwyrodnienia i wytępienia klasy robotniczej“. Przeciwnicy nowych poglądów występowali przeciw wnoszonym

do parlamentu projektom z szeregiem znanych dowodzeń, że zmniejszenie czasu roboczego pociągnie za sobą obniżenie płacy zarobnej, że pozbawienie licznych rodzin zarobku, jakiego dostarcza im praca dzieci, zmniejszy tylko dobrobyt, że środki podobne zwiększą koszta produkcyi, podniosą ceny towarów i staną się przyczyną tryumfu współzawodników zagranicznych i t. p. Z biegiem czasu wszakże przedstawiciele wielkiego przemysłu zaczęli dochodzić do przeświadczenia, że wdanie się prawodawstwa do życia fabrycznego jest niezbędnem nawet w interesie samej produkcyi. Tak np. właściciele 23 przędzalni wełny w Bradford po wspólnem porozumieniu w d. 22 listopada 1830 r. postanowili głosować za ograniczeniem w ich fabrykach dnia roboczego dzieci, nieletnich i kobiet. W roku 1833 uchwalonem istotnie zostało prawo, zakazujące pracy nocnej wszystkim, nie mającym skończonych lat 18 i ograniczające pracę dzieci (od 9 –13 lat) do 48, zaś wyrostków (13—18) do 69 godzin na tydzień. W okresie, który trwał od wydania tego prawa do r. 1847, toczyła się znana walka o 10 godzinny dzień roboczy. Bill w tej sprawie wniesiony został do parlamentu w r. 1844 przez liberalnego fabrykanta Johna Fielda, przeciwnikiem zaś okazało się ministeryum młodszego Peela—tak się zmieniły czasy. Field był pierwszym przedstawicielem powstałego po reformie z r. 1832 okręgu wyborczego Oldhamskiego, ogniska przędzalni bawełny. Niebawem prawo to pozyskało większość w parlamencie. Treść jego polega na tem, że nieletni pracować mogą jedynie od 6 rano do 6 wieczorem z obowiązkowemi przerwami w ciągu tego czasu, wynoszącemi przynajmniej $1^1/_2$ godziny; nadto praca ich winna kończyć się w sobotę o 2 po południu. Prawo to, dotyczące z początku jedynie przędzalni, zastosowano potem stopniowo do innych rodzajów wielkiego przemysłu, zaś w r. 1878 oddzielne akty prawodawcze zostały skodyfiko-

wane [1]). O wpływie praw tych dać mogą wyobrażenie cyfry następujące: w r. 1835 pracowało w przedzalniach 56,903 robotników poniżej lat 13, w r. 1850 pozostało ich tylko 40,775, czyli liczba ich zmniejszyła się o 27%; od r. 1870 do 1885 ilość tych robotników pozostaje mniej więcej bez zmiany (około 75,000), podczas gdy liczba robotników dorosłych zwiększyła się w tych fabrykach o 14% (z 907,230 do 1,034,261).

Skutki tego nowego kierunku prawodawstwa wówczas tylko ocenić można prawidłowo, jeżeli nakreślimy w myśli koło, obejmujące zakres jego zastosowania. Pamiętać należy mianowicie, że zapoczątkowane w przemyśle wielkim, głównie zaś w tych jego gałęziach, w których najwcześniej okazały się zgubne wyniki nowego układu warunków i polityki nieinterwencyi, prawodawstwo to nie przekroczyło dotąd tych granic. To też położenie drobnych wytwórców oraz pracowników przemysłu domowego i innych rodzajów rzemiosła, gdzie praktykuje się system „krwawego potu" (sweating system) nie uległo zmianie. Nieszczęsne szwaczki np., opłakiwane już tak dawno w znanym wierszu Moore'a, pędzą takież nędzne życie i pozostają w tym samym stanie poniżenia, w jakim opisywał je Kingsley w piątym lat dziesiątku, w jakiem później znalazła je komisya, specyalnie w tym celu wyznaczona przez Izbę lordów w r. 1855 i w jakiem wreszcie znalazła je komisya parlamentarna w latach 1862 — 1866.

Agitacya o dziesięciogodzinny dzień roboczy była najważniejszym z pośród faktów, które się przyczyniły do politycznego zbliżenia przedsiębiorców i robotników, z powodu częstych mityngów, odbywanych wspólnie, szcze-

---

[1]) To jest wszystkie oddzielne postanowienia zostały połączone w jedno prawo. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że bill znaczy po angielsku projekt do prawa.

gólniej zaś wskutek stanowiska, jakie zajęli wybitniejsi przemysłowcy względem poruszonych zagadnień. Dalsze przystosowanie prawodawstwa do zmieniających się warunków świata przemysłowego odbywa się bez przerwy, z tą wszakże istotną różnicą, że w ciągu ostatnich lat 15 inicyatywa wszystkich nowych projektów prawnych przeszła do przedstawicieli samych robotników, działających za pośrednictwem wybieranego przez związki robotnicze (trade-uniony) „Komitetu parlamentarnego“ (Parlamentary comittee).

Jednym z najciekawszych objawów wzmagania się poczucia prawnego śród ogółu jest walka o wolność organizacyi związkowych, którą ze zmiennem powodzeniem prowadzili robotnicy angielscy od początku bieżącego wieku aż do chwili całkowitego zadośćuczynienia ich żądaniom przez akty parlamentu w ośmym lat dziesiątku. W pierwszym roku naszego stulecia, 1800, uzupełniony został szereg aktów, znanych pod nazwą Combination Laws, które bezwarunkowo i ostatecznie zakazały robotnikom wszelkiego rodzaju organizacyi wspólnych. Prawa te, których inicyatorami byli przedsiębiorcy, pozostawały też w zupełnej zgodzie z ówczesnemi doktrynami ekonomicznemi, ponieważ uważano je za środek przeciwdziałania tym zgubnym dla swobodnego rozwoju przemysłu warunkom, jakie znajdowały poprzednio wyraz w instytucyach cechowych i gildyjnych. Poglądy takie na daną sprawę były powszechnie przyjęte w początkach nowej ery stosunków ekonomicznych, to też np. kodeks kryminalny Napoleona, wydany w r. 1810, groził poważną karą za strejki robotników i wszelkie ich porozumienia (zmowy) charakteru korporacyjnego, upatrując w nich z tegoż punktu widzenia „atteinte portée au libre exercise de l'industrie et du travail“ (zamach na wolność przemysłu i pracy). Jest rzeczą całkiem naturalną, że reakcya ze strony mas robotniczych przeciw podobnym zakazom musiała się ujawnić w sposób najdotykalniejszy przedewszystkiem w An-

glii, w której wymagania wolności osobistej i nietykalności obywatelskiej były już podówczas trwałym nabytkiem długiej przeszłości historycznej. Istotnie związki i korporacye robotników, które posiadały tam mocne podstawy dziejowe, nie mogły zniknąć na skinienie jakichś aktów parlamentarnych, a przeto żywotna potrzeba, nie mogąca występować jawnie, szukała dróg tajnych, które, jak wiadomo, szczególnie wzmacniają właśnie niebezpieczne strony instytucyi podobnych. Oto np: tekst przysięgi, jaką składał każdy nowy członek, wstępujący do jednej z tajnych korporacyj robotniczych w Szkocyi: „Ja, N. N., przysięgam na wszechmocnego Boga w obecności takich a takich świadków, że z gorliwością i pochopnością, jakie tylko są w moich siłach, wypełniać będę wszelkie polecenia i rozkazy dane mi przez większość moich współbraci w celu współdziałania naszemu wspólnemu dobrobytowi, mianowicie: karanie bogaczów, zgładzanie okrutnych pracodawców, niszczenie fabryk, jako też, że z gotowością podtrzymywać będę tych współbraci, którzy pozostaną bez zarobku wskutek walki z tyranią". W takich warunkach nie ustały ani strejki, ani walki z przedsiębiorcami, przybierały one tylko groźniejszy charakter w chwili, gdy robotnicy decydowali się na jawny opór istniejącemu porządkowi rzeczy. Istotnie, w inwentarzach większości fabryk lancashire'skich znajdowały się wówczas armaty, jako jedyny skuteczny środek obrony od zniszczenia. Podobny stosunek dwóch klas społecznych nie mógł trwać długo, bez groźby doprowadzenia do zgubnej dla stron obu katastrofy. W r. 1824 z inicyatywy Józefa Hume'a zniesiono po raz pierwszy ważniejsze prawa zakazowe. Ogłoszenie nowego prawa nie zadowolniło wszystkich żądań klasy robotniczej i, co najważniejsze, nastąpiło, jak się okazało, zbyt późno, gdy niezadowolenie mas zdążyło się już nagromadzić w rozmiarach nie do powstrzymania. To też nowe prawo wbrew oczekiwaniom parlamentu rozdrażniło tylko związki, knujące w tajemnicy

swe zamiary, i zaznaczyło się faktycznie zwiększeniem liczby buntów i niszczących zaburzeń. Skutek ten tak podziałał na większość deputownych, że zaraz w następnym roku na żądanie fabrykantów nowe prawo odwołano i wskrzeszono dawny ustrój zakazowy. Wpływ jednak rozpraw nad prawem z r. 1824 był o tyle silnym, że przemysłowcy nie zdołali pozyskać całkowitego powrotu ustroju poprzedniego. A mianowicie prawo z r. 1825 pomimo wszystkiego pozwoliło robotnikom wchodzić w porozumienie w sprawie wspólnych żądań co do rozmiaru płacy; podlegały karze jedynie środki przymusowe, którymi chcianoby niewolić pojedyńczych robotników do poddawania się uchwałom większości. Wyżej wskazane zmowy wówczas jedynie nie pociągały za sobą odpowiedzialności karnej, jeżeli dotyczyły rozmiaru płacy zarobnej tych tylko osób, które były obecne na zebraniu: w ten sposób chciano uniemożliwić wpływ związków tajnych, działających za pośrednictwem agentów lub wybranych przedstawicieli. Środki podobne nie zdołały jednak powstrzymać rozwoju organizacyi związkowych. Około r. 1860 z 800,000 robotników przemysłowych należało do związków 530,000. Wspominaliśmy już wyżej, jak zapatrywali się na to wybitni działacze polityczni ówcześni. Śród przedstawicieli klas wyższych przeważał pogląd, że jest to objaw takiej tyranii większości nad mniejszością, jaka nie może być dozwoloną przez władzę prawodawczą, nawet w imię istotnych korzyści ekonomicznych większości narodu. Słuszność tego poglądu wydawała się wszystkim niezbicie stwierdzoną, gdy kilka związków sheffieldzkich pod przewodnictwem niejakiego Broadheada zaczęło stosować środki terorystyczne przeciwko robotnikom, nienależącym do organizacyi. Pod wpływem wzburzenia umysłów, wywołanego przez te fakty, parlament wysadził specyalną komisyę do zbadania działalności związków robotniczych (trade-unions). Komisya przystąpiła do badania w warunkach źle związkom rokujących. W liczbie

jej członków okazał się jednak Fryderyk Harrison, o którego działalności w tej sprawie mieliśmy już sposobność mówić. Poglądy jego podzielał drugi członek, Tomasz Hughes, nadto zaś Mill w swych nowych pracach porzucać zaczął dawne krańcowości kierunku indywidualistycznego. Nie dość tego. W samym parlamencie jeden z największych fabrykantów sir Franciszek Crofsley wystąpił wprost jako obrońca związków robotniczych, popierając pogląd Thorntona, że praca robotników jest pewnego rodzaju towarem, który, jak każdy inny towar, sprzedawany być może przez właściciela dowolnie i na podstawie poprzedniej umowy co do cen z innymi posiadaczami tego samego towaru. „Jest to zupełnie naturalnem, powiadał on, że robotnik chce jak najdrożej sprzedać swój towar, ponieważ jest to jedyny towar, jaki ma na sprzedaż“. Poszukiwania komisyi, która pracowała w ciągu 3 lat, utworzyły 16 tomów i dały początek całemu szeregowi Trade-Unions Acts, które stopniowo w czasie od r. 1681 do 1876 uprawniły istnienie związków robotniczych, nadały im prawa osoby moralnej i uwolniły je od większej części przepisów zakazowych. Wolność korporacyi została wreszcie utrwalona przez prawo ogólne z r. 1875 (Conspiracy and Protection of Property Act), które zakreśliło granice tak zwanego w prawie angielskiem pogwałcenia interesów publicznych za pomocą spisku. Dawniej pod pojęcie spisku (conspiracy) podciągali sędziowie wszelkie czyny związków robotniczych, mające na celu wprowadzenie nowych cen na pracę, kwalifikowali oni przytem to przestępstwo jako spiskowe podbudzanie do złamania umowy. Kary stosowane za takie winy, dochodziły do znacznego rozmiaru, tak np. był wypadek, że pewien sędzia skazał na tej podstawie 6 robotników na siedmioletnie wygnanie. Według ostatniego zaś prawa, karze za spisek podlegają takie tylko czyny korporacyi, które polegają na zniszczenie przedmiotów ogólnego użytku, jak np. rur wodociągowych i gazowych, lub którym towarzyszy gwałt fizyczny

w celu zmuszenia do udziału osób, wcale tego nie pragnących.

Robotnicy angielscy, jak powiada historyk tej długotrwałej walki między kapitałem a pracą, John Howell, nie znajdują się obecnie w warunkach, które wskutek konieczności organizacyi tajemnych pobudzały ich do burzliwych rokoszów, lecz, przeciwnie, posiadają wszelką możność wprowadzenia w życie wszystkich środków, których pożyteczność zostanie wykazaną większości parlamentarnej. Że uprawniona działalność związków robotniczych nie zawiera w sobie nic szkodliwego dla innych warstw ludności, społeczeństwo przekonać się mogło, widząc systematyczny opór związków wszelkiej agitacyi, wychodzącej z obozu socyalistów. Jak dalece pod tym względem dawne uprzedzenia ustąpiły miejsca dążnościom pokojowym, przekonać się możemy z tego, że były sekretarz komitetu związków Broadhurst, który wydostał się nadto na to stanowisko z pośród zwykłych mularzy, zajmował w ministeryum Gladstone'a (z r. 1880) posadę pomocnika sekretarza stanu. [1]) Do pojednania sprzecznych interesów dwóch klas społecznych przyczyniło się w znacznym stopniu zapoznanie się z szeregiem faktów, zebranych w ciągu tego okresu czasu jak owoc doświadczenia życiowego, niezależnie od wpływu oderwanych sporów teoretycznych. Klasyczna szkoła ekonomii politycznej wyodrębniła pod względem gospodarczym pracę i kapitał, jako dwa osobne czynniki wytwarzania, których przedstawiciele, skoro tylko obydwa czynniki nie są w posiadaniu jednej osoby, muszą zawsze przeciwstawiać się w swych dążnościach. Jakkolwiek nadto, biorąc oderwanie, praca w równej mierze potrzebuje kapitału, jak kapitał pracy, w rzeczywistości wszakże kapitał, jako mienie względnie niewielkiej ilości osób, już z przyczyny te-

[1]) W obecnym (1892 r.) gabinecie Gladstone'a bierze również udział przedstawiciel trade-unionów, Burt. (Przyp. tłom.)

go zmonopolizowania musi mieć znaczną przewagę w walce z daleko liczniejszą klasą robotniczą, potrzebującą kapitału dla zastosowania swej pracy. Nie dość tego, w każdem danem zetknięciu się przedstawicieli tych dwóch klas w obecych warunkach rynku powszechnego i pieniężnego systemu gospodarstwa, potrzeba daje się uczuć daleko silniej robotnikowi, niż przedsiębiorcy, ponieważ pierwszy musi codziennie wypracowywać swe pożywienie, gdy tymczasem drugi może zwlekać ze swem przedsiębiorstwem i wreszcie może kupić za pieniądze wszystko, co mu potrzeba, w najodleglejszych chociażby krajach. Tak więc faktycznie z tych dwóch niby to uprawnionych czynników wytwarzania jeden pozyskuje nad drugiem istotną władzę, mogącą dojść do ostatecznych krańców nieograniczonego panowania. Jakaż jest treść stosunku, wywołującego między nimi współzawodnictwo? Jest to rzecz znana: przedsiębiorca szuka jak najtańszego robotnika, robotnik zaś poszukuje jak najdrożej płacącego przedsiębiorcy. Byłoby absurdem, gdybyśmy chcieli doprowadzić ten kontrast do ostatecznych wyników t. j., gdybyśmy szukali sposobu pojednania, wychodząc z założenia, że celem pragnień przedsiębiorcy jest praca darmowa, zaś robotnika pobieranie niewypracowanej płacy. Oczywistem jest, że winniśmy się zatrzymać na jakimś średnim terminie, zgodnie z interesami wspólnej sprawy, której obydwie klasy winny niepodzielnie służyć, w przeciwnym bowiem razie w tem oderwanem zagadnieniu pominęlibyśmy treść jej zadania, równałoby się to bowiem poszukiwaniu rozwiązania walki wytwórców w warunkach uniemożliwiających wytwarzanie. Pozostaje teraz pytanie: jak, wobec konieczności z jednej strony płacenia czegoś za pracę, zaś z drugiej wytwarzania czegoś za pobieraną płacę—określić granicę, poniżej której dla jednej strony, zaś powyżej dla drugiej to „coś“ zwiększać się nie może? Pytanie to zawiera widocznie w sobie konieczność uregulowania zjawisk dwóch odrębnych kategoryi: ile należy płacić robotnikowi za dzień pracy i jaką część dnia

oddawać winien robotnik za pobieraną płacę. Pierwsze pytanie nawet teoretycznie rozwiązywano za pomocą t. z. żelaznego prawa niezbędnych środków utrzymania robotnika i jego potomstwa, drugie zaś w realnem życiu fabrycznem znajdowało prostą odpowiedź: pracy wymaga się w takim rozmiarze, na jaki tylko pozwalają fizyczne siły robotnika. Skoro zaś tylko władza najemców jest większą, niż siła oporu robotników, wówczas dwie te linije zakreślają niejako na zawsze zaczarowane koło renty robotniczej i znikają wszelkie przeszkody, niepozwalające przedsiębiorcom poddać w niewolniczą od siebie zależność całą ludność robotniczą tak dojrzałą, jak i podrastającą dopiero. Myśliciele poczęli szukać rozwiązania tego rozpaczliwego stanu w dwóch kierunkach: albo usiłowano rozwijać uczucia altruistyczne osobników w celu osłabienia przewagi materyalnych pobudek działalności ludzkiej; albo też pokładano nadzieje na gwałtowny przewrot w ustroju obecnym, który z dzisiejszych podstaw uczynić miał wyżyny przyszłości. W czasie jednak gdy wypracowywano rozliczne systematy oderwane, doświadczenie życiowe wykazało, że sprzeczność interesów, na której opierały się głównie te systematy, w rzeczywistości złagodzoną być może nie tylko bez szkody, lecz przeciwnie z istotną korzyścią wytwarzania, ponieważ praktyka dowodzi, że tak zwiększenie płacy zarobnej do rozmiarów, umożliwiających zaspokojenie nie tylko fizycznych, ale i duchowych interesów robotników, jak i ograniczenie dnia roboczego, dające czas wolny dla potrzeb duchowych, wcale nie zmniejszają wytwórczości siły roboczej, a nawet nie zwiększają kosztów produkcyi. Łatwo zrozumieć, że skoro tylko rozwiązanie wojowniczego nastroju klas walczących zaczęło się zarysowywać w kształtach pokojowej ugody na podstawie dobrze zrozumianego i istotnego interesu wspólnego, stosunek stron obu tracić począł swój ostry i naprężony charakter daleko łatwiej, niż pod wpływem najwymowniejszej nawet propagandy altruizmu, prze-

chodząc do szeregu poważnych, lecz nie beznadziejnych zagadnień naszej epoki. Na szczególną uwagę zasługuje ta okoliczność, że nowe oświetlenie faktów życia ekonomicznego zawdzięcza największą swą popularność literackiej pracy jednego z przedstawicieli klasy przedsiębiorców. Mamy tu na myśli dzieła lorda Tomasza Brasseya, wydane w r. 1872. Autor podał tu spostrzeżenia i obliczenia, poczynione nad pracą najemną przez jego ojca, który prowadził największe roboty budowlane zarówno w Anglii jak i w innych krajach Europy, oraz w różnych miejscowościach Azyi, Australii i Ameryki [1]). Z niezbitych cyfr tej książki okazuje się, że budowa jednego kilometru toru kolejowego kosztowała przedsiębiorcę przeciętnie tyle samo we wszystkich krajach świata, całkiem niezależnie od tego, czy korzystano z usług indusa lub chińczyka, zadawalniających się garstką ryżu dziennie, czy też używano droższych robotników niemieckich, włoskich lub francuzkich, czy wreszcie miano do czynienia z najdroższymi w świecie robotnikami angielskimi, amerykańskimi lub australijskimi. Autor dowiódł też, że przy budowie kolei północno-dewońskiej w Anglii, jakkolwiek płaca dzienna równała się z początku 2 szylingom, potem zaś podniosła się do $2^1/_2$, a wreszcie do 3 szylingów, koszta budowy przy innych warunkach równych nie zwiększały się, lecz, przeciwnie, zmniejszały się w miarę podwyższania płacy dziennej. W czasie budowy drogi żelaznej od Paryża do Rouenu przy pomocy zarówno francuzkich, jak i angielskich robotników, dystansy wykonywane przez anglików, kosztowały przeciętnie taniej niż inne, jakkolwiek anglicy pobierali ściśle dwa razy większą płacę, niż francuzi. Zgodnie z głównymi wnioskami dzieła Brasseya inni też wielcy przedsiębiorcy, jak znany już nam Franciszek Crofsley, lub właściciel wielkich hut sir Izaak Lothian Bell komunikowali w parlamencie i na mityngach o podobnych

[1]) Work and Wages. Londyn, Bell Daldy 1872.

spostrzeżeniach, poczynionych w ich gałęziach przemysłu. Po zestawieniu tych wywodów z danemi innych krajów okazało się np., że podczas gdy tkacz w Szwajcaryi i Niemczech pobiera płacę, równającą się 11 szylingom na tydzień, w Anglii 16 szylingów, w Ameryce 20 szyl., koszta wytworzenia jednego jarda tkaniny, jeżeli się weźmie pod uwagę jej ilość, wykonaną przez jednego tkacza w danym przeciągu czasu, są odwrotnie proporcyonalne do wysokości płac [1]). Ścisłe badania wykazały, że podobne rezultaty daje też skrócenie dnia roboczego. Ważniejszem wszakże od tych ekonomicznych skutków jest inne następstwo tego polepszenia bytu robotników. Jeden z najdawniejszych związków robotniczych (trade-unionów), a mianowicie związek „połączonych mechaników“ (budujących maszyny) prowadzi dokładną statystykę śmiertelności swych członków. Statystyka ta wykazuje, że przeciętna długość życia członków związku wynosiła poprzednio 38½ lat dla mężczyzn i 37½ dla kobiet; w r. 1872 mechanicy pozyskali skrócenie dnia roboczego do 9 godzin i od tego czasu przeciętna długość życia stale wzrastała i w r. 1889 dosięgła 48½ lat.

Co prawda, podobne wyniki zwiększenia intensywści pracy robotników zauważyć się daje dotąd jedynie w tych gałęziach przemysłu, w których produkcya odbywa się w wielkich rozmiarach i w których wszelkie ulepszenia maszyn znajdują korzystne zastosowanie. Tak np, jakkolwiek płaca robotnika amerykańskiego jest 4 razy

---

[1] Schultze Gävernitz przytacza następującą tabliczkę:

	Tygodniowy wytwór tkacza	Przeciętny zarobek tygodniowy	Koszta pracy, użytej na 1 jard
Szwajcarya i Niemcy	446 jard.	11 szyl. 8 pens.	0,303 pens.
Anglia	709 „	16 3	0,275
Ameryka	1,200 „	20 3	0,2

wyższą od płacy robotnika szwajcarskiego, zrobienie wszakże jednego zegarka kieszonkowego w fabryce amerykańskiej kosztuje daleko taniej, niż wytworzenie takiegoż zegarka w szwajcarskim przemyśle domowym. Zależy to od znakomitych ulepszeń fabrykacyi, dających możność 400 robotnikom wytwarzać 1500 zegarków w ciągu dnia. W takich gałęziach przemysłu, stosujących najnowsze ulepszenia, płace zarobne stanowią coraz mniejszą część ogólnej sumy kosztów. Do dopięcia tego ostatniego celu dąży też zamiana płacy dziennej na akordową (od sztuki); około r. 1880 w Anglii np. przeszło $^1/_3$ część wywożonych towarów wyprodukowaną została już przez robotników, otrzymujących płacę akordową.

W ten sposób śród klasy przemysłowców coraz bardziej zakorzeniało się przekonanie, że ekonomiczna teorya o przeważnem znaczeniu pracy w wytwarzaniu nie jest tylko podejrzanem hasłem przewrotu społecznego, lecz że wkłada ona na nich praktyczny obowiązek większej dbałości o fizyczne i duchowe potrzeby przedstawicieli pracy. Prof. Fawcett wypowiedział tę myśl w następnej, nieco trywialnej, lecz dosadnej formie: „wypłacanie niedostatecznych zarobków robotnikom jest również nierozsądnem pod względem gospodarczym, jak używanie przez oszczędność do robót w polu nawpół zgłodniałych koni.“

Fakty, któreśmy przytoczyli dotąd z życia przemysłu angielskiego w ciągu ostatnich dziesięcioleci, nie mogą jeszcze być uważane za dowód takiego złagodzenia walki społecznej klas, które wskazywałoby na początek nowej ery w ich stosunkach i dawało rękojmię na przyszłość, że niedawny względnie stan rzeczy nie powtórzy się; nie mogą być uważane za dowód dla tego, iż mówiliśmy dotąd o ustępstwach, które klasa przedsiębiorców, po dłuższem lub krótszem wahaniu, poczyniła na rzecz robotników w rozmaitych sferach i oddzielnych wypadkach. Stawiać horoskopy na przyszłość możnaby wtedy tylko, gdy byśmy w życiu angielskiem z tegoż okresu znaleźli objawy

tendencyi przeciwnej, t. j. gdybyśmy znaleźli wypadki, w których klasa robotnicza, dzięki bliższemu zapoznaniu się ze stanem przemysłu i z gospodarczymi interesami przedsiębiorców, jako współpracowników tej samej sprawy nie zaś jakichś przyrodzonych i nieprzejednanych wrogów, swoich, okazała ze swej strony gotowość do dobrowolnych ustępstw na ich korzyść. Takie wypadki bywały, i, rzec można, nawet często.

Rzecz jasna, że zjawiska te mogły zachodzić w tych tylko gałęziach pracy, w których organizacya związkowa była już faktem dokonanym, gdyż, oczywiście, robotnik pojedynczy nie może zrobić najemcy żadnych ustępstw, któreby miały znaczenie wypadku w życiu ekonomicznem. Dla tego też wypadki te, pomijając inne ich skutki, przyczyniły się znacznie do utrwalenia poglądu na związki robotnicze (trade-unions) jako na niezbędny czynnik życia ekonomicznego, tymbardziej, że i przytoczone wyżej zjawiska w historyi przemysłu wówczas tylko mogły mieć znaczenie dla wytwórców pomyślne, jeżeli wypływająca z nich nauka praktyczna zastosowana być mogła do zorganizowanych grup robotników, nie zaś do ich masy bezładnej.

Fakty, o których mówić będziemy, towarzyszą dziejom rozwoju angielskich związków robotniczych (trade-unions) w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Rozwój ich wyrażał się nie tyle we wzroście liczby członków, ile raczej w nowych formach organizacyi, wydoskonalających działalność związków na drodze pokojowego zaspokajania potrzeb robotników bez szkody dla interesów przemysłu krajowego. Wybierane przez związki komitety, odgrywające poprzednio niejako rolę rady wojennej, zamieniły się stopniowo w instytucye, w których biorą udział przedstawiciele przemysłowców,—są to t. z. „komitety połączone“ (joint comittees). Te ostatnie stały się obecnie nieuniknioną instytucyą pokojowego roztrząsania przez obie strony (conciliatio) wszelkich nowych żądań, stawia-

nych przez jedną z nich w celu wytworzenia nowych stosunków na przyszłość, lub zmiany dotychczasowych, niesprawiedliwych zdaniem jednej ze stron. Z takiego obrotu sprawy powstała wreszcie nowa instytucya, rozstrzygająca w charakterze sądu polubownego (arbitration) wszelkie starcia interesów, doprowadzić mogące do otwartej walki.

Rzecz prosta, że stopniowy rozwój tych instytucyj i utrwalenie ich powagi nastąpiły nietylko wskutek wymagań rozsądku i wzajemnego wzmożenia się przyjaznych uczuć, lecz, jak to zwykle bywa, przeważnie wskutek gorzkiego doświadczenia, przekonywającego dotykalnie o smutnych następstwach innego sposobu działania. Tak np. przedsiębiorcy na scentralizowaną organizacyę robotników odpowiedzieli zakładaniem stowarzyszeń, mających nietylko cele odporne wobec żądań robotników, ale niekiedy także zaczepne. Kolosalne straty, ponoszone przez obie strony w czasie zmów i strejków, doprowadzały za każdym razem do niepowetowanego wyczerpania sił i środków. Obecnie zaś robotnicy zgadzają się nieraz dobrowolnie na obniżenie płacy zarobnej, jeżeli komitety lub sądy polubowne uznają słuszność żądania fabrykantów wobec zmienionych na niekorzyść danego przemysłu warunków wszechświatowego rynku. Pod tym względem przemysł bawełniany np. ma zupełnie kompetentnych sędziów w komitecie oldhamskim, co jest rzeczą naturalną wobec tego, że w tem mieście koncentruje się $^1/_8$ część wrzecion, funkcyonujących w całym świecie i $^1/_4$ czynnych w Anglii. Żeby prawidłowo ocenić wszelkie takie żądania, przedstawiciele komitetu muszą mieć możność sprawdzenia istotnego stanu rzeczy. Przedsiębiorcy otwierają też dla nich swe księgi handlowe i bilanse. Przepisy, opracowane na podstawie doświadczenia dla posiedzeń i obrad komitetów, żądają między innemi od przedstawicieli zachowania całkowitej tajemnicy o tem wszystkiem, co w razie rozgłoszenia przyczynić może komuś stratę; ani razu dotąd nie słyszano o niewypełnieniu tego wa-

runku. W ten sposób też robotnicy zaznajamiają się coraz gruntowniej z istotnym stanem przemysłu, w którym pracują i mogą sądzić o nim już nie tylko z punktu widzenia swych jednostronnych interesów. Na tej zasadzie np. robotnicy w przędzalniach bawełny, po dokonanej ocenie obecnego położenia tego przemysłu na rynku wszechświatowym, głosowali w komitecie parlamentarnym przeciw zaprowadzeniu 8 godzinnego dnia roboczego. W sprawozdaniu przędzarzy czytamy następujące objaśnienie ich postępowania: „Wiele nam na tem zależy, żeby pracodawcy nasi mieli się dobrze. Jeżeli możemy w jakikolwiek sposób przyczynić się do zmniejszenia kosztów produkcyi, to, oprócz płacy zarobnej, we wszystkiem liczyć mogą na zupełną naszą gotowość. Nie widzimy w tem zresztą żadnej szczególnej zasługi swojej. Rzecz jest jasna: pracodawca, mający się dobrze, może płacić drożej robotnikom.“

Dla charakterystyki działalności połączonych komitetów wskazać można na zwiększającą się liczbę spraw, oddawanych pod ich rozstrzygnięcie przez strony. Tak np. komitet durhamski (jeden z głównych w przemyśle węglowym) w r. 1881 rozpatrywał 390 spraw, w r. 1882 — 493, w r. 1883 — 562, w 1884 — 629. Inny komitet w tejże gałęzi przemysłu — northumberlandzki od r. 1883 do 1886 rozstrzygnął 4000 wypadków i uchwały jego, wydane w oddzielnym tomie, są jakby kodeksem wyrabiającego się w tej sferze stosunków prawa zwyczajowego. Wówczas tylko zdołamy dokładnie ocenić znaczenie, jakie podobne pokojowe załatwienie nieporozumień wzajemnych ma zarówno dla stron obu jak i dla samego przemysłu, jeżeli uwzględnimy, że pracuje w nim przeszło pół miliona ludzi. Naturalnie, że obecnie też nie wszystkie spory przedsiębiorców z robotnikami kończą się pokojowo, strejki wszakże, do których uciekają się w całkiem wyjątkowych tylko wypadkach, przybierają obecnie w tych gałęziach

przemysłu rozmiary tak kolosalne, że w razie długiego trwania, lub częstego powtarzania się musiałyby doprowadzić obie strony do zupełnej ruiny i wyniszczenia. W marcu 1890 r. np. gdy górnicy ogłosili strejk, wzięło w nim od razu udział 300,000 ludzi, to też nieporozumienia z przedsiębiorcami załagodzono w ciągu 7 dni. Do tego środka uciekają się jako do ultima ratio w nader rzadkich wypadkach, nie tylko w porównaniu z przeszłością, ale i bezwzględnie; rzec można, iż wychodzi on z użycia, podobnie jak wojna, która była dawniej zwykłem zakończeniem międzynarodowych waśni, dziś zaś w mniemaniu ogólnem stała się nieszczęsną koniecznością, rujnującą jednakowo zwycięzcę i zwyciężonego.

Nie należy sądzić, żeby komitet był w swych wyrokach całkowicie związany żądaniami i argumentami stron. Nie jest to sąd, stosujący ogólne przepisy do wypadków szczególnych, lecz, przeciwnie, jest to instytucya, tworząca normy prawne na podstawie faktów życiowych. Pewnego razu np. grupa górników zwróciła się do komitetu durhamskiego z żądaniem podwyższenia płacy wskutek większej uciążliwości ich pracy z powodu nadmiernie wysokiej temperatury w szychcie; komitet nie uznał ich żądania za uzasadnione, zarazem jednak zadecydował, że w takiej temperaturze roboty nie powinny być wcale dokonywane, a przeto zobowiązał właściciela kopalni do urządzenia lepszej wentylacyi.

Jak nowy ten układ stosunków wpływa na nastrój ogólny klasy robotniczej, wyjaśnić to może jeden przykład z dziedziny przemysłu żelaznego. W Cleweland rudę żelazną znaleziono niedawno, to też miejscowy związek robotniczy jest jeszcze bardzo młody. Otóż okazuje się, że w statutach jego (z d. 13 stycznia 1872) jako główne cele zwjązku wymieniono: materyjalną pomoc członkom w założeniu dla nich kasy ubezpieczeń i — co zasługuje na szczególną uwagę — popieranie prawodawstwa, mającego na celu ochronę robotników, zaś w końcu dopiero wspomina

się o popieraniu praw członków związku w razie ich pogwałcenia przez najemców. Z życia tegoż związku zaznaczyć należy jeszcze jeden epizod charakterystyczny, który zaszedł w r. 1877 w czasie rozstrzygania przez sąd polubowny wypadku, dotyczącego zniżki płac wskutek spadku cen na żelazo. Uznawszy, że środek ten wywołany jest koniecznością, komitet oznaczył pewne minimum płacy (21 szyl. na tydzień): zarobki robotników, otrzymujących nie więcej nad to minimum, nie powinny nawet w wypadkach podobnych ulegać obniżeniu.

Dobrze charakteryzuje obecną działalność związków robotniczych i ich dbałość o wszelkie interesy, połączone z każdą daną produkcyą, następujące zdanie znanego przywódcy górników Tomasza Burka: „Lokowanie kapitałów w przedsięwzięciach górniczych nie jest wcale tak pewnem, jak lokowanie w papierach publicznych; ponieważ dzięki trudnym do usunięcia przyczynom przedsięwzięcia te połączone są ze szczególnem ryzykiem, koniecznem jest przeto, żeby dywidendy były tu znacznie wyższe niż procenty od papierów państwowych, żądania zaś robotników co do podwyższenia płacy, jeżeli nie uwzględniają tej naturalnej granicy, są nierozsądne, jako podkopujące trwałość całego tego przemysłu; potępienia też godnem jest uciekanie się w takich wypadkach do zmów i strejków, do tego groźnego marnowania zasobów ekonomicznych tak przez robotników, jak i przez przedsiębiorców.“

Głównym przedmiotem zajęć komitetów, sądów polubownych i innych instytucyj podobnych są, jak łatwo się domyśleć, spory o płacę zarobną, t. j. wszelkie nowe żądania jej podwyższenia ze strony robotników. Widzieliśmy już, że dzięki większemu niż dawniej zaufaniu stron obu oraz spokojniejszej i trzeźwiejszej ocenie wzajemnych interesów, układy przybierają obecnie formy bardziej pokojowe i zgodniejsze z solidarnością interesów obydwóch stron. Przy rozstrzyganiu sporu bierze się pod uwagę tak wymagania sprawiedliwości względem potrzeb robotni-

ków, jak i ekonomiczne interesy przedsiębiorców oraz warunki samej sprawy, której obie stroną służą. Dla wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy przedsiębiorcy pozwalają przedstawicielom przeciwnego obozu przeglądać księgi handlowe, które uważano dawniej za świętą i nietykalną tajemnicę. Jak praktycznym i skutecznym zarazem jest taki system postępowania, przekonać się możemy z następującego faktu: robotnicy przemysłu metalurgicznego w końcu 8-go lat dziesiątka bez szemrania poddali się żądaniom przedsiębiorców co do obniżenia płac, zatwierdzonym przez sąd polubowny z powodu czasowego zmniejszenia się zapotrzebowania wyrobów tego rodzaju a rynku wszechświatowym, jakkolwiek obniżenie to w ciągu 18 miesięcy doszło do 42½% dawnej normy. Otrzymana w ten sposób przez robotników możność śledzenia wahań rynku towarowego ma jednak poważne niedogodności dla przemysłu, ponieważ każde podwyższenie cen produktów wywołuje naturalnie ze strony robotników żądanie podwyższenia płacy, a ztąd wynika taka zmienność w obliczeniach i anszlagach przedsiębiorstw, że spokojny rozwój przemysłu stał się niepodobieństwem. Trzeba pamiętać, że w największych nawet przedsiębiorstwach niema jednakowej płacy dla wszystkich pracujących robotników; tak np. górnicy dzielą się pod tym względem na 7 klas głównych, z których trzy ostatnie dzielą się na 20 — 30 poddziałów każda; klasa pierwsza pobiera nadto płacę akordową, zaś inne dzienną. Wszystkie te przyczyny razem wzięte skłoniły naprzód do opracowania specyalnych tablic płacy według stałych norm, określających wszystkie szczegóły; później w tymże celu zaczęto stosować tak zwaną skalę ruchomą (Hiding Scales). W każdej takiej skali jeden szereg cyfr określa w warunkach normalnych stosunek płacy zarobnej do wartości rozmaitych gatunków pracy w danem przedsiębiorstwie. Obecne więc żądania co do podwyższenia lub obniżenia płacy stawia się ogólnikowo: o tyle (np. 5) pro-

centów wyżej lub niżej od normy obecnej; konkretną zaś wielkość pozyskują te cyfry po rozszeregowaniu ich do rozmaitych rubryk skali. Ten „automatyczny sposób oznaczania rozmiaru płacy zarobnej“ uprzedza do pewnego stopnia częste wymagania stron co do jej zmiany. Dane wszakże praktyczne, na których podstawie dokonywane są te skomplikowane obliczenia, podlegają ciągle nowemu sprawdzaniu i jednym z najpoważniejszych obowiązków przedstawicieli stron obu jest śledzenie zmienności tych danych. Sprawozdania w tej sprawie stanowią jedno z ważniejszych zadań dorocznych, lub innych peryodycznych zgromadzeń. Zbieranie tych danych i zwłaszcza stosowanie wymaga dokładnej znajomości danego przemysłu, oraz pewnej pomysłowości, gdyż możliwe są tu rozmaite inowacye. Ten, kto zdoła ułożyć nową kombinacyę, wyjaśniającą wzajemny stosunek osób w danej sprawie zainteresowanych, zdobywa szczególne uznanie i nieraz ułożona przez niego skala nosi jego nazwę; np. skala Dale'a, Watsona i t. p. Można nie podzielać przewodniej opinii niektórych uczonych angielskich, jak Marshall lub Price, o zaletach skal ruchomych, można nie zgadać się z prof. Muro, że „jestto po ricardowskiej teoryi renty najważniejsze odkrycie w kwestyi podziału bogactw“, niepodobna wszakże nie uznać poważnego znaczenia praktycznego tych nowych sposobów obliczania w jednej z najważniejszych i najciemniejszych dziedzin ekonomii politycznej. Przedewszystkiem zaś widzimy w tem praktyczną oznakę nowego okresu, w który wstępują świadomie obie klasy przemysłowe, poszukujące nowych sposobów pokojowego załatwiania spraw, wywołujących rozterki między niemi. Poprzednio ekonomiści uważali za całkiem normalne, że sprawy te rozstrzygało niczem nie krępowane widzimisię, lub nawet jednostronna samowola uczestników produkcyi, obecnie wspomniane wyżej nowe sposoby przystosowują się do warunków i istoty sprawy, którą uważają zgodnie za

źródło solidarności interesów, nie zaś, jak do niedawna, za przyczynę nieprzejednanej i nieuniknionej po wsze czasy nienawiści. Przedsiębiorcy angielscy mają prawo z dumą powołać się na to, że inicyatywa nowego układu rzeczy, należy w znacznej części do przedstawicieli ich klasy, tacy bowiem wybitni śród nich działacze, jak Brassey, Aegroid, Forster i słynny organizator pierwszych komitetów polubownych Mundella, uciekali się dla załatwienia sporów do pokojowych układów z przedstawicielami robotników w tym czasie, gdy wśród liberalnych nawet polityków przeważało zdanie, że działalność związkowa robotników nie tylko jest nielegalną, lecz nawet sprzeczną z prawidłowym biegiem rozwoju ekonomicznego. W chwili obecnej również obie strony wybierają zwykle na sędziów polubownych przedstawicieli tej mianowicie klasy; w takiej właśnie roli Dawid Dele, Wiliam Masser, Spence Watson i inni pozyskali w oczach klasy robotniczej niestarte znaczenie dziejowe.

Na zakończenie zaznaczyć musimy, że opinia publiczna tak radykalnie się zmieniła w ciągu ostatnich lat 20, iż nawet angielski kodeks przyzwoitości towarzyskiej, najsurowszy i najbardziej zachowawczy ze wszystkich istniejących, nie potępia dziś bynajmniej uważanego do niedawna za „shocking“ obcowania z przedstawicielami związków robotniczych, jako z ludźmi pod każdym względem „respectable“ i „fashionable“. Tak samo też do niedawna zapatrywano się na określanie przez związki robotnicze wysokości płacy zarobnej prawie jak na czyny rewolucyjnej samowoli w dziedzinie stosunków ekonomicznych, obecnie zaś w ogólności często, w działalności zaś londyńskiej rady municypalnej jako zjawisko stałe, w umowach z przedsiębiorcami i dostawcami figuruje żądanie, żeby robotnikom wypłacono zarobki w rozmiarze, ustanowionym przez odpowiednie związki robotnicze.

VII.

Tak więc wyczerpaliśmy w głównych zarysach cały materyał, mający ułatwić rozwiązanie postawionego na początku pytania: czem objaśnić należy zachowanie się ludu i publiczności w czasie strejku dokowców londyńskich w sierpniu r. 1889 i na czem polegają charakterystyczne oznaki tego oczywistego przeobrażenia się poglądów narodu, wśród jego inteligencyi i masy ludowej, wśród klas uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych, wśród przedstawicieli kapitału i pracy — poglądów na wzajemne stosunki między nimi i na wzajemne prawa i obowiązki w ustroju, wytworzonym przez nową erę ekonomiczną.

Widzieliśmy wszakże, że dotąd zmiany, mające znaczenie postępu politycznego, nastąpiły tylko dla wyższej warstwy klasy robotniczej, dla tej, która bierze udział w wielkim przemyśle i dzięki jego właściwościom zdołała w organizacyi związkowej wynaleźć skuteczną osłonę swej dawnej bezbronności w okrutnej walce o byt. Powstaje przeto pytanie: czy korzystanie z takich prerogatyw przez pewną warstwę robotników nie zależy od tego właśnie, że pod tą warstwą znajduje się znacznie większa masa robotników, pozbawionych możności organizowania się, że z pośród tej masy tylko najwybitniejsze lub szczególniej szczęśliwe jednostki wydostają się na wierzch, i że do tej masy, co najważniejsza, mogą być znowu zepchnięci ci wszyscy, którzy nie utrzymują się na wysokości poważnych wymagań, stawianych przez związki robotnicze (trades-uniony)? Doktryny krańcowe tak właśnie stawiają tę kwestyą, t. j. utrzymują, że robotnicy zorganizowani otrzymują prerogatywy kosztem głównej masy pracowników, że nie jest to niczem więcej, jak wydzieleniem ze składu klasy robotniczej nowej garstki „mieszczańskiej"; tak, że jeżeli nawet uważać kwestyę stanu czwartego za rozwiązaną w jej osobie, to kwestya ta dla

społeczności dzisiejszej nie traci swego groźnego znaczenia i zmienia się tylko jej arytmetycznia nazwa, to jest, że mianować ją trzeba kwestyą nie czwartego stanu, lecz piątego.

Ponieważ na pytania podobne, z samej natury życia społecznego, nie można znaleźć odpowiedzi na drodze doświadczalnej, ponieważ niepodobieństwem jest w interesie nauki lub polityki wtłaczać czasowo dla porównania obecny układ stosunków w rozmaite warunki, należy przeto uciec się do drugiego środka indukcyi — do spostrzegania. Sposób ostatni, jak wiadomo np. z ogromnego postępu astronomii, prowadzi do nie mniej ścisłych wniosków. W danym wypadku w tym celu skierować należy przedewszystkiem wzrok badacza na bardzo znaczną odległość, na drugą półkulę. Przedmiotem badania będzie położenie klasy robotniczej w Australii. Oto obraz, jaki odkrywa się tam obecnie przed okiem spostrzegacza.

Robotnicy australijscy otrzymują najwyższą płacę zarobną; jest ona o 100% wyższa od angielskiej, długość zaś dnia roboczego jest przytem o 20% mniejsza. Pod ostatnim względem wszystkie klasy ludności uważają za normę 9 godzin. Dla uczczenia dnia, z którym wiążą się postanowienia w tej kwestyi, wyznaczono specyalne święto narodowe „Demonstration Day“, podczas którego odbywają się wszędzie procesye. Masy poruszających się w tych pochodach ludzi zdumiewają europejczyków zdrowym wyglądem i przyzwoitością, co jest wynikiem tak przymusowego i bezpłatnego wykształcenia początkowego, jak i większego rozpowszechnienia ćwiczeń fizycznych w formie wszelkiego rodzaju igrzysk narodowych. Przeciętny poziom prasy peryodycznej, przeznaczonej dla mas ludowych, jest znacznie wyższy niż w Europie. Wolne związki mają ogromne rozpowszechnienie, robotnicy korzystają z nich dla wszelkiego rodzaju ubezpieczeń wzajemnych: na wypadek śmierci, choroby, niezdolności do pracy i t.d. Nie dość tego. Wszystkie potrzeby miejskie, jako to: oświetlenie gazowe, wodociągi, tramwaje, zaspakajają tam

przedsiębiorstwa „zmunicypalizowane". Wszystkie koleje żelazne są już własnością państwa. Dla pokojowego załatwiania wszelkich sporów między przedsiębiorcami i robotnikami istnieją specyalne „Boards of Arbitrators". Dla zupełności analogii z żądaniami obecnych przywódców angielskiej klasy robotniczej, zebranemi w tak zwanym „programie londyńskim", dodać należy jeszcze, że w Australii posłowie do parlamentu otrzymują pensye, że robotnikom dostarcza rząd pracy przy robotach publicznych i że wreszcie głównym rodzajem podatków jest postępowa opłata od spadków. — Propaganda zaś socyalistyczna, w ciasnem znaczeniu wyrazu, nigdzie niema mniejszego powodzenia jak w Australii: o żadnem unarodowieniu własności nie chcą tam nawet słuchać, czemu niepodobna się dziwić, jeżeli przypomnimy, że więcej niż połowa robotników kolonii Wiktoryi mieszka we własnych domach, wzniesionych i nabytych przy pomocy specyalnie w tym celu istniejących kas. Wreszcie godnem jest zaznaczenia, że jakkolwiek szkoły australijskie nie trzymają się żadnego programu wyznaniowego, tamtejsi wszakże robotnicy uchodzą za szczególnie religijnych, za stojących pod tym względem wyżej nawet od angielskich i amerykańskich.

Przykład porządków australijskich ciekawy, jako wzór całkowitego i powszechnego urzeczywistnienia tych zadań, jakie z pomiędyy robotników angielskich stawiają tylko tak zwani trade - unioniści, nieusuwa jednak wszelkich wątpliwości, ponieważ, jak wiadomo, każdy kraj ma swe specyalne geograficzne i historyczne warunki, skutkiem których nieraz to, co jest zupełnie odpowiedniem w jednym z nich, w drugim wcale zastosowanem być nie może. Istotnie też kolonie australijskie, mające wszelkie prerogatywy nowej siedziby ludzkiej, nadto wskutek własności swych gruntów i klimatu postawione są w takie warunki, że solidarność nie tylko polityczna, lecz i ekonomiczna mieszkańców należy do liczby konieczności, przy których jedynie możliwem jest

pożycie społeczne; np. uprawność gruntów musi tam być utrzymywana przez takie urządzenia irygacyjne, które przechodzą możność właścicieli prywatnych, a nawet ich związków i mogą być dokonane jedynie dzięki władzy i środkom rządu australijskiego; ludność koncentruje się tam przeważnie w miastach i musi oddawać się miejskim rodzajom pracy i t. d. Tak że od innego, niedawno zaludnionego kraju—Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej—Australia różni się brakiem wielu z tych warunków, które były przyczyną odtworzenia w Stanach oddzielnych rysów ustroju kapitalistycznego starego świata tak w przemyśle, jak i własności ziemskiej.

Materyał zaś dla bezpośredniego rozwiązania postawionych wyżej pytań znajdujemy w danych statystycznych, dotyczących życia samej Anglii w tych jego objawach, które uważane być mogą za oznaki nowego układu warunków społecznych. Znany z powagi swych prac statystyk Robert Giffen za pomocą masy zajmujących zestawień dochodzi do następującego wniosku. W ciągu ostatnich lat 50 płaca zarobna robotników przemysłowych w Anglii wzrosła w przecięciu od 50 do 100%. Wzrosła też w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego, a to, wbrew teoryi Ricardo, kosztem renty właścicieli ziemskich. Ceny przedmiotów pierwszej potrzeby, począwszy od chleba, zniżyły się w tym czasie (miarka zboża kosztująca między 1837 a 1846—58 szyl. 7 pens., kosztuje w okresie 1874—1884 tylko 48 szyl. 9 p.). Spożycie tych przedmiotów zwiększyło się w znacznym stopniu, herbaty np. i cukru spożywa się obecnie na ilość 40 razy więcej, niż przed 40 laty. Jak odbiło się to na dobrobycie ludowym, widać z tego, że w ciągu tegoż 40 lecia (1840—1880) przeciętna długość życia wzrosła dla mężczyzn z 39,0 do 41,9 lat, dla kobiet zaś z 41,9 do 45,3; jeszcze bardziej zaś z faktu, że podczas gdy w r. 1860 przy ludności około 23 milionów z zapomóg na zasadzie prawa o ubogich korzystało 965,229 osób, w r. 1888 przy 41½ milionach ludno-

ści, liczba ich zmniejszyła się nie tylko względnie, lecz i bezwzględnie, dosięgając zaledwie cyfry 917,580; w stosunku procentowym do ogółu ludności, cyfra ostatnia równa się niemal połowie liczby poprzedniej. Wzrastający dobrobyt w większej części jest udziałem klas niższych, jak tego dowodzi fakt, że liczba osób, należących do pierwszej (najniższej kategoryi opłacających podatki bezpośrednie, to jest mających od 150 do 500 f, st. rocznego dochodu) stale wzrasta i w ciągu dziesięciolecia 1877—1886 zwiększyła się o 21,4%, podczas gdy liczba osób, których dochód przenosi 500 f. st. w tymże czasie zmniejszyła się o 2,3%. Również liczba domów, dających 20—60 funtów komornego, zwiększyła się o 19, gdy liczba dających przeszło 1000 f. zmniejszyła się o 8%. Wreszcie o zwiększeniu udziału całej ludności specyalnie w postępach przemysłu wnosić można z tego, że liczba przedsiębiorstw akcyjnych od r. 1877 do 1887 zwiększy się o 92%, tak że więcej niż ⅓ całego przemysłu angielskiego przeszła już do tej formy zbiorowego kapitalizmu, liczba akcyonaryuszów przytem—co najważniejsze—zwiększyła się znacznie, a więc wielka produkcya przestała być monopolem oddzielnych jednostek [1]).

---

[1]) Wzrost płacy zarobnej, jak wiadomo, daje się zauważyć oprócz Anglii w innych też cywilizowanych krajach Europy; wzrost ten nadto ma nie tylko arytmetyczne, lecz i istotne ekonomiczne znaczenie, ponieważ równolegle z nim postępuje zniżka cen większości przedmiotów pierwszej potrzeby (por: Paul Leroy Beaulieu, Essai sur la repartition de richesses, roz. XV, XVI). Co zaś stanowi wybitne zjawisko życia angielskiego w tym samym okresie czasu, szczególniej świadczące o moralnych postępach tego narodu, to fakt, że podczas gdy wszędzie w ciągu ostatnich dziesięcioleci spostrzega się wzrost zbrodniczości, w samej tylko Anglii cyfry jej wciąż się zmniejszają. O tem zjawisku i o przyczynach jego odnośnie do przestępców nieletnich, mówiliśmy już wyżej. (Por. IV Congres pènitenciare international de St. Petersburg (1890) II Section 6-me question, Raport présenté par M-me Conception Avenel, str. 57; a także „Jurjdiczeskij Wiestnik" 1891 r. wrzesień Statystyka przestępstw w Anglii za lat 20 (1868—1888) (str. 141).

Takie są oto poważne dane, które przeciwstawić można zapewnieniom, że rozwój organizacyi w rodzaju angielskich trades-unionów jest tylko nowym rodzajem okrucieństwa, wywoływanego przez ustrój ekonomiczny kraju nie zaś krokiem na drodze do pokojowego rozstrzygnięcia rozterek między rozmaitemi klasami społecznemi. Jeśli zaś i tym danym przypiszemy pośredni tylko stosunek do kwestyi zasadniczej, to znaczenie ich wzmacniają fakty, wskazujące na rozwój organizacyi związkowej śród przedstawicieli najniższych rodzajów pracy. Fakty te dają dostateczną podstawę dla wniosku, że granice, do których wgłąb i wszerz dotrzeć zdołają podobne organizacye, nie mogą być jeszcze pozytywnie wyznaczone i w każdym razie nie powinny być określane żadnym minimalnym rozmiarem płacy zarobnej lub dobrobytu ekonomicznago niższych warstw ludności. Pod tym względem strejk dokowców londyńskich miał w najwyższym stopniu ważne i dla większości obecnych działaczy społecznych całkiem nieoczekiwane następstwa. Entuzyazmujący się do działalności społecznej, hrabia Roseberry powiada wręcz, że strejk ten uważać należy za „początek nowej ery nie tylko w dziejach Anglii, lub w historyi pracy, lecz w dziejach całej nawet ludzkości".

Przedewszystkiem w położeniu robotników dokowych, oprócz tych następstw ekonomicznych, o których mówiliśmy na samym początku naszego wykładu, wpływ strejku pod względem społecznym wyraził się w tem, że wśród nich natychmiast powstał samodzielny związek z 60,000 członków. Za przykładem londyńskich zorganizowali się wkrótce dokowcy innych miast portowych Anglii. Wogóle wpływ strejku londyńskiego, jak teraz stwierdzono, objawił się w zmianie położenia około 200 rozmaitych rodzajów pracy najemnej.

W kursach fizyki znaleźć możemy ciekawe spostrzeżenie: woda, znajdująca się w naczyniu otwartem, jeżeli na jej położenie nic nie wpływa, może utrzymać się w sta-

nie płynnym przy obniżeniu temperatury nawet do 10 stopni zimna; dość wszakże wówczas poruszyć ją tylko z lekka, lub dotknąć do jakiejkolwiek części jej powierzchni kawałeczkiem lodu, aby cała ona w mgnieniu oka pokryła się skrystalizowaną powłoką lodową. Coś w tym rodzaju nastąpiło w życiu wyrobników angielskich pod wpływem pierwszego zorganizowanego związku, który powstał na powierzchni poruszonej masy dokowców, co dowodzi, naturalnie, że tak zewnątrz, jak i wewnątrz tej warstwy robotniczej istniały już podówczas wszystkie warunki dla takiej krystalizacyi społecznej. Istotnie też nader prędko powstał związek między niższą służbą kolejową; 10 stycznia r. 1890 zasiadał już nawet pod przewodnictwem znanego nam Spence Watsona komitet polubowny dla rozstrzygnięcia sporu pomiędzy zarządem a służbą kolei północno-zachodniej. Toż samo stało się też wśród służby tramwajowej, która jest jedną z najbardziej upośledzonych warstw robotniczych, gdyż nieraz spełnia swe obowiązki w ciągu 17—18 godzin na dobę i pierwszy mityng, na który zebrali się oni w tym celu, odbył się we wrześniu zeszłego roku między $1^1/_2$ a $2^1/_2$ w nocy, ponieważ w tym czasie większość miała czas wolny od zajęć; przewodniczył mityngowi hr. Roseberry. W ślad ich poszli robotnicy w piekarniach londyńskich i warsztatach krawieckich. Ostatni należeli do rzędu tych, którzy najbardziej cierpieli od systemu „krwawego potu;" w obronie ich interesów wystąpił członek parlamentu, Samuel Montague i dzięki jego usiłowaniom udało się zorganizować dla rozpatrzenia ich żądań komitet polubowny, w którego składzie między innymi figurowali lord Brassey, lord Denraven i biskup Bredfordzki.

Dla uzupełnienia listy następstw nowego ruchu robotniczego, dowodzących, jak daleko sięgają już obecnie jego fale, zatrzymać się należy wreszcie, na usiłowaniach, czynionych dla zorganizowania pracy kobiet. Zwrócić należy uwagę na to, że związki robotnicze do ostatniego

czasu utrzymywały, że praca fabryczna nie jest rzeczą kobiet i dla tego też, jakkolwiek faktycznie brały one znaczny udział we wszystkich jej rodzajach, (oprócz górniczej, zabronionej przez specyalne prawo), żadna organizacya, mająca na celu utrwalenie położenia tych, którzy z natury swej winni oddawać się temu rodzajowi pracy (t. j. mężczyzn), nie uwzględniała kobiet. Wszakże w roku 1889 pogląd ten szybko się zmienił i na kongresie trade-unionów w Dundee postanowiono popierać organizacyę związkową robotnic. Główną pobudką takiego postanowienia było oparte na faktach rzeczywistości przeświadczenie, że jedynie na tej drodze uda się może położyć kres konkurencyi, jaką robią robotnikom robotnice, ponieważ wówczas położenie ich i wymagania od pracodawców podnieść się mogą do rozmiarów, proporcyonalnych żądaniom mężczyzn. Związek taki zorganizowano zaraz w przędzalniach w Dundee. Wówczas propagandę nowego ruchu podjęła lady Dilke i z wielkiem powodzeniem rozszerzyła go wśród pracownic w New-Castle, Harwick, Glasgow, Isbitwich i innych miastach. Jej też zawdzięcza swe powstanie „Womens prowident Society.“ Jednocześnie zawiązało się w Londynie stowarzyszenie, mające na celu popieranie tej samej sprawy—„Womens Trade Association.“ Organizatorami tej instytucyi są przeważnie znani przywódcy dokowców — Burns, Champion i Tillet. Położenie żeńskiej połowy ludności robotniczej wschodniego Londynu jest najsmutniejsze pod względem społecznym. Pochodzi to ztąd, że rzemiosła łączą w sobie trzy warunki, z których każdy pojedyńczo odbija się ciężko na położeniu najemnika: praca ich po większej części nie potrzebuje przygotowania specyalnego, odbywa się w warsztatach rzemieślniczych i popyt na nią pozostaje w wielkiej zależności od wahań mody. Dla tego też np. przeciętny poziom płacy zarobnej kobiet w Londynie nie przechodzi 2 pensów (około 6 kop.) za godzinę. Na mityngu, który odbył się dla opracowania kwestyi

polepszenia ich bytu, prezydował biskup Bedfordzki. Podobny też mityng odbył się pod przewodnictwem lorda Denraven w Picadilly i zakończył się zebraniem 40,000 f. st. składki na podtrzymanie działalności „Womens Trade Association." Związki zawodowe kobiet zorganizowano też w innych częściach Londynu, przewodniczkami ich są również przedstawicielki wyższego świata: pani Besant, która utworzyła związek robotnic w fabrykach zapałek i pani Bogant, która uczyniła toż samo w fabrykach cygar.

Takie oto są ważne zdobycze, osiągnięte dzięki postępowi nauk, wolności politycznej, oświeconej propagandzie religijnej i niczem nie krępowanej inicyatywie osobistej, głównie zaś dzięki połączonemu oddziaływaniu wszystkich tych czynników—przez idee altruistyczne w tej samej dziedzinie, dla której do niedawna za stan normalny uważano panowanie niegraniczone i jakby niepodlegające nawet żadnemu skrępowaniu ekonomicznego współzawodnictwa i egoizmu.

KONIEC.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna Biblioteka Główna w Kielcach

TREŚĆ.

Str.

Wstęp. Strejk robotników dokowych w Londynie w sierniu r. 1889. Jego przyczyny, rozwój i zakończenie. Zestawienie z charakterem ruchu robotniczego w początkach bieżącego wieku 1

I. Przejście Anglii od przewagi ustroju rolniczego do ustroju przemysłowego. Średniowieczne warunki przemysłu. Nowe warunki produkcyi fabrycznej i wywołane przez nią zmiany w położeniu klasy robotniczej. Zasady indywidualizmu w nauce Smitha, Ricarda, Benthama i Malthusa. Praktyczne następstwa tej doktryny, doprowadzone do wyników ostatecznych 11

II. Tomasz Carlyle; jego poglądy filozoficzne i historyczne. Zasady altruistyczne; zastosowanie ich do dziedziny społecznej i ekonomicznej 22

III. Robert Owen. Socyaliści chrześcijańscy. Stowarzyszenia współdzielcze, spożywcze i wytwórcze; dzieje ich i stan obecny 55

IV. Puseizm i wpływ jego w dziedzinie stosunków społecznych. Etyczne i ekonomiczne poglądy Ruskina i Toynbee'ego. Ruch uniwersytecki 72

V. Pozytywiści angielscy. Herbert Spencer. Doktryny socyalistyczne i ich poddziały. Popularność pomysłów agrarnych Henryka George'a. Statystyka pauperyzmu w Londynie 91

VI. Praktyczne objawy nowych prądów. Instytucye charakteru filantropijnego. Historya walki o wolność organizacyi związkowej robotników. Inne doświadczenia, wyjaśniające praktyczne znaczenie wysokości płacy zarobnej i organiczonego dnia roboczego. Dbałość robotników o interesy produkcyi i przedsiębiorców w nowym układzie stosunków. Połączone komitety przedstawicieli klas obojga. Sądy polubowne i środki, używane przez nie dla pokojowego rozstrzygania sprzeczności interesów. 108

VII. Przykład zupełnego urzeczywistnienia programu trade-unionistów angielskich w Australii. Dane statystyczne, wskazujące na rosnący dobrobyt klasy robotniczej w Anglii. Powstanie i wzrost organizacyi związkowej śród niższej warstwy robotników 135

228421/I/69

Tw 60.–
14.V.66
082787

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA
86724

Biblioteka WSP Kielce
0169682